prenumerata wspólnoty
zapisy do 20 marca
na poczcie i u listonosza

Okrągłe urodziny OSP w Zaliszczu

Salwin Słyszko, prezes OSP Zaliszcze

strona 22

Uniwersytecki poziom w Jabłoniu

strona 23

ZSCKR w Jabłoniu nawiązało współpracę ze znaną uczelnią

TYGODNIK LOKALNY
wspólnota parczewska

parczew.24wspolnota.pl

1 - 7 marca 2022 r. ■ nr 9 (728) ■ Cena 3,29 zł (w tym VAT 5%)

I czym oni zawinili?

Uciekłem z Kijowa tuż przed atakiem Rosjan - opowiada kierowca z Radzynia

Kijów po ostrzale

Fot. Maciej Maczuk

STR. R1-R6, 10-11, 21

Metro w Charkowie stało się schronem

Matki z dziećmi znalazły schronienie pod Parczewem

Salwin Słyszko z gminy Podedwórze (na zdjęciu pierwszy z prawej) przyjął dziewięcioro uchodźców: pięć kobiet i czwórkę dzieci

Iwanna uciekła przed wojną z córkami, na rękach Adelina, roczna dziewczynka przyjechała z zapaleniem oskrzeli, otrzymała u nas profesjonalna pomoc medyczną i wraca do zdrowia

Oleksandra Besaraba przyjechała z siedmiomiesięcznym synkiem Davidem (na zdjęciu) i córeczką Karoliną.Schronienie znaleźli w gm. Ludwin

Gmina Siemień stawia na odnawialne źródła energii

Tomasz Kanak, wójt

To nasza troska o środowisko i portfele mieszkańców

STRONA 23

„Wspaniałe udogodnienie dla przyjezdnych”

STRONA 2

Tabliczki z numerami posesji stanęły przy drogach w gm. Podedwórze.

Szkoła w Kostrach znowu walczy o życie. „Dzieci ubywa, a koszty rosną”

STRONA 3

Radni zapalili „zielone światło” dla likwidacji placówki. Co z dziećmi i nauczycielami? Wszystko w rękach kuratora oświaty.

Halina Surowiec, dyrektor SP w Kostrach

Spodziewałam się takiej decyzji Rady Gminy

Paweł Krępski, wójt gm. Milanów

W br. musimy dołożyć do szkoły aż 800 tys. zł

Miał prawie 4 promile, fordem ściął drzewo. Usłyszał surowy wyrok

STRONA 9

Po uderzeniu w drzewo samochód nadaje się na złom

Nasze gminy niedobre do życia? Najlepiej wypadł Parczew

STRONA 5

Słabo wypadły nasze samorządy w rankingu Polskiej Akademii Nauk „Gmina dobra do życia”.

Strażacy gasili pożar sadzy w kominie. „Mieszkańcy mogą mówić o sporym szczęściu”

STR. 5

AUTO KASACJA
- NAJLEPSZE CENY
- TRANSPORT GRATIS - RÓWNIEŻ W NIEDZIELE
607 - 987 - 777

R E K L A M A

APTEKA
Eskulap
ul. Kościelna 19
Parczew
Godziny otwarcia:
pn-pt: 7:00-20:00
sob: 7:00-15:00

N 1753
ISSN 1899-718X
9 771899 718208 09
PAR

eprasa.pl 47cbef4098

S T O P K A
TYGODNIK LOKALNY wspólnota

NOWY ADRES REDAKCJI
ul. Ostrowiecka 34,
21-300 Radzyń
e-mail:
parczew@24wspolnota.pl

Redaktor prowadzący
Jerzy Szubiela
Tel. 516 019 186
Dziennikarze
Grzegorz Rekiel
Tel. 791 186 007
Mateusz Połynka (sport)
tel. 516 019 184
Dyrektor ds. marketingu i reklamy
Anna Mokrzycka
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl
Specjalista ds. reklamy
Agata Badziak
tel. 517 070 803
badziak@24wspolnota.pl

Skład
Jarosław Pałys
Wydawca
Wydawnictwo Wspólnota
Redaktor naczelny
Mateusz Orzechowski
Druk
Seregni Printing Group S.A.

Księgowość: tel. 510 166 892
Kolportaż: tel. 791 193 007

Informacja o polityce ochrony danych osobowych Wydawnictwa Wspólnota dostępna jest na naszej stronie internetowej 24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.

TU NADASZ
OGŁOSZENIE
POWIAT PARCZEWSKI
PARCZEW
- Ubezpieczenia i Nieruchomości Edward Ochnik, ul. Nowa 8, Parczew
- PH Ola Anna Abramiuk ul. Kolejowa 1
- Instalbud Waldemar Klej ul. 11 Listopada 72

MILANÓW
- Lewiatan ul. Szkolna 20

SOSNOWICA
- Groszek Jarosław Mazurek ul. Wojska Polskiego 87

PRZERWY W DOSTAWIE PRĄDU

1 marca,
godz.8.30 - 15.30,
Parczew
ul. Poprzeczna

MASZ TEMAT?
ZADZWOŃ
791 186 007

Tabliczki z numerami posesji przy drogach w gm. Podedwórze. Ułatwią życie kierowcom

„Wspaniałe udogodnienie dla przyjezdnych". Wzór do naśladowania dla innych gmin

Tabliczki wskazujące kierowcom dojazd do poszczególnych posesji zostały ustawione w niektórych miejscowościach w gminie Podedwórze.

Pod względem liczby ludności gmina Podedwórze jest najmniejszą w województwie lubelskim i jedną z najmniejszych w Polsce

Fot. Gmina Podedwórze

Chodzi o to, aby w rozległych miejscowościach, jak Rusiły „naprowadzić" do poszczególnych posesji kierowców, którzy dostarczają zamówione towary lub np. przyjeżdżają w odwiedziny do znajomych

Jak informują urzędnicy, tablice będą „pełniły funkcje porządkowe i zostały zlokalizowane w taki sposób, aby nie ograniczały widoczności oraz nie powodowały zagrożenia dla ruchu drogowego".

Jaki jest cel przedsięwzięcia? Chodzi o to, aby w rozległych miejscowościach, jak Rusiły czy Podedwórze, „naprowadzić" do poszczególnych posesji kierowców, którzy dostarczają zamówione towary lub np. przyjeżdżają w odwiedziny do znajomych. Rozwiązanie spodobało się internautom.

– Wspaniałe udogodnienie dla przyjezdnych – skomentował pan Marek.

Pod względem liczby ludności gmina Podedwórze jest najmniejszą w województwie lubelskim i jedną z najmniejszych w Polsce. Według stanu na koniec 2020 roku gm. Podedwórze ma 1675 mieszkańców, o 26 mniej, aniżeli w analogicznym okresie sprzed 12 miesięcy. Sytuacja demograficzna nie napawa optymizmem.

– W 2020 r. w naszej gminie urodziło się 12 dzieci, w tym sześć dziewczynek i sześciu chłopców. Jest to o sześć osób mniej niż w 2019 roku. W 2020 roku zmarło 31 osób, w tym 10 kobiet i 21 mężczyzn. Zgonów było o dziewięć więcej niż w 2019 roku. Przyrost naturalny był ujemny i wyniósł -19" – czytamy w raporcie o stanie gminy za 2020 r.

Sporo mieszkańców wyprowadziło się z gm. Podedwórze, najwięcej, bo 10 – do miasta (w tym troje do Lublina, dwoje do Włodawy). Za granicę wyjechały cztery osoby, a dziewięć przeprowadziło się do innych wsi.

GR

WASZE KOMENTARZE parczew.24wspolnota.pl WSPÓLNOTA PARCZEWSKA NA FACEBOOKU

Na naszej stronie internetowej pisaliśmy niedawno o protestach mieszkańców Pieszowoli w gm. Sosnowica, którzy nie chcą, aby w ich miejscowości powstała kopalnia kruszywa. Na naszym forum wywiązała się bardzo ciekawa dyskusja.

Cóż:
Wszyscy stracą. Szkoda pięknego i spokojnego miejsca. A i turystów z pewnością też ubędzie, bo kto chciałby przyjeżdżać w okolice jakiejś kopalni?

Eee tam:
Skoro mieszkańcy nie chcą takiej inwestycji, to mają prawo protestować, zakazu nie ma. A inwestor może sobie kopać gdzieś indziej, prawda?

Czytelnik:
Skoro mieszkańcy Pieszowoli tak martwią się o środowisko, to czemu sami tam kopią, w dodatku na gminnych działkach, twierdząc przy tym, że to ich żwir? Chyba już czas zakończyć tę obłudę. Jeśli ten pagórek jest chroniony, to o żadnym budowaniu mowy nie ma. Więc krótka piłka: albo budujemy i kopiemy, albo ugór zostaje ugorem. Poza Pieszowolą większość mieszkańców tej gminy pyta, czemu temu człowiekowi tak utrudnia się tę inwestycję? Odpowiedź brzmi: bo każdy ma tu własne prywaty, tylko wszyscy głupich udają.

Pytanie:
Czy powstała obiektywna i rzetelna opinia odnośnie wpływu tych wykopalisk na środowisko? Bo jakoś wierzyć się nie chce, że te wykopki pozostaną neutralne dla chronionego krajobrazu.

Świadomy:
Od trzech lat mówi się głośno o tym temacie, nikt niczego nie ukrywa: ani inwestor, ani gmina. Raptem ktoś dostał olśnienia. Śmiech na sali - zwykli ludzie wiedzieli, a radny z sołtysem - nie. Według mnie udają, że nie wiedzieli. W naszej gminie cichociemnych nie brakuje. Nie chcecie, to nie będzie i tyle. Gdyby ten człowiek kopalnię otworzył, to gmina mogłaby taniej kupić żwir. Ale jak samemu się ma, to po co ktoś ma mieć. Prawda?

Założenia się nie sprawdzają:
W Turowie też miało być cacy, a teraz polski rząd musi płacić ogromne kary naszym sąsiadom i wyłożyć pieniądze na modernizację kopalni (nawiązanie do sporu między Polską a Czechami o kopalnię węgla brunatnego położoną niedaleko czeskiej granicy, sporem zajmował się Trybunał Sprawiedliwości Unii Europejskiej – aut.)

Popieram świadomego:
Cena 20 ton piachu z transportem do Sosnowicy to 850 zł netto. Nie wiem, czy przeciwnicy kopalni są tego świadomi. Nie dajmy się zwariować. Poziom wód nie spadnie, ponieważ kopalnia znajduje się na dużym wzniesieniu. Jak ktoś pisze o hałasie, to chyba nie widział maszyn wydobywczych. Średniej klasy koparka emituje taki sam hałas.

Wszystkie komentarze przeczytasz na stronie internetowej parczew24wspolnota.pl oraz na facebookowym profilu „Wspólnoty Parczewskiej".

Wybrał i zredagował GR

NEKROLOGI

Jadwiga Mikołajewska 62 lata
zm. 17 lutego, Uhnin
Emilia Goździk 88 lat
zm. 20 lutego, Wierzbówka
Albina Kulawiuk 90 lat
zm. 21 lutego, Nowy Orzechów

Waldemar Sidor 75 lat
zm. 21 lutego, Parczew
Stanisław Wilczyński 95 lat
zm. 21 lutego, Parczew
Teresa Szyszkowska 62 lata
zm. 22 lutego, Żmiarki

Jerzy Kaczmarski 76 lat
zm. 22 lutego, Parczew
Antoni Abramowski 82 lata
zm. 23 lutego, Parczew
Józefa Romaniuk 80 lat
zm. 23 lutego, Jasionka

Usługi Pogrzebowe Lipka
Tel. 604 28 22 48

WAŻNE TELEFONY

ZAKŁ. POGRZEBOWE

Usługi Pogrzebowe Lipka
ul. Kościelna 94, Parczew
604 28 22 48

Usługi Pogrzebowe
Piotr Kochanowski,
ul. Kolejowa 242, Parczew
509 412 470

USŁUGI

UBEZPIECZENIA:

Ubezpieczenia Filipiak
21-200 Parczew ul.Kolejowa 19
tel 509184170
ubezpieczenia.filipiak@gmail.com

Tomasz Ignatowicz
ul. Żabia 17, 21 - 200 Parczew,
tel 721 701 020,
ti.ubezpieczenia@wp.pl

Agencja Pośrednictwa Ubezpieczeniowego/Punkt Opłat
EUREKA Ewa Wawryszczuk
ul. 11 Listopada 63
21-200 Parczew
Tel. 83 354 21 07, 604 951 421
ul. Rynek 52, 21-580 Wisznice
Tel. 604 951 492, 798 461 461
www.ubezpieczeniaparczew.com

SZAMBO-WYWÓZ:

ZUK 83 355 12 77

KOMINIARZ/GAZOWNIK:

Przeglądy stanu technicznego budynków: kominiarskie, gazowe, budowlane, elektryczne
502 402 728

Pogotowie Kominiarskie Remigiusz Gogłuska
ul. Mickiewicza 27, 21-200 Parczew
tel. 513 066 954

KRAWCOWA:

Guzik & Pętelka 509 153 999

PRZEPROWADZKI:

Osipacz 660 435 057

NAPRAWY

AGD:

501 270 279

RTV/TV/SAT

Serwis RTV Cobra tel. 609 603 456

TRANSPORT

TAXI:

6 osób 513 550 976

BUDOWLANE

REMONTY:

517 936 819

FINANSOWE

KANTOR:

Kantor Mirek 604 427 603

ZDROWIE

DENTYSTA:

Dentamed 83 355 03 91,
600 006 452

APTEKA:

Nasza Apteka 83 355 18 42
otwarte pon. - sob. 8-21,
niedz. 8-16

WETERYNARZ

Przychodnia Weterynaryjna
Pon - Pt 8 -19,sobota 8 - 17
Parczew ul. Parkowa 4
tel. 83 354 11 22

PAR

eprasa.pl 47cbef4098

Szkoła w Kostrach znowu walczy o życie. „Dzieci ubywa, a koszty rosną”

Szkoła Podstawowa w Kostrach (gm. Milanów), w której z roku na rok ubywa uczniów, po raz kolejny walczy o przetrwanie. Na niedawnej sesji miejscowi radni, podobnie jak w ubiegłym roku, zapalili „zielone światło”, aby przestała istnieć. Ich decyzja nie jest wiążąca, los placówki będzie teraz zależeć od opinii lubelskiego kuratora oświaty.

Chodzi o niewielką placówkę, w której w tym roku szkolnym w klasach 1-8 uczy się ponad 20 dzieci. Władze gm. Milanów (jest ona organem prowadzącym) chciały zlikwidować placówkę, tłumacząc, że muszą dokładać do jej działalności.

Temat likwidacji szkoły powrócił

Na początku ubiegłego roku radni podjęli tzw. uchwałę intencyjną w sprawie likwidacji szkoły, czyli „zapalili zielone światło”, aby przestała istnieć. W roku 2021/2022 szkoła działa w dotychczasowym kształcie, bo lubelskie kuratorium oświaty negatywnie zaopiniowało uchwałę radnych.

Na niedawnej sesji radni z Milanowa po raz kolejny podjęli uchwałę w sprawie „zamiaru likwidacji” SP w Kostrach.

– Dzieci ubywa, a koszty rosną. W bieżącym roku szkolnym z budżetu gminy musimy dołożyć do działalności placówki aż 800 tysięcy złotych. W takich realiach trudno utrzymać szkołę – tłumaczy Paweł Krępski, wójt gminy Milanów.

Jeżeli Kuratorium Oświaty w Lublinie pozytywnie zaopiniuje uchwałę Rady Gminy Milanów, to Szkoła Podstawowa w Kostrach przestanie istnieć z końcem sierpnia tego roku. Uczniowie mogliby kontynuować naukę np. w Milanowie, ale dużo większy problem mieliby nauczyciele.

– W SP w Kostrach pracuje 18 pedagogów, przy czym etatów jest ponad 10, bo część osób jest zatrudnionych w niepełnym wymiarze. Niektórzy nauczyciele pewnie znaleźliby zatrudnienie np. w szkole w Milanowie, zwłaszcza że praktycznie co roku część pracowników przechodzi na emeryturę albo idzie na urlop zdrowotny, ale trudno byłoby zapewnić etaty wszystkim nauczycielom SP w Kostrach – przyznaje Krępski.

Jeśli nie gmina i stowarzyszenie, to kto?

Halina Surowiec, dyrektor SP w Kostrach, przyznała w rozmowie z nami, że spodziewała się decyzji Rady Gminy ws. likwidacji placówki.

– Na razie nie mamy propozycji przejścia do innych szkół – powiedziała nam pani dyrektor.

Z kolei w trakcie dyskusji na sesji Rady Gminy odniosła się do pomysłu przejęcia placówki przez stowarzyszenie.

– Nie uda się to ze względów finansowych – przyznała.

Innym pomysłem było przejęcie szkoły przez Starostwo Powiatowe, dzięki czemu można by utworzyć pierwszą w powiecie parczewskim szkołę specjalną.

– Prowadzone były rozmowy, zabrakło jednak konkretnych działań, a powołanie placówki specjalnej jest długotrwałym procesem – powiedział Krępski.

Argumentacja wójta nie do końca przekonała Małgorzatę Tokarzewską z oddziału Związku Nauczycielstwa Polskiego w Milanowie.

– Wydaje mi się, że gdyby placówce udzielono pomocy w celu przekształcenia w szkołę specjalną, to byłaby się ona w stanie utrzymać. Znam osobiście pracowników SP w Kostrach, są to ludzie oddani swojej pracy, oddani dzieciom, robią wszystko, żeby szkoła bardzo dobrze funkcjonowała. Przez lata pozyskiwano uczniów z niepełnosprawnościami – wyliczała Tokarzewska.

Uchwałę ws. zamiaru likwidacji szkoły radni podjęli niejednomyślnie. 11 rajców głosowało „za”, a Czesław Adamowicz i Jan Leszcz byli przeciw

Posłanka: zbadam temat

W ubiegłym roku w obronie szkoły w Kostrach stanęła Monika Pawłowska, wówczas posłanka Lewicy, a obecnie Prawa i Sprawiedliwości. Przyjechała wtedy na sesję Rady Gminy Milanów.

– Musicie dbać nie tylko o finanse gminy, ale również o bezpieczeństwo, zdrowie i życie dzieci, w tym dzieci niepełnosprawnych. Zamknięcie szkoły spowoduje dla nich duże problemy. Jak rozwiążecie problemy rodziców? – pytała wówczas rajców M. Pawłowska.

Tym razem na niedawnej sesji jej nie było, ale w rozmowie z nami zapewniła, że zajmie się tematem.

– Nie dostałam w tej sprawie telefonu od pani dyrektor, ale zbadam temat, zwłaszcza że moja ubiegłoroczna interwencja mogła się przyczynić do tego, że placówka nie została zlikwidowana – powiedziała M. Pawłowska.

Na niedawnej sesji uchwałę ws. zamiaru likwidacji szkoły radni podjęli niejednomyślnie. 11 rajców głosowało „za”, a Czesław Adamowicz i Jan Leszcz byli przeciw. Dwie osoby były nieobecne na sesji. Opinię ws. zamknięcia placówki wyda teraz wspomniane Kuratorium Oświaty.

Szkoła z sukcesami

Przypomnijmy, że uczniowie Szkoły Podstawowej w Kostrach odnosili liczne sukcesy, np. w 2018 roku zajęli pierwsze miejsce w ogólnopolskim konkursie „Kilometry dobra CARITAS”, zdobywając 4 tys. zł na potrzeby szkoły. Z kolei dwa lata temu wywalczyli pierwsze miejsce w organizowanym przez Wydział Ruchu Drogowego Komendy Wojewódzkiej Policji w Lublinie regionalnym Konkursie „Moda na odblaski”.

Największym sukcesem uczniów było jednak zdobycie pierwszego miejsca w Ogólnopolskim Konkursie biologiczno-chemicznym „KOLORATORIUM” organizowanym przez Śnieżkę. Dzięki wygranej szkoła otrzymała 30 tysięcy złotych na wyposażenie pracowni biologiczno-chemicznej oraz dodatkowe produkty Śnieżki na remont.

Grzegorz Rekiel

Paweł Krępski
wójt gm. Milanów

Dzieci ubywa, a koszty rosną

W bieżącym roku szkolnym z budżetu gminy musimy dołożyć do działalności placówki aż 800 tysięcy złotych. W takich realiach trudno utrzymać szkołę.

Halina Surowiec
dyrektor SP w Kostrach

Spodziewałam się takiej decyzji Rady Gminy

Przejęcie placówki przez stowarzyszenie nie uda się ze względów finansowych. Na razie nauczyciele nie mają propozycji przejścia do innych szkół.

R E K L A M A

PAR

R E K L A M A

Przyjdź i sprawdź
Parczew | Plac Wolności 19, tel. 661 418 641

eprasa.pl 47cbef4098

Czego nie chcieli na sesji usłyszeć radni?

RADZYŃ PODLASKI:
Radni nie dopuścili wydawcy „Wspólnoty" do głosu i odrzucili trzy skargi na dyr. ROK, Roberta Mazurka.

Podczas piątkowej sesji Rady Miasta radni rozpatrywali trzy skargi na działanie dyrektora Radzyńskiego Ośrodka Kultury. Robert Mazurek wyprosił dziennikarza „Wspólnoty" z gali 60-lecia ROK-u. Do sali kina „Oranżeria" nie pozwolono wejść także dziennikarce portalu radzyninfo.

Dziennikarz i wydawcy złożyli skargi na Mazurka, zarzucając mu m.in. nieuczciwą walkę z konkurencją na medialnym rynku, próbę tłumienia krytyki prasowej (skarga złożona przez „Wspólnotę") oraz łamania prawa prasowego (skarga Radzyńskiego Stowarzyszenia Inicjatyw Lokalnych - portal radzyninfo).

Większością głosów (9), przy czterech głosach sprzeciwu i dwóch wstrzymujących się skargi uznano za bezzasadne. Wcześniej to samo zrobili radni z komisji skarg i wniosków.

Radni nie skorzystali z okazji, by wysłuchać wydawcy „Wspólnoty", Mateusza Orzechowskiego, o co wniósł radny Mariusz Szczygieł. Jego wniosek formalny w tej sprawie przepadł w głosowaniu.

Sprawą niewpuszczenia dziennikarzy na galę 60-lecia interesuje się Helsińska Fundacja Praw Człowieka. Poprosiła Mazurka o wyjaśnienia (list Fundacji publikujemy obok).

Jak głosowali radni

Za umożliwieniem wypowiedzi wydawcy głosowali: Dariusz Bilski, Bożena Lecyk, Piotr Mackiewicz, Mariusz Szczygieł, Elżbieta Zając i Marek Zawada.

Przeciw byli: Adam Adamski, Bogdan Fijałek, Paulina Pachała, Włodzimierz Sieromski, Karol Wiater i Jarosław Zaprzalski.

Od głosu wstrzymali się: Bartłomiej Miłosz, Waldemar Panasiuk oraz Piotr Skowron.

Z kolei za uznanie skargi wydawcy „Wspólnoty" za bezzasadną głosowali: Adam Adamski, Bogdan Fijałek, Bartłomiej Miłosz, Paulina Pachał, Waldemar Panasiuk, Włodzimierz Sieromski, Piotr Skowron, Karol Wiater, Jarosław Zaprzalski.

Za uznanie jej za zasadną byli: Bożena Lecyk, Piotr Mackiewicz, Mariusz Szczygieł i Marek Zawada.

Od głosu wstrzymali się: Dariusz Bilski i Elżbieta Zając.

Podobnie przebiegły głosowania nad skargami złożonymi przez Jakuba Hapkę i Radzyńskie Stowarzyszenie Inicjatyw Lokalnych.

Redakcja

Mateusz Orzechowski
wydawca „Wspólnoty"

Tego radni nie chcieli usłyszeć

1 Zamach na wolność prasy

Medioznawcy, eksperci od wolności słowa z Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka, wydawcy i środowisko dziennikarskie jednoznacznie oceniają, że uniemożliwienie dziennikarzom relacjonowania gali jubileuszowej ROK stanowi ograniczenie wolności prasy. Pamiętajmy, że wypowiedzi te mają na celu nie tylko obronę praw dziennikarzy, ale przede wszystkim obronę prawa obywateli do dostępu do informacji. Jednak to, co oczywiste dla ekspertów - dla radnych z komisji skarg i wniosków okazało się trudne do pojęcia.

2 Covid - pozorną podstawą

Robert Mazurek i Komisja skarg i wniosków powołują się na przepisy covidowe jako przyczynę odmówienia dziennikarzom wstępu na wydarzenie. Wiarygodność tej tezy wydaje się podważać sam Robert Mazurek, ujawniając, że na 200 dostępnych na sali miejsc zaprosił 300 osób. Sam dyrektor nie odnosi się również do faktu, iż dziennikarz był osobą zaszczepioną, a więc nie dotyczyły go obowiązujące limity.

3 Nie można traktować mediów jako gości

Media, to nie goście - a reprezentanci społeczeństwa, którzy, jak określa ustawa „urzeczywistniają prawo obywateli do ich rzetelnego informowania, jawności życia publicznego oraz kontroli i krytyki społecznej" - Ustawa Prawo Prasowe art.1.
Rozwiązanie było bardzo proste: przewidzieć w puli osób, które miały uczestniczyć w zdarzeniu miejsca dla mediów, gdyż one pokazują je dla rzeszy swych mieszkańców. Zatem rozwiązanie proste, ale nie dla dyrektora Mazurka.

4 Skazanie radzyniaków na jednostronny przekaz

Wyproszenie mediów to pozbawienie mieszkańców niezależnego przekazu i zdanie ich jedynie na jednostronny przekaz organizatora.

5 Nieuczciwa konkurencja

Robert Mazurek, będąc dyrektorem ROK, pełni jednocześnie funkcję prezesa Stowarzyszenia Podróżnik, prowadzącego portal informacyjny. Blokowanie dostępu do informacji o działalności ROK jawi się w tym kontekście jako wykorzystywanie stanowiska do walki z konkurencją na medialnym rynku.

HELSIŃSKA FUNDACJA PRAW CZŁOWIEKA

Rada Fundacji:
Danuta Przywara - *Przewodnicząca*
Henryka Bochniarz
Janusz Grzelak
Ireneusz Cezary Kamiński
Witolda Ewa Osiatyńska
Andrzej Rzepliński
Wojciech Sadurski
Mirosław Wyrzykowski

Zarząd Fundacji:
Prezes: Maciej Nowicki
Wiceprezes: Piotr Kładoczny
Sekretarz: Małgorzata Szuleka
Skarbnik: Lenur Kerymov
Członkini: Aleksandra Iwanowska

Warszawa, 21 lutego 2022 r.

225./2021/WB/KS

Szanowny Pan
Robert Mazurek
Dyrektor Radzyńskiego Ośrodka Kultury

Radzyński Ośrodek Kultury
ul. Jana Pawła II 4
21-300 Radzyń Podlaski

Szanowny Panie,

do Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka zwrócił się redaktor naczelny *Grupy Wydawniczej Wspólnota* – p. Mateusz Orzechowski. Zgodnie z przedstawionym przez niego oświadczeniem, w trakcie obchodów jubileuszu Radzyńskiego Ośrodka Kultury 29 stycznia 2022 r. dwóch dziennikarzy: Jakub Hapka ze *Wspólnoty Radzyńskiej* oraz redaktor portalu *Radzyninfo* zostało wyproszonych z sali podczas zbierania materiałów prasowych. Decyzję uzasadniono brakiem imiennych zaproszeń, które otrzymali pozostali uczestnicy uroczystości. Redaktor naczelny poinformował Fundację, że dotychczas nie stosowano podobnej praktyki, nie wymagano procedury akredytacyjnej, a dziennikarzom umożliwiano każdorazowo wstęp na podobne wydarzenia po okazaniu legitymacji prasowej.

HFPC pragnie podkreślić, że komentowanie spraw, mających istotne społeczne znaczenie, przez dziennikarzy, a do takich niewątpliwie należy zaliczyć obchody 60-lecia Radzyńskiego Ośrodka Kultury, jest nie tylko ich prawem, ale też obowiązkiem, ściśle powiązanym z uprawnieniem opinii publicznej do otrzymywania informacji[1]. Prasa lokalna odgrywa szczególną rolę wśród mediów, bowiem dzięki niej mieszkańcy mają dostęp do wiadomości o sprawach istotnych dla danej społeczności, które rzadko stanowią przedmiot zainteresowania ogólnopolskich tytułów prasowych. Swobodne funkcjonowanie prasy lokalnej pozwala mieszkańcom na aktywną partycypację w życiu lokalnym i umacnia w nich poczucie troski o interesy wspólnoty, której są członkami.

Ażeby prasa lokalna mogła właściwie wypełniać przypisane jej zadania, w szczególności ową funkcję społecznej kontroli, nie może napotykać w swojej działalności na przeszkody ze strony przedstawicieli instytucji publicznych i władzy samorządowej. Należy pamiętać, że silne gwarancje wolności słowa dotyczące mediów chronią nie tylko treść dziennikarskich wypowiedzi, ale też prawo do gromadzenia informacji. Zgodnie z art. 6 pkt 4 prawa prasowego nie wolno utrudniać prasie zbierania materiałów i tłumić krytyki. Należy podkreślić, że katalog czynności, które można określić jako utrudnianie lub tłumienie krytyki ma charakter otwarty[2], mogą to być w szczególności działania takie jak: przeszkadzanie w gromadzeniu materiałów przez dziennikarzy, w tym odmowa dostępu do obiektów[3]. Wszelkie restrykcje utrudniające dziennikarzom zbieranie materiałów prasowych muszą mieć rzeczywiste podstawy oraz adekwatny zakres, a także powinny być stosowane w sposób niedyskryminujący. W szczególności niedopuszczalne byłoby selekcjonowanie dostępu dziennikarzy do wydarzeń publicznych w oparciu o linię programową danej redakcji.

Poważne wątpliwości w przedmiotowej sprawie wzbudza wybór przedstawicieli lokalnych mediów do udziału w obchodach jubileuszu istnienia Radzyńskiego Ośrodka Kultury i odmowa wstępu na uroczystość części z nich. Zgodnie bowiem z doktryną prawa różnicowanie dostępu dziennikarzy do wydarzeń medialnych może być uznane za naruszenie prawa do krytyki prasowej[4]. Działalność władzy samorządowej, w tym organizowane przez nią wydarzenia kulturalne o charakterze publicznym, mają prawo być wartościowane przez przedstawicieli różnych mediów i komunikowane opinii publicznej. Dla dziennikarzy kluczowa pozostaje możliwość swobodnego ich rejestrowania, bezpośredniej obserwacji oraz wykonywanie zdjęć.

W związku z powyższym, zwracamy się do Pana Dyrektora z prośbą o wskazanie przyczyn odmowy udziału w uroczystości określonym przedstawicielom lokalnych mediów oraz kryteriów dokonania wyboru dziennikarzy, którym umożliwiono relacjonowanie jubileuszu Radzyńskiego Ośrodka Kultury.

W imieniu Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka,

Helsińska Fundacja Praw Człowieka
SEKRETARZ ZARZĄDU
Małgorzata Szuleka

[1] Wyrok ETPC z 16 lipca 2009 r. w sprawie *Wojtas-Kaleta przeciwko Polsce*, skarga nr 20436/02, § 47; wyrok ETPC z 21 października 2014 r. w sprawie *Matúz p. Węgrom*, skarga nr 73571/10, § 38.
[2] E. Ferenc-Szydełko, *Prawo Prasowe. Komentarz*, LEX 2013.
[3] J. Sobczak, *Komentarz do art. 44 pr. pras.*, 2008 r., LEX el.
[4] M. Olszański, *Art. 44* w: M. Brzozowska - Pasieka, J. Pasieka, M. Olszański, *Prawo prasowe. Komentarz praktyczny*, Warszawa 2013, Lex.

BIA

eprasa.pl 47cbef4098

Nasze gminy niedobre do życia? Najlepiej wypadł Parczew

Słabo wypadły nasze samorządy w opracowanym przez profesora Polskiej Akademii Nauk rankingu „Gmina dobra do życia". Relatywnie niezłe miejsce zajął tylko Parczew, który uplasował się na 1558. miejscu na 2447 polskich gmin.

Zestawienie zostało przygotowane przez profesora Przemysława Śleszyńskiego z Instytutu Geografii i Przestrzennego Zagospodarowania PAN, a następnie opublikowane przez Serwis Samorządowy PAP. Uwzględnia wiele różnorodnych aspektów życia w gminach.

– Ranking obejmujący wszystkie 2477 polskich gmin oparto na 48 wskaźnikach składających się na sumaryczny wskaźnik jakości życia. Uwzględniono m.in. wydatki inwestycyjne gmin, ich atrakcyjność migracyjno-osadniczą, jakość oświaty na ich terenie, ale także dostęp do opieki zdrowotnej, rekreacji czy zieleni – wyjaśnia Serwis Samorządowy PAP.

Profesor wziął też pod uwagę starzenie się społeczeństwa, infrastrukturę kulturalną i dostęp do Internetu. Porównał m.in. stan powietrza w gminach, retencję, edukację, zagospodarowanie przestrzenne, warunki mieszkaniowe, nasłonecznienie i klimatyczny bilans wodny, a nawet dni z gołoledzią oraz burzami.

– Ranking jest prawdopodobnie pierwszym tak wyczerpującym i szczegółowym terytorialnie ujęciem. Według autora najlepsze warunki dla przeciętnej polskiej rodziny z dziećmi i dziadkami mieszkającymi w pobliżu są w: Warszawie i okolicach, szczególnie w Ożarowie Mazowieckim, Michałowicach oraz Starych Babicach – podaje serwis.

Parczew doceniony

Relatywnie niezłą, 1558. pozycję, zajął Parczew (zdobył 48,74 pkt na 100), wyraźnie wyprzedzając pozostałe samorządy z naszego terenu. Burmistrz Paweł Kędracki podkreśla, że władze gminy robią wszystko, aby mieszkańcom żyło się dobrze.

– Staramy się inwestować nie tylko w infrastrukturę techniczną, ale też poprawiać znacząco bazę kulturalną, sportową czy oświatową, tak, by każde pokolenie mieszkańców mogło coś dla siebie znaleźć. Rewitalizujemy systematycznie nasze miasto, budujemy drogi w Parczewie i na wsiach. Co roku modernizujemy i unowocześniamy nasze placówki oświatowe. Już teraz przygotowujemy dokumentację i pozyskamy pieniądze na całkowitą modernizację stadionu miejskiego – wylicza burmistrz.

P. Kędracki dodaje, że ważny jest też nadzór nad funkcjonowaniem Zakładu Usług Komunalnych i „podejmowanie decyzji optymalizujących koszty funkcjonowania spółki, co przekłada się na niższe koszty utrzymania gospodarstw domowych".

– Współpracujemy też z organizacjami pozarządowymi, by realizować szereg inwestycji – dodaje burmistrz, który zaznacza, że na pozycję w rankingu wpływają czynniki zarówno zależne, jak też niezależne od samorządu.

– Ogromna odpowiedzialność spoczywa również na naszych przedsiębiorcach, którzy, oferując zatrudnienie, mogą zapewnić utrzymanie dla pracowników i ich rodzin – przypomniał nasz rozmówca.

Gminy wypadły kiepsko, ale czy to ich wina?

Pozostałe gminy z naszego powiatu uplasowały się na niskich, lecz podobnych pozycjach. 2194. miejsce zajęło Podedwórze (45,21 pkt); 2335. Milanów (43,77 pkt); 2352. Jabłoń (43,51 pkt); 2425. Siemień (42,94 pkt); 2434. Dębowa Kłoda (41,86 pkt); a 2441. Sosnowica (41,70). Dariusz Łobejko, wójt gm. Jabłoń podkreśla, że w rankingu pod uwagę branych było sporo czynników, na które gminy nie mają wpływu.2425. Siemień (42,94 pkt); 2434. Dębowa Kłoda (41,86 pkt); a 2441. Sosnowica (41,70). Dariusz Łobejko, wójt gm. Jabłoń podkreśla, że w rankingu pod uwagę branych było sporo czynników, na które gminy nie mają wpływu.

– Uwzględniano np. położenie, a trudno nam rywalizować z miejscowościami turystycznymi. Staramy się jednak robić, co w naszej mocy: podnosimy dostępność do infrastruktury, jesteśmy jedyną gminą w okolicy, która prowadzi darmowy, samorządowy żłobek, a także dom seniora. Pracujemy nad tym, aby utworzyć ośrodek rehabilitacyjny – zapowiada wójt.

W podobnym tonie wypowiada się Paweł Krępski, wójt gminy Milanów.

– Analizujemy rankingi, nie należy jednak przywiązywać do takich zestawień przesadnej wagi. Jednym z parametrów branych pod uwagę było to, czy danej w gminie badany jest poziom dwutlenku węgla. W Milanowie akurat to mierzymy, ale nie jestem pewien, czy z punktu widzenia mieszkańców jest to aż tak istotny czynnik – ocenił wójt, który przypomniał, że w gm. Milanów nie ma dużych zakładów przemysłowych, które zawsze podnoszą poziom życia.

– Robimy, co w naszej mocy, aby poprawiać warunki życia, myślę, że widać efekty naszych działań. Jak spożytkujemy pieniądze unijne i środki z Programu Inwestycji Strategicznych, to poziom życia naszych mieszkańców się poprawi – przewiduje wójt.

P. Krępski przyznaje, że problemem gm. Milanów jest demografia. Z raportu o stanie gminy za 2020 rok wynika, że liczba mieszkańców spadła o 45 r/r i wyniosła 3851, z czego 1917 osób to kobiety, a 1934 – mężczyźni (raport o stanie gminy za 2021 rok poznamy dopiero wiosną).

– Nasza gmina się wyludnia, ale jest to szerszy problem. Kroki zachęcające Polaków do posiadania dzieci powinny zostać podjęte na szczeblu rządowym – uważa wójt.

Na 2477 polskich gmin, tylko 14 samorządów z terenu, w którym ukazuje się „Wspólnota", uplasowało się w pierwszym tysiącu, w drugim – 35, a w trzecim – aż 36 (z tego osiem w ostatniej setce). W pierwszej uplasowały się jedynie Lublin (76. miejsce) oraz Puchaczów (87. pozycja).

Grzegorz Rekiel

Fot.mp

Paweł Kędracki
burmistrz Parczewa

Inwestycje, inwestycje

Staramy się inwestować nie tylko w infrastrukturę techniczną, ale też poprawiać znacząco bazę kulturalną, sportową czy oświatową, tak, by każde pokolenie mieszkańców mogło coś dla siebie znaleźć. Rewitalizujemy systematycznie nasze miasto, budujemy drogi w Parczewie i na wsiach. Co roku modernizujemy i unowocześniamy nasze placówki oświatowe.

Fot. Tomasz Dominik

Dariusz Łobejko
wójt gm. Jabłoń

Nie na wszystko mamy wpływ

W rankingu pod uwagę branych było sporo czynników, na które gminy nie mają wpływu. Uwzględniono np. położenie, a trudno nam rywalizować z miejscowościami turystycznymi. Staramy się jednak robić, co w naszej mocy: podnosimy dostępność do infrastruktury. Jesteśmy jedyną gminą w okolicy, która prowadzi darmowy, samorządowy żłobek, a także dom seniora. Pracujemy nad tym, aby utworzyć ośrodek rehabilitacyjny.

Paweł Krępski
wójt gm. Milanów

Poprawiamy warunki życia

Analizujemy rankingi, nie należy jednak przywiązywać do takich zestawień przesadnej wagi. Jednym z parametrów branych pod uwagę było to, czy danej w gminie badany jest poziom dwutlenku węgla. W Milanowie akurat to mierzymy, ale nie jestem pewien, czy z punktu widzenia mieszkańców jest to aż tak istotny czynnik. Robimy, co w naszej mocy, aby poprawiać warunki życia, myślę, że widać efekty naszych działań. Jak spożytkujemy pieniądze unijne i środki z Programu Inwestycji Strategicznych, to poziom życia naszych mieszkańców się poprawi.

Relatywnie niezłą, 1558. pozycję zajął Parczew (zdobył 48,74 pkt na 100), wyraźnie wyprzedzając pozostałe samorządy z naszego terenu. Pozostałe gminy z naszego powiatu uplasowały się na niskich, lecz podobnych pozycjach. 2194. miejsce zajęło Podedwórze (45,21); 2335. Milanów (43,77); 2352. Jabłoń (43,51); 2425. Siemień (42,94); 2434. Dębowa Kłoda (41,86); a 2441. Sosnowica (41,70).

Strażacy gasili pożar sadzy w kominie. „Mieszkańcy mogą mówić o sporym szczęściu"

Dwa pożary sadzy w kominie gasili w ostatnim czasie strażacy z powiatu parczewskiego.

Do pierwszego zdarzenia doszło w niedzielę, 20 lutego. Po godzinie 8 rano strażacy dostali zgłoszenie o pożarze sadzy w kominie, do jakiego doszło w domu jednorodzinnym przy ul. Wojska Polskiego w Sosnowicy. Na miejscu interweniował zastęp Jednostki Ratowniczo-Gaśniczej Parczew, Ochotniczej Straży Pożarnej Stary Orzechów i OSP Sosnowica.

– Po przybyciu zastępu zespół wyposażony w aparaty powietrzne sprawdził pomieszczenia tzw. czujnikiem wielogazowym, nie stwierdziliśmy zagrożenia. Następnie przy użyciu drabiny, proszku gaśniczego oraz szczotki kominowej zgasiliśmy i wyczyściliśmy sadzę. Wykonany ponownie pomiar również nie wykazał zagrożenia, dlatego zakończyliśmy działania – relacjonują druhowie z Sosnowicy.

Niemal identyczny pożar wybuchł w Puchowej Górze w gm. Jabłoń.

Fot. OSP Sosnowica

W niedzielę (20 lutego) rano strażacy dostali zgłoszenie o pożarze sadzy w kominie, do jakiego doszło w domu jednorodzinnym przy ul. Wojska Polskiego

– Mieszkańcy mogą mówić o sporym szczęściu, bo w obydwu przypadkach pożary ograniczyły się do samego komina. Prawdopodobną przyczyną była niewłaściwa eksploatacja urządzeń grzewczych. Były to kolejne przypadki zapalenia się sadzy w ostatnim czasie – przypominają strażacy z PSP (w styczniu pożar sadzy w kominie wybuchł m.in. w domu mieszczącym się przy ul. Kościelnej w Parczewie).

Ratownicy apelują o czyszczenie kominów. – Tego typu pożary stwarzają zagrożenie dla konstrukcji, a w przypadku jego rozszczelnienia - dla całego budynku i domowników – ostrzegają.

GR

PAR

JAK NIE DOPUŚCIĆ DO POŻARU SADZY W KOMINIE? (ŹRÓDŁO: PSP)

- NIE SPALAJ ŚMIECI W URZĄDZENIU GRZEWCZYM. UTYLIZUJ JE ZGODNIE Z OBOWIĄZUJĄCYMI PRZEPISAMI
- REGULARNIE CZYŚĆ PRZEWÓD KOMINOWY, W ODSTĘPACH CZASU ZALEŻNYCH OD STOSOWANEGO PALIWA
- REGULARNIE, NIE RZADZIEJ NIŻ CO TRZY LATA, PRZEGLĄDAJ STAN TECHNICZNY KOMINA I PRZEWODÓW WENTYLACYJNYCH

eprasa.pl 47cbef4098

Zarzuty za roboty ziemne na działce urzędnika

Do finału zbliża się śledztwo w głośnej aferze przetargowej, dotyczącej ustawiania przetargów na budowie dróg w Białej Podlaskiej i w bialskiej gminie. Ostatnio zmieniono zarzuty dotyczące jednego z przedsiębiorców i urzędnika.

W kwietniu 2021 r. Centralne Biuro Korupcyjne poinformowało o zatrzymanych na przesłuchanie podejrzanych trzech urzędnikach miasta i bialskiej gminy oraz trzech lokalnych przedsiębiorcach, którzy mieli brać udział w przetargach.

Rzecznik prasowy ministra koordynatora służb specjalnych Stanisław Żaryn ujawnił wówczas mediom, że materiał śledczy wskazywał, iż między urzędnikami a przedsiębiorcami występującymi w roli kontrahentów dochodziło do pozaproceduralnych ustaleń, które miały wpływ na przetargi organizowane w Białej Podlaskiej.

- Jak wskazuje materiał zgromadzony, dochodziło wręcz do wspólnego uzgadniania warunków, które musieli spełniać potencjalni kontrahenci by mieć szansę na zlecenia – mówił rzecznik.

Urzędnicy usłyszeli wtedy w prokuraturze zarzuty nadużycia uprawnień służbowych oraz ujawniania nieuprawnionym osobom informacji. Pozostali podejrzani, czyli właściciele firm, otrzymali zarzuty nakłaniania urzędników do nieuprawnionego udzielania informacji i nadużycia uprawnień służbowych w związku z planowanymi i prowadzonymi postępowaniami o udzielanie zamówień.

Prokuratura poinformowała nas wówczas, że wobec Władysława S., inspektora bialskiego Urzędu Miasta śledczy wystąpili o zawieszenie w wykonywaniu czynności służbowych. Poręczenia majątkowe zastosowano wobec wspomnianego inspektora, a także zastępcy bialskiego wójta Adama O. oraz jego podwładnego Grzegorza G., a także wobec przedsiębiorców Bogdana S. i Wiesława H. Wobec trzeciego z przedsiębiorców nie zostały zastosowane te środki zapobiegawcze.

Zastępca prokuratora okręgowego Jacek Drabarek poinformował nas w piątek, że tydzień wcześniej postawiono zarzuty dotyczące udzielenia korzyści.

- Podejrzanym o udzielenie jest przedsiębiorca Wiesław H., a przyjmującym urzędnik Władysław S. Chodzi o wykonanie przez firmę przedsiębiorcy robót ziemnych na działce Władysława S. Wartość tych robót wynosi ok. 1 tys. zł. Inspektor nie zapłacił za ich wykonanie – wyjaśnia prok. Jacek Drabarek, kierownik bialskiego ośrodka Prokuratury Okręgowej. Zaznacza, iż nadal urzędnik jest zawieszony w wykonywaniu czynności służbowych i dodaje, że prawdopodobnie już w marcu zostanie sporządzony akt oskarżenia w tej sprawie.

(Pim)

Przyszli wykrzyczeć „NIE WOJNIE!”

BIAŁA PODLASKA: Kilkadziesiąt osób zebrało się 25 lutego na bialskim placu Wolności w ramach akcji solidarności z Ukrainą. - To, co się dzieje na Ukrainie, to zbrodnia, to coś, co trudno określić i opisać - mówili.

Kilkadziesiąt osób pojawiło się 25 lutego na placu Wolności

Organizatorzy zaplanowali wydarzenie na godz. 17 na placu Wolności. Wsparł ich bialski Komitet Obrony Demokracji oraz Urząd Miasta w Białej Podlaskiej. Jak podkreśla Kacper Kowalczyk, organizator, było to z inicjatywy „zwykłych obywateli”. Tego dnia w wielu miastach Polski odbywały się podobne manifestacje.

- Nasz wschodni sąsiad jest w stanie wojny. Zbrojna agresja stworzyła zagrożenie życia i zdrowia milionów mieszkańców Ukrainy. Protestujemy przeciwko atakowi wojsk rosyjskich - mówi Kowalczyk

Przerażająca wojna

Małgorzata Wasiuk, bialczanka uczestnicząca w proteście, początkowo miała nie przychodzić, ale ze względu na to, że „Zachód nie spełnił swoich obietnic” postanowiła wziąć udział w akcji wspierającej Ukrainę.- To przerażające, umierają niewinni ludzie. Już pomijając historię. Protestujemy przeciwko wojnie, która toczy się obok nas - mówi bialczanka.

Joanna Janukowicz również jest bardzo przejęta losem Ukraińców.

- Oglądam w telewizji to, co się dzieje, postanowiłam przyjść i coś pokazać. Niewiele człowiek może, lecz zawsze to coś. Trzeba próbować. To niesamowite, żyję prawie 70 lat, ale czegoś takiego nie przeżyłam. Nie spodziewałam się, że do czegoś takiego dojdzie - mówi kobieta.

Będziemy walczyć!

Na plac Wolności przyszedł również poseł KO Riad Haidar. Mówił, że po tylu latach od zakończenia wojny, „nie sądził, że będzie musiał przeżyć coś podobnego”.

- To, co się dzieje na Ukrainie to zbrodnia, to coś, co trudno określić i opisać. To masakra na niewinnych ludziach. Ich winą jest tylko to, że chcieli żyć demokratycznie, chcieli być w Europie. Zostali za to ukarani, bo chcieli być częścią demokratycznego świata, o który walczyliśmy. Będziemy o niego walczyć dalej - deklarował poseł KO.

Jak informuje organizator piątkowej akcji solidarności z Ukrainą, w Białej Podlaskiej będzie organizowana pomoc dla sąsiadów zza Buga.

- Jesteśmy w trakcie konsultacji z bialskim magistratem, wspólnie z PCK będziemy zbierać opatrunki, leki, żywność, koce, śpiwory. Prawdopodobnie pojadą na Ukrainę - mówi Kacper Kowalczyk.

Maciej Maciejuk

Kacper Kowalczyk, organizator
- Zbrojna agresja stworzyła zagrożenie dla życia i zdrowia milionów mieszkańców Ukrainy

Riad Haidar, poseł KO
- Putin powinien być dawno rozliczony, chociażby za to, co się działo w 2018 r. na Białorusi

Joanna Janukowicz
- Do ostatniej chwili miałam nadzieję, że obejdzie się bez wojny

Małgorzata Wasiuk
- Takie akty solidarności są bardzo ważne

Urząd Pracy Biała Podlaska

Zawód, miejsce pracy/pracodawca	Wymiar etatu	Wynagrodzenie/rodzaj umowy
Pracownik fizyczny, Biała Podl./ Zakład Studniarski	1	3010 zł/umowa o pracę
Spedytor, Biała Podl.	1	3010 zł/umowa o pracę
Kierowca ciągnika z uprawnieniami HDS, Biała Podl./Usługi Leśne	1	3500–4500 zł/umowa o pracę
Monter mebli, Biała Podl./DEKOR	1	3010 zł/umowa o pracę
Pilarz–drwal, Biała Podl./Usługi Leśne	1	3500–4500 zł/umowa o pracę
Garmażer, Rogoźnica Kol.	1	3010 zł/umowa o pracę
Dozorca, Janów Podl./Stadnina Koni	1	3010 zł/umowa o pracę
Dojarz, Kobylany	1	3010 zł/umowa o pracę
Specjalista ds. rozliczeń – kasjer, Zalesie/Barter Coal	1	3200 zł/umowa o pracę
Pracownik produkcyjny, Biała Podl./Vikking KTS	1	3010–3500 zł/umowa o pracę
Asystentka kierownika serwisu, Styrzyniec/Etmus	1	3010 zł/umowa o pracę
Konserwator budynku, Biała Podl.	1	3010 zł/umowa o pracę
Pracownik biurowy – sprzedawca, Studzianka/WILMAX	1	3010 zł/umowa o pracę
Specjalista ds. handlu zagranicznego, Porosiuki	1	3010 zł/umowa o pracę
Monter, Międzyrzec		19,70 zł za godz./umowa zlecenie
Kierownik produkcji, Biała Podl./ Vikking KTS	1	3010–3600 zł/umowa o pracę
Kierowca samochodu ciężarowego, Międzyrzec/TESBUD	1	3100 zł/umowa o pracę
Pracownik produkcji, Międzyrzec	1	3010 zł/umowa o pracę
Magazynier, Międzyrzec/TESBUD	1	3010 zł/umowa o pracę
Mechanik pojazdów samochodowych, Grabanów Kol./JB LOGISTICS	1	6000 zł/umowa o pracę
Technolog, Woskrzenice Duże	1	12640 zł/umowa o pracę
Szef kuchni tureckiej, Biała Podl.	1	3500 zł/umowa o pracę
Sprzedawca–magazynier, Piszczac/Market Rolniczy	1	3010 zł/umowa o pracę
Ładowacz gazu/parafiny, Zalesie/ TRANSGAZ	1	3500 zł/umowa o pracę
Specjalista ds. technicznych, Zalesie/TRANSGAZ	1	4500 zł/umowa o pracę
Majster, Zalesie/TRANSGAZ	1	4500 zł/umowa o pracę
Kierowca C+E, Sławacinek Stary	1	3010 zł/umowa o pracę
Referent ds. sprzedaży, Biała Podl./Transbet	1	3400 zł/umowa o pracę
Brukarz, robotnik budowlany, Jelnica/Bogucki	1	4500 zł/umowa o pracę
Fizjoterapeuta–rehabilitant, Łomazy/GOPS		60 zł za godz./umowa zlecenie

Urząd Pracy Radzyń

Zawód, miejsce pracy/pracodawca	Wymiar etatu	Wynagrodzenie/umowa o pracę
Pracownik produkcji, Bezwola/ Legati		19,70 zł za godz./umowa zlecenie
Wykrawacz, Wohyń		19,70 zł za godz./umowa zlecenie
Elektryk, Radzyń/SPZOZ	1	3300 zł/umowa o pracę
Psycholog, Borki/ZPO	0,25	758,5 zł/umowa o pracę
Sprzedawca, Domaszewnica	1	3010 zł/umowa o pracę
Elektromonter linii kablowych, Radzyń	1	3010 zł/umowa o pracę
Stolarz, Radzyń	1	3010 zł/umowa o pracę
Spawacz, Turów	1	3010 zł/umowa o pracę
Kierowca samochodu dostawczego, Czemierniki/MUS-MAX	1	3010 zł/umowa o pracę
Sprzedawca, Turów/GULIK	1	3010 zł/umowa o pracę
Rozbieracz–wykrawacz, Wohyń/Zemat	1	3010 zł/umowa o pracę
Pracownik produkcji – maszynista, Bezwola/Welmax	1	3800–5000 zł/umowa o pracę
Fakturzystka, Bezwola/Welmax	1	3422 zł/umowa o pracę
Lider zmiany, Bezwola/Welmax	1	4130 zł/umowa o pracę

BIA

eprasa.pl 47cbef4098

Rozpalała w piecu. Nabój gazowy zaczął płonąć

Strażacy umieścili nabój gazowy w wodzie w celu schłodzenia (fot.OSP Stanin)

POWIAT ŁUKOWSKI/ GMINA STANIN Mieszkanka Zagoździa próbowała rozpalić w piecu za pomocą naboju gazowego i w tym czasie doszło do jego rozszczelnienia. Aby ratować dom, wyrzuciła go na zewnątrz.

- Po dotarciu na miejsce zdarzenia pierwszej jednostki OSP okazało się, że był to pożar małej butli gazowej, a właściwie naboju gazowego, a mieszanka propan -butanu wciąż się z niego wydostawała - informują strażacy.

Działania strażaków polegały na umieszczeniu pocisku gazowego w pojemniku z wodą w celu jego schłodzenia i sprawdzeniu naboju kamerą termowizyjną pod kątem rozgrzania.

Strażacy udzielili też pomocy poszkodowanej kobiecie, która doznała oparzeń obu dłoni. Założyli jej opatrunki hydrożelowe.

Naboje gazowe są używane przez kierowców tirów do kuchenek, w firmach do odmrażania zimą elementów stalowych, oraz tak, jak w tym przypadku, do rozpalania w piecu. W opisanej sytuacji do naboju gazowego była podłączona końcówka, która generuje płomień.

mo

Samochód potrącił przechodzącego po pasach

Fot.KMP Biała Podlaska

Samochód potrącił przechodzącego po pasach. Pieszy był nietrzeźwy

Biała Podlaska: Do szpitala trafił mieszkaniec Białej Podlaskiej, który został potrącony na przejściu dla pieszych przez samochód. Poszkodowany był pijany.

W czwartek, 24 lutego, na alei Jana Pawła II w Białej Podlaskiej kierujący samochodem osobowym marki Volkswagen potrącił przechodzącego przez oznakowane przejście dla pieszych. W wyniku wypadku pieszy, czyli 40-letni bialczanin, doznał obrażeń ciała i trafił do szpitala. Kierowcą samochodu był 35-letni mieszkaniec gminy Biała Podlaska.

- W chwili zdarzenia kierujący osobówką był trzeźwy. Natomiast w przypadku pieszego urządzenie do pomiarów wykazało promil alkoholu w organizmie. Wyjaśniamy okoliczności wypadku oraz apelujemy o rozwagę na drodze - informuje komisarz Barbara Salczyńska-Pyrchla z KMP w Białej Podlaskiej.

Joanna Niećko

KUPIĘ
ZBOŻA PASZOWE I KONSUMPCYJNE:
jęczmień, żyto, pszenicę, pszenżyto, owies
KAŻDEJ JAKOŚCI, RÓWNIEŻ GORSZEJ Z PRZEZNACZENIEM DO GORZELNI
Zapewniam transport i odbiór z gospodarstwa
Płatne po załadunku
518 048 715
BIA

Spaliła się pieczarkarnia. Kilkanaście zastępów straży walczyło z ogniem

GMINA BIAŁA PODLASKA: W Sławacinku Starym spaliła się pieczarkarnia. W gaszeniu ognia brało udział kilkanaście jednostek straży pożarnej.

Fot.KM PSP w Białej Podlaskiej

Ogromny pożar pieczarkarni w Sławacinku Starym ściągnął kilkanaście zastępów straży pożarnej

Pożar wybuchł 23 lutego około godz. 10. Zapalił się budynek garażowy, w którym znajdowała się kotłownia. Ogień przedostał się na poddasze. Zajął w sąsiedniej hali produkcyjnej (pieczarkarni) zamontowane na dachu panele fotowoltaiczne oraz drewnianą więźbę dachową pomieszczenia socjalnego przylegającego do garażu.

Wszystkie osoby pracujące w zakładzie ewakuowały się przed przybyciem służb. Strop hali produkcyjnej został zniszczony przez ogień, zapadł się do środka. W kotłowni znajdowało się pięć butli z gazem propan-butan.

- Działania straży polegały na zabezpieczeniu miejsca zdarzenia i w pierwszej fazie podaniu trzech prądów wody. Po lokalizacji pożaru wykonano niezbędne prace rozbiórkowe więźby dachowej oraz stropu hali produkcyjnej. Wszystko po to, by dotrzeć do zarzewi ognia - informuje bialska straż pożarna.

W akcji ratunkowej udział brało 13 zastępów straży pożarnej, w tym 10 zastępów ratowniczo-gaśniczych z JRG PSP i OSP.

(McM)

Przestraszyliśmy się, że zabraknie benzyny. Kolejki przed stacjami paliw

Kolejki na stacjach paliw to paniczna reakcja polskich kierowców na rosyjski atak na Ukrainę. Sznur samochodów ustawił się m.in. przed Lotosem przy ul. Kolejowej w Parczewie. Kolejkę uwieczniła na swoim kanale na YouTube internetowa Telewizja Dębowa Kłoda. Ale wzmożony popyt na benzynę był w całym regionie.

Fot.TV Dębowa Kłoda

Sznur samochodów do stacji Lotos przy ul. Kolejowej w Parczewie

Pan Piotr, jeden z naszych Czytelników, wysłał nam zdjęcie samochodów stojących w kolejce przed stacją przy ul. Lubartowskiej w Parczewie. Pan Mariusz wysłał nam z kolei zdjęcie dystrybutora. Z fotografii wynika, że ktoś zatankował paliwo za kwotę tysiąca złotych.

Nasi internauci mieli wobec tego mieszane uczucia.

- Co to za głupota ludzka? Sztuczne napędzanie paniki - skomentowała pani Paulina. Zgodziła się z nią p. Katarzyna. - Będzie jeszcze gorzej, bo telewizja wszystko nakręca, podobnie jak na początku pandemii. Tylko teraz większa panika, bo oblężone są banki i stacje benzynowe - oceniła.

Pan Marcin zastanawiał się z kolei, „jaki jest sens stać w tej kolejce po 5 groszy, kiedy miesiąc temu tankowaliśmy za ponad 6 zł/l.

- Ludzie, przestańcie się nakręcać. Wykupywaliście mnóstwo produktów na początku pandemii, a potem masa żywności trafiła do kosza - przypomniał.

Wtórowała mu p. Agnieszka. - Szok. Takie same kolejki pod bankami. Nie róbcie sztucznej paniki, nic się u nas nie dzieje. Grunt to zachować spokój i rozsądek - oceniła.

Rosnący popyt oznacza też wyższe ceny. – Olej napędowy kosztuje 5,86 zł; a benzyna 5,76 zł, w środę było ok. 10 groszy mniej. Z kolei LPG kosztuje obecnie 2,49 zł; co oznacza wzrost o 7 gr – usłyszeliśmy w piątek na stacji paliw w Jabłoniu.

Grzegorz Rekiel

33-latka odpowie za kradzieże sklepowe

Za kradzieże sklepowe odpowie 33-letnia mieszkanka gminy Biała Podlaska. Wartość strat oszacowana została na ponad 800 złotych. Dodatkowo w miejscu zamieszkania kobiety policjanci zabezpieczyli odzież niewiadomego pochodzenia.

Fot.KMP Biała Podlaska

33-latka odpowie za kradzieże sklepowe - na zdjęciu towary, które wynosiła

22 lutego policja dowiedziała się o ujęciu przez pracownika ochrony jednej z bialskich drogerii, kobiety podejrzewanej o kradzież sklepową.

- Z relacji zgłaszającego wynikało, że nie jest to pierwsza taka sytuacja, gdyż wcześniejsze zdarzenia z jej udziałem, do których doszło w sklepie, zarejestrował sklepowy monitoring. Dochodziło do nich od połowy stycznia bieżącego roku, a wartość strat oszacowana została na kwotę ponad 800 złotych - informuje komisarz Barbara Salczyńska-Pyrchla z KMP w Białej Podlaskiej.

Policja zatrzymała kobietę. Jest nią 33-letnia mieszkanka gminy Biała Podlaska, która już usłyszała zarzut i przyznała się do winy. Na poczet przyszłych kar i grzywien policjanci zabezpieczyli od niej 2 tys. zł.

Kradzież zagrożona jest karą do 5 lat pozbawienia wolności.

Joanna Niećko

eprasa.pl 47cbef4098

Wyrok jest nieprawomocny. Wszystkie strony zapowiadają apelację

Imanali zginął w szkolnym sadzie. Dariusz Ch. skazany na 6 lat więzienia

POWIAT OPOLSKI:
Sąd zmienił klasyfikację zarzucanego myśliwemu czynu na łagodniejszą, z zabójstwa na nieumyślne spowodowanie śmierci.

W czwartek Sąd Okręgowy w Lublinie wznowił proces w głośnej sprawie śmiertelnie postrzelonego 16-latka z Kazachstanu, który zginął w przyszkolnym sadzie w Kluczkowicach – Osiedlu. I tego samego dnia zapadł wyrok. Na jego ogłoszeniu oskarżonych nie było.

Dariusz Ch. od samego początku nie przyznawał się do popełnienia zarzucanych mu czynów, w odróżnieniu od Marcina B., który przyznał się na pierwszej rozprawie

Sąd: To nie było zabójstwo z winy umyślnej

Głównym oskarżonym w sprawie jest Dariusz Ch., myśliwy i emerytowany policjant z Opola Lubelskiego. Prokurator domagał się aby skazany został za zabójstwo w zamiarze ewentualnym. Wnioskował o 15 lat więzienia. I do końca podtrzymał swoje stanowisko.

Tymczasem sąd był innego zdania. Doszukał się, w zachowaniu myśliwego, które było wyjątkowo lekkomyślne, wyczerpania znamion dwóch przestępstw – nieumyślnego spowodowania śmierci i kłusownictwa.

Zdaniem sądu istota orzekania winy w tej konkretnej sprawie sprowadzała się do właściwej oceny prawno-karnej zachowania oskarżonych. A wpływ na określenie odpowiedzialności myśliwego miały dwie kwestie – pozyskanie zwierzyny z wykorzystaniem sztucznego światła i oddanie strzału bez jednoznacznego rozpoznania celu.

W ocenie sądu nie można mówić o zabójstwie w zamiarze ewentualnym, tylko o nieumyślnym spowodowaniu śmierci. I za to ostatecznie Dariusz Ch. skazany został na **cztery lata i dziewięć miesięcy** pozbawienia wolności.

- W realiach sprawy, wniosek że oskarżony godził się, że strzela do człowieka jest wnioskiem nieuprawnionym. Można Ch. przypisać jedynie to, że nie zachował ostrożności wymaganej w danych okolicznościach – argumentował sędzia Artur Śmiech podając ustne motywy rozstrzygnięcia. - Nie da się tak, jak twierdził oskarżyciel, przypisać oskarżonemu godzenia się na to, że ten strzał, który oddał jest do człowieka. Gdyby miał takie wewnętrzne przekonanie niewątpliwe takiego strzału by nie oddał. Był przekonany, że jest to dzik – dodał.

Sąd przypisał myśliwemu również nieudzielenie pomocy postrzelonemu nastolatkowi i za to skazał go na **dwa i pół roku więzienia**. Obie kary sąd połączył i wymierzył łączną karę sześciu lat pozbawienia wolności.

Sąd:
Można Ch. przypisać jedynie to, że nie zachował ostrożności

Dariusz Ch. ma zapłacić też 25 tys.zł nawiązki na rzecz babci chłopca, prawnej opiekunki. Reprezentująca ją adwokat wnioskowała o 400 tys. zł zadośćuczynienia.

Zawiasy dla pomocnika

Razem z myśliwym na ławie oskarżonych zasiadł również Marcin B., strażak ochotnik i kościelny z Wrzelowca. Oskarżony został o nieudzielenie pomocy postrzelonemu chłopcu i mataczenie w celu uniknięcia odpowiedzialności karnej. Na pierwszej rozprawie przyznał się do winy. To on zawiózł myśliwego na miejsce polowania. I był przy oddaniu strzału.

Sąd wymierzył mu karę dziesięciu miesięcy pozbawienia wolności za to, że nie udzielił 16-latkowi pomocy, natomiast za mataczenie dostał kolejne cztery miesiące. Kary jednostkowe sąd połączył skazując ostatecznie Marcina B. na rok więzienia w zawieszeniu na trzy lata.

Były kościelny ma zapłacić też 2,5 tys. zł grzywny. Ale nie musi płacić zadośćuczynienia babci chłopca. Chodziło o 50 tys. zł. Sąd nie widział podstaw ku temu. Obu oskarżonych zwolnił też z kosztów sądowych.

Obrońca: Kara zbyt wysoka

Adwokat Paweł Wierzba, reprezentujący Dariusza Ch. od samego początku utrzymywał, że w jego ocenie to był tragiczny wypadek, a nie zabójstwo. Wnosił o przekwalifikowanie zarzutu na lżejszy, nieumyślne spowodowanie śmierci. Na czwartkowej rozprawie podtrzymał swoje stanowisko.

Z rozstrzygnięcia sądu nie do końca jest jednak zadowolony.

- Sąd jakby przyjął linię obrony, czyli stwierdził, że jest to nieumyślne spowodowanie śmierci i w tym zakresie w pełni się zgadzamy – mówi adwokat Paweł Wierzba, który nie zgadza się jednak z samym wymiarem kary.

- Kara jest zbyt wysoka, nieadekwatna do okoliczności, sytuacji i sposobu życia oskarżonego. Poza tym nie zgadzamy się z rozszerzeniem aktu oskarżenia o artykuł powodujący nieudzielenie pomocy – komentuje.

Będą apelować

Wyrok jest nieprawomocny. Nie zgadza się z nim żadna ze stron. Pełnomocnik Dariusza Ch. po wyjściu z sali rozpraw zapowiedział złożenie apelacji. Podobnie prokurator.

- Prokuratura z całą pewnością będzie składała zapowiedź apelacji, po uzyskaniu pisemnego uzasadnienia wyroku. Nie zgadzamy się z tym wyrokiem, aczkolwiek sąd miał prawo do takiej oceny – komentuje prokurator Dorota Brzozowska-Fałek.

Pełnomocniczka babci chłopca uważa, że wyrok jest zbyt łagodny dla obu oskarżonych. Zapowiada apelację i walkę o zadośćuczynienie.

- Kwalifikacja nieumyślne spowodowanie śmierci wobec człowieka, który jedzie w teren, który jest ciemnym terenem, blisko internatu, który narusza cały szereg reguł bezpieczeństwa, moim zdaniem nie zasługuje na takie dobrodziejstwo, żeby uznać, iż on działał wyłącznie nieumyślnie – uważa Karolina Kuszlewicz, oskarżycielka posiłkowa reprezentująca babcię Imanaliego.

Agnieszka Ciekot

Lublin24.pl

Pijany wyszedł ze sklepu z pączkami i chciał prowadzić

W czwartek (24 lutego) w centrum Lublina świadek zauważył wychodzącego ze sklepu z pączkami pijanego mężczyznę. Z trudem wsiadł za kierownicę samochodu i próbował odjechać. Widząc to mieszkaniec Lublina podbiegł do samochodu i wyciągnął kluczyki ze stacyjki.

- Pijany kierowca nie czekał na przyjazd patrolu i oddalił się z miejsca zdarzenia. Policjanci od razu przeszukali okolicę i znaleźli 57-latka. Jak się okazało był tak pijany, że nie mógł dmuchać w alkomat. W związku z tym została pobrana od niego krew do badań - informuje komisarz Kamil Gołębiowski z KMP w Lublinie.

Grozi mu zakaz kierowania pojazdami, grzywna i do 2 lat pozbawienia wolności.

Joanna Niećko

Pijany nastolatek groził taksówkarzowi pod Lublinem

Fot. KWP Lublin

Pijany nastolatek groził taksówkarzowi

Policja zatrzymała nietrzeźwego 17-latka, który zaatakował taksówkarza.

W środę (23 lutego) na terenie gminy Jastków w powiecie lubelskim 17-latek zamówił kurs taksówką do swojego znajomego.

- W trakcie jazdy przesiadł się na fotel bezpośrednio za kierowcą. Gdy dojechali na miejsce wyciągnął nóż i przyłożył go do szyi pokrzywdzonego. Po tym nie płacąc za przejazd wysiadł z samochodu - informuje komisarz Kamil Gołębiowski z KMP w Lublinie.

Policjanci zatrzymali 17-latka. W organizmie miał ponad promil alkoholu. Dodatkowo atakował i znieważał funkcjonariuszy.

Joanna Niećko

Kompletnie pijana matka opiekowała się małymi dziećmi

Do 5 lat więzienia może grozić nietrzeźwej matce, która miała pod opieką dwójkę małych dzieci.

We wtorek (22 lutego) policjanci dowiedzieli się, że w jednym z mieszkań nietrzeźwa matka opiekuje się dwójką małych dzieci. Na miejscu zastali kompletnie pijaną 33-latkę.

- W mieszkaniu przebywały także dzieci kobiety w wieku 3 lat i 4 miesięcy. Kobieta podczas badania alkomatem „wydmuchała" ponad 3 promile. Funkcjonariusze na miejsce wezwali karetkę. Dzieci zostały przekazane pod opiekę medyków. Funkcjonariusze powiadomili też Sąd Rodzinny, które zdecyduje o dalszym losie maluchów - informuje komisarz Kamil Gołębiowski z KMP w Lublinie.

Kobieta została zatrzymana i trafiła do policyjnej celi. Policja zapowiadała, że po wytrzeźwieniu usłyszy zarzuty narażenia dzieci na bezpośrednie niebezpieczeństwo utraty życia lub zdrowia. Może jej grozić do 5 lat więzienia.

Joanna Niećko

REG

eprasa.pl 47cbef4098

Rolnicy poszkodowani przez Fruvitaland składają zawiadomienia do prokuratury i proszą polityków o pomoc

Syndyk odbiera członkom upadłej spółki maszyny i wyprzedaje je. Ci czują się po raz kolejny oszukani. - Nie mamy maszyn rolniczych, nie możemy też odzyskać kaucji, którą wpłaciliśmy spółce – mówią rolnicy z powiatu opolskiego.

W minioną środę w Opolu Lubelskim gościł wicemarszałek Sejmu Włodzimierz Czarzasty oraz kilku posłów z Lewicy - Arkadiusz Iwaniak, Jacek Czerniak, Marcin Kulasek. Parlamentarzyści zamierzają interweniować u prokuratora generalnego Zbigniewa Zioby, aby ten objął nadzorem sprawę zgłoszoną przez rolników

Grupa producencka Fruvitaland ogłosiła upadłość w 2020 roku. Jej członkowie pozostali na lodzie, bez pieniędzy za oddane owoce, a teraz dodatkowo stracili i maszyny rolnicze.

Bez pieniędzy i sprzętów

Dziś czują się ponownie oszukani. Sprzęt, który miał stać się ich własnością, syndyk zaczął im odbierać i wyprzedawać, gdyż formalnie stanowi on własność upadłej spółki Fruvitaland. Mowa o wózkach paletowych, platformach hydraulicznych do zbioru owoców, kombajnach, które posiadali w użyczeniu. Przekazała im go kilka lat temu grupa producencka, której byli członkami, po wpłaceniu 30 procent wartości.

Tymczasem minęło dziewięć lat i rolnicy zostali z niczym. Nie mają maszyn i pieniędzy, które wpłacili jako kaucję. W przypadku pani Edyty jest to około 7 tys. zł.

- A przecież wszędzie tak jest, że jak coś oddajemy za kaucję to później tę kaucję musimy zwracać, chyba, że przedmiot jest zniszczony. My o te maszyny dbaliśmy, robiliśmy wszelkie naprawy. Wszystko było odmalowane, odrestaurowane tak jak powinno być – nie kryje rozgoryczenia mieszkanka Kosiorowa.

Jej syndyk zabrał dwa wózki sadownicze i platformę. W podobnej sytuacji jest około 70 innych rolników, udziałowców upadłej spółki. Nie przysługuje im prawo pierwokupu. Mogą kupić swój sprzęt pod warunkiem, że przystąpią do przetargu ofertowego ogłoszonego przez syndyka.

- Wystarczy, że ktoś przebije syndykowi o 12 zł naszą ofertę i ta osoba jest już uprawniona do wykupu. I czasami są takie sytuacje, dochodzą nas słuchy – mówi.

Donieśli do prokuratury

Rolnicy zaczęli więc znowu walczyć o swoje składając zawiadomienie do prokuratury o podejrzeniu popełnienia przestępstwa oszustwa.

- Cały czas nam zarząd tłumaczył, że jesteśmy w posiadaniu tych sprzętów przez pięć lat i po tym czasie możemy sobie te sprzęty odkupić za przysłowiową złotówkę i będą ono naszą własnością. Zatem oszukiwali nas, skoro tak twierdzili, bo na ten moment jest to nieprawdą – mówi Edyta Niezgoda.

Rolnicy zostali z niczym. Nie mają maszyn i pieniędzy, które wpłacili jako kaucję

Zawiadomienie skierowane zostało do Prokuratury Okręgowej w Siedlcach, która cały czas prowadzi inne śledztwo w sprawie grupy producenckiej Fruvitaland. Kilku członkom zarządu spółki postawiono w nim zarzuty.

Z informacji przekazanej nam przez rzeczniczkę siedleckiej prokuratury wynika, że trafiło do nich jedno zawiadomienie, podpisane przez kilka osób. Ale nim siedlecka prokuratura zajmować się nie będzie, bo nie ma ono związku z prowadzonym śledztwem. 21 lutego zawiadomienie przekazane zostało według właściwości miejscowej do Prokuratury Rejonowej w Opolu Lubelskim i to ona pochylić ma się nad sprawą.

Proszą polityków o pomoc

W minioną środę w Opolu Lubelskim gościł wicemarszałek Sejmu Włodzimierz Czarzasty oraz kilku posłów z Lewicy. Parlamentarzyści spotkali się z rolnikami poszkodowanymi przez grupę producencką Fruvitaland. Zadeklarowali im pomoc. Parlamentarzyści zamierzają interweniować u prokuratora generalnego Zbigniewa Ziobry, aby ten objął nadzorem sprawę zgłoszoną przez rolników.

Agnieszka Ciekot

Obowiązkowe szczepienie kotów, teren zagrożony wścieklizną

Wojewoda lubelski Lech Sprawka wydał rozporządzenie w sprawie zwalczania wścieklizny. Nowe powiaty objęte nakazem szczepienia kotów.

W styczniu wojewoda wydał rozporządzenie w sprawie zapobiegania wściekliźnie na terenach powiatów: opolskiego, puławskiego, ryckiego, łukowskiego. Nakazywał trzymanie psów w zamkniętym terenie ogrodzonym, a kotów w zamknięciu. Nakazywał też szczepienie kotów przeciw wściekliźnie w ciągu 30 dni po ukończeniu przez kota trzeciego miesiąca życia, a następnie nie rzadziej niż co 12 miesięcy od ostatniego szczepienia. Związane to było z wykryciem ognisk wścieklizny na terenach powiatów województwa mazowieckiego graniczących z województwem lubelskim.

Pokazy i konkursy zakazane, ma być szczepienie kotów

Według rozporządzenia wojewody z 25 lutego obszar w zagrożony wścieklizną obejmuje w powiecie puławskim miejscowości Borowa, Skoki, Matygi, Borowina, Nieciecz w gminie Puławy. Na tym terenie wojewoda zakazuje organizacji pokazów, wystaw, konkursów z udziałem psów i kotów oraz innych zwierząt narażonych na zarażenie wścieklizną. Zakazuje też organizowania polowań i odłowów zwierząt łownych z wyjątkiem odstrzałów sanitarnych dzików i polowań indywidualnych bez psów i naganki.

Na terenie zagrożonym oraz w powiatach kraśnickim, lubelskim, lubartowskim, łukowskim, opolskim i radzyńskim nakazuje się trzymanie psów na ogrodzonym terenie zamkniętym, a kotów w zamknięciu, szczepienie kotów przeciw wściekliźnie w ciągu 30 dni po ukończeniu przez kota trzeciego miesiąca życia a następnie nie rzadziej niż co 12 miesięcy od ostatniego szczepienia.

Odstrzał lisów, jenotów, kun

Wojewoda nakazuje trzymanie zwierząt gospodarskich w okólnikach i zamkniętych wybiegach - oprócz jedwabnika morwowego i pszczoły miodnej.

Dzierżawcom i zarządcom obwodów łowieckich wojewoda nakazuje odstrzał lisów, jenotów, kun, norek lub innych zwierząt zachowujących się nietypowo.

Na terenie obszaru zagrożonego mają być umieszczone tablice z napisem „Uwaga! obszar zagrożony wścieklizną zwierząt". Mają być ustawione przy drogach publicznych lub drogach wewnętrznych.

Marcin Kusyk

REG

Z marihuaną odjechał z miejsca kolizji

Mężczyzna kierując volkswagenem uczestniczył w zdarzeniu drogowym w powiecie lubartowskim i odjechał z miejsca kolizji. W jego aucie policjanci znaleźli marihuanę

24 lutego przed godziną 15 łukowska policja został poinformowana o jadącym w stronę Łukowa samochodzie, który brał udział w zdarzeniu drogowym w powiecie lubartowskim. Kierujący autem odjechał z miejsca kolizji. Patrolujący ulice miasta policjanci zatrzymali do kontroli drogowej pojazd. Sprawdzany volkswagen miał uszkodzenia elementów nadwozia, które świadczyły o zderzeniu z innym pojazdem.

Kierujący autem 43-latek z Lubartowa mówił, że faktycznie uczestniczył w zdarzeniu drogowym, że nic mu się nie stało, a osobom z drugiego samochodu też nic nie dolegało. Mówił też, że śpieszy się do Warszawy i nie widział sensu by pozostać na miejscu kolizji.

Mężczyzna nie był pod wpływem alkoholu. Jednak jego zachowanie, wzbudziło podejrzenie. Chwilami śmiał się bez powodu, bardzo szybko zmieniał się jego nastrój, czasami w jego wypowiedziach brak było logiki. Okazało się, że 43-latek był pod wpływem narkotyków.

Kontrolujący volkswagena policjanci sprawdzili też jego wnętrze. W plecaku znaleźli marihuanę.

(mCm)

Miał prawie 4 promile, fordem ściął drzewo. Usłyszał surowy wyrok

8 miesięcy bezwzględnego więzienia oraz 5-letni zakaz prowadzenia pojazdów – taki wyrok usłyszał kierowca, który w maju ubiegłego już roku, mając w organizmie prawie 4 promile alkoholu, rozbił się fordem na lokalnej drodze w gm. Sosnowica. Orzeczenie nie jest prawomocne.

Między miejscowościami Górki i Zienki, niedaleko granicy z powiatem włodawskim osobowy ford focus zjechał na pobocze, po czym uderzył w trzy drzewa. Jedno z nich się złamało i spadło pojazd.

Za kierownicą forda siedział 43-letni Wojciech P., mieszkaniec gminy Siemień. Kierowca forda nie doznał poważnych obrażeń, choć samochód był mocno uszkodzony. Drzewo, w które uderzył pojazd, przewróciło się i blokowało drogę. Kierowca forda był pijany i miał w organizmie prawie 3,6 promila alkoholu.

Mężczyzna został oskarżony o kierowanie w stanie nietrzeźwości. Sąd wyznaczył termin pierwszej rozprawy na 18 lutego i już tego dnia wydał wyrok. – Wojciech P. został uznany winnym popełnienia zarzucanego mu czynu i skazany na 8 miesięcy bezwzględnego więzienia. Sąd orzekł wobec niego 5-letni zakaz prowadzenia pojazdów, a także zobowiązał do wpłaty 5 tysięcy złotych na Fundusz Pomocy Pokrzywdzonym oraz Pomocy Postpenitencjarnej – relacjonuje Magdalena Dobosz z biura prasowego Sądu Okręgowego w Lublinie.

Grzegorz Rekiel

eprasa.pl 47cbef4098

W Zespole Szkół w Ostrowie Lubelskim od września uczy się 10 uczniów z Ukrainy. Nie wszystkim udało się wrócić po

Nas z Władysławem przepus
Ma ukończone 18 lat. Może

Powiat Lubartowski: - Rodzice zostali na Ukrainie. Codziennie dzwonią, rozmawiamy i na zmianę albo my płaczemy, albo oni płaczą. Mówią, że zrywają się na dźwięk alarmów przeciwlotniczych i biegną do schronów. Mieszkamy przy granicy z Białorusią, tam w tej chwili giną ludzie - relacjonuje Ludmila (40 lat) z małej miejscowości na Wołyniu.

- Boimy się powrotu, że nic tam już nie będzie, nic nie zostanie z naszych domów i z naszej ojczyzny. Oglądamy w internecie na bieżąco, co się dzieje ... - rozpaczają wojenni uciekinierzy. Schronienie znaleźli w Zespole Szkół w Ostrowie Lubelskim, w powiecie lubartowskim.

Pomagają tym, którzy uciekają z Ukrainy

Od piątku, czyli drugiej doby od rozpoczęcia działań wojennych w kompleksie Zespołu Szkół w Ostrowie Lubelskim, przebywają tam kobiety i dzieci oraz młodzież - uciekinierzy z owładniętej wojną Ukrainy. Wszyscy przyjechali z niewielkiej miejscowości na Wołyniu.

- Mąż pracuje jako kierowca tira, jeździ po całej Europie. Gdy wybuchła wojna, był w pobliżu Charkowa - mówi Iwanna, matka dwóch córek. - Rano w czwartek zadzwonił do mnie i powiedział, że zaczęła się wojna. Zaczęliśmy oboje płakać. Wpadłam w panikę. W kolejnych godzinach próbował przedostać się do domu, ale teren wokół Kijowa był już zajęty przez wroga. Przez telefon prosił, żebym ratowała dzieci i uciekała. Jak tylko dowiedzieliśmy się, że możemy bez paszportu przekroczyć granicę, od razu ruszyliśmy w drogę. Nasz samochód był wypełniony ludźmi po brzegi. Jechaliśmy przez dziewięć godzin, udało nam się uniknąć wielu godzin stania w kolejce na granicy - relacjonuje mama z dzieckiem na rękach.

Adelina właśnie skończyła roczek. Tuż przed wyjazdem z Ukrainy rozchorowała się, a w Polsce lekarz stwierdził u dziecka zapalenie oskrzeli.

- Musiałam jak najszybciej dotrzeć do miejsca, gdzie otrzymam dla córki pomoc medyczną - wspomina mama, a oczy zachodzą jej łzami. - Wielokilometrowa kolejka na granicy i nikt nie chce nas przepuścić. Do przejścia granicznego po stronie ukraińskiej pomogła nam przedostać się policja. Jednak straż graniczna w Dorohusku kazała nam czekać. Wtedy córka zaczęła płakać, a ja razem z nią. Błagałam strażników ze łzami w oczach, żeby nas jak najszybciej odprawili i puścili z chorym dzieckiem - rozpamiętuje smutno.

Inni uchodźcy też chcieliby wrócić do swojej Ukrainy, tam zostawili bliskich, rodziny. Ich relacje są poruszające.

- Pochodzimy z małej miejscowości na Wołyniu. Nasza wioska liczy 5,5 tys. mieszkańców - mówi Ludmila, inna z kobiet mieszkających w szkole w Ostrowie Lubelskim. - Nasi mężowie powiedzieli, że będzie lepiej, jak wyjedziemy razem z dziećmi, a oni zostaną „Ratujcie dzieci i siebie, trzeba uciekać!" - powtarzali. I wsiedliśmy do samochodu, a mężczyźni zostali i bronią teraz naszego kraju. Pomogli nam dojechać do granicy, a dalej już same siadałyśmy za kierownicę. Na granicy samochody stały w kolejkach po 15 km. Przyjechałam tu z rodziną i sąsiadami. Dwadzieścia osób z naszej wioski w tej chwili czeka w Warszawie na transport, na razie jeszcze nie wiadomo, być może przyjadą do Ostrowa - liczy Ludmila.

Uciekają przed nalotami i ostrzałem

Iwanna zdecydowała się na pobyt w Ostrowie po tym, jak od znajomej dowiedziała się, że kiedyś tu pracowała.

Jak informują urzędnicy starostwa powiatowego, placówka jest przygotowana na przyjęcie większej liczby wojennych uchodźców.

- W piątek i sobotę zakwaterowaliśmy 26 osób z Ukrainy - podaje dyrektor szkoły w Ostrowie Lubelskim Ryszard Smerdel. - Nasze społeczeństwo przywozi przeróżne dary spożywcze, zabawki i odzież, dzielą się wszystkim tym, co mogą. Na stołówce szkolnej kobiety z dziećmi z Ukrainy korzystają dziennie z trzech posiłków przygotowywanych w naszej kuchni. W piątek mieliśmy dosłownie pół godziny na to, żeby przyjąć ich obiadem i sprostaliśmy temu zadaniu - przyznaje dyrektor. - Mieszkają w tej chwili w tzw. hoteliku, tj. na podwyższonym parterze.

- Od poniedziałku będziemy organizować szczególnie dla dzieci zajęcia sportowe oraz naukę języka polskiego i języka angielskiego w naszej szkole. Do dyspozycji są jeszcze dwa piętra, które mamy przygotowane do przyjęcia potrzebują-

W ciągu kilku godzin zgromadzono tyle darów rzeczowych, że w mediach społecznościowych zaczęły pojawiać się apele o zakończeniu zbiórki. Mimo to ostrowianie nadal docierają z wypakowanymi torbami dla uciekinierów z Ukrainy

Iwanna z córkami Adeliną (1 rok) i 11-letnią Weroniką. Przyjechała z chorą na zapalenie oskrzeli roczną córką. W Ostrowie lekarz zalecił inhalacje i przepisał antybiotyk, dzięki temu maleńka już czuje się lepiej i wraca do zdrowia

Ostrowianie nadal docierają z wypakowanymi torbami dla potrzebujących uchodźców z Ukrainy

Ostrowianie pomagają ofiarom wojny rozpętanej przez Putina. - Całym sercem jesteśmy z Wami! - udowadniają mieszkańcy Ostrowa Lubelskiego, zapewniając duchowe i materialne wsparcie obywatelom Ukrainy obecnym na ich terenie

Ubrania po dzieciach przyniósł do szkoły w Ostrowie Lubelskim pan Sławomir, mieszkaniec sąsiedniej gminy Uścimów

W Ostrowie podobnie jak w całej Polsce mnożą się spontaniczne inicjatywy. Ludzie przynoszą dary rzeczowe i dzielą się tym, co mają. Na zdjęciu wolontariusze ze szkoły w Ostrowie.
- Zabawki, pluszaki, sporo tego jest, przybory szkolne, jeszcze coś przywieziemy na pewno - deklarują kolejni darczyńcy

Ilaria (5 lat) i Maksym (11 lat) i ich mama Ira zostawili bliskich na Ukrainie.
- Mąż powiedział, że nigdzie nie pojedzie, zostanie w domu i będzie bronił Ukrainy - mówi Ira

Dr Wiesława Czyż przyszła z pomocą medyczną do rocznego dziecka chorego na zapalenie oskrzeli
Urzędnicy zapewniają, że dołożą wszelkich starań do zapewnienia jak najlepszych warunków pobytu przyjaciół z Ukrainy, łącznie z pomocą medyczną i psychologiczną, jaką deklarują zapewnić

REG

eprasa.pl 47cbef4098

o feriach. Z Ukrainy nie wypuszcza się teraz mężczyzn od 18 do 60 roku życia

ścili, ale Żenię nie. walczyć

cych w każdej chwili. W sumie możemy tam zakwaterować 90 osób, a jak będzie taka potrzeba, to mamy warunki lokalowe, żeby liczbę miejsc zwiększyć dwukrotnie. Wiemy, co dzieje się na granicach, ten exodus dopiero się zaczyna...

Trzech uczniów nie wróciło

W Zespole Szkół w Ostrowie Lubelskim od września uczy się w sumie 10 uczniów z Ukrainy. Nie wszystkim udało się wrócić po feriach. Z Ukrainy nie wypuszcza się teraz mężczyzn od 18 do 60 roku życia.

- W tej chwili mamy w internacie siedmiu z dziesięciu uczniów z Ukrainy. Jeden z nich, jak wiemy, został zawrócony z drogi do szkoły na granicy, ponieważ ma ukończone 18 lat - mówi kierownik internatu przy Zespole Szkół, Dorota Bednarska.

Do szkoły w Ostrowie przyjechał z Ukrainy 16-letni Illia, uczeń pierwszej klasy technikum urządzeń i systemów energetyki odnawialnej. Illia zgodził się na rozmowę z naszą redakcją i opowiedział nam o swoich przeżyciach związanych z wojną.

- W czwartek nad ranem obudziła mnie mama słowami „Illia, wstawaj, zaczęła się wojna. Zbieraj swoje rzeczy, pojedziesz wcześniej do Polski" - opowiada. - Rodzice pojechali na zakupy i po paliwo, jednak o 8 rano na półkach w sklepach nie było już towaru i nie mogli dostać produktów spożywczych. U nas było słychać wyraźnie strzały i wybuchy, mieszkamy 30 km od granicy z Białorusią. Po obiedzie pojechałem z ojcem i dziadkiem do Kowla, a stamtąd z kolegami do Polski. Nas z Władysławem przepuścili, ale Żenia nie mógł z nami jechać. Straż graniczna go zatrzymała, bo miał ukończone 18 lat. Jeden z moich kolegów jest z Chersonia, który właśnie jest pod ostrzałem wroga i też nie może wyjechać.

Illia rozmawia z nami po polsku, uczył się naszego języka jeszcze na Ukrainie przed rozpoczęciem nauki w szkole w Polsce.

Ostrowianie pomagają uchodźcom z Ukrainy, a Ukraińcy to doceniają

- Dobrze nam tu, dbają o nas wszyscy. Nikt nie oczekiwał, że pomoc będzie aż tak duża, że ludzie przyjdą i przyniosą potrzebne rzeczy. Jesteśmy bardzo wdzięczni i wzruszeni ... - przyznaje Iwanna, jedna z mam przebywających na terenie szkoły w Ostrowie Lubelskim.

- Chcemy bardzo podziękować, że tak nas przyjęliście. Jak braci i siostry. Niedawno narody słowiańskie jak Białoruś i Rosja byli dla nas jak bracia i siostry, ale na nas napadli... - załamuje głos Ludmiła. - W Rosji mamy rodzeństwo i wielu znajomych, utrzymujemy z nimi kontakt, nic jednak nie mogą zrobić. Jeżeli pójdą na protest, to od razu są aresztowani.

Magdalena Sych

Emigranci z Ukrainy w szkole w Ostrowie Lubelskim znaleźli schronienie. W pomoc migrantom angażują się organizacje, urzędnicy oraz pojedyncze osoby. Tu z pomagającymi im urzędnikami ze starostwa lubartowskiego, organu prowadzącego szkołę, pracownikami urzędu miasta i gminy oraz szkoły, w której znaleźli schronienie

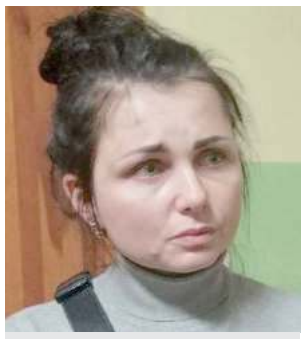

Iwanna

Boimy się powrotu, że nic tam już nie będzie, nic nie zostanie z naszych domów i z naszej ojczyzny.

Ukraińskie szkoły są zamknięte, a uczniowie pozbawieni są dostępu do edukacji. Ludmila z dnia na dzień wyjechała z Ukrainy z dziećmi. Na zdjęciu Ludmila i jej dzieci - nastoletni Andrii i Khristina

Illia (16 lat)

U nas było słychać wyraźnie strzały i wybuchy, mieszkamy 30 km od granicy z Białorusią.

Ludmila

to jedna z kobiet, które wraz z dziećmi musiały uciekać przed koszmarem wojny na Ukrainie. - Mężowie powiedzieli, że będzie lepiej, jak wyjedziemy razem z dziećmi, a oni zostaną. „Ratujcie dzieci i siebie, trzeba uciekać!". I wsiedliśmy do samochodu, a mężczyźni zostali i bronią naszego kraju.

Iza Jesionek

z Ostrowa Lubelskiego. Przyniosła ubranka dziecięce

Pomagamy matkom, żonom, dzieciom

Jeżeli my pomożemy komuś, to mam nadzieję, że ktoś kiedyś pomoże nam. To jest nasz obowiązek dbać o sąsiadów. Nie miałam żadnych wątpliwości, że w ten właśnie sposób należy postąpić. Mam dużo znajomych z Ukrainy i większość mężczyzn spakowała torbę i pojechali na Ukrainę, walczyć za swój kraj. Oferowałam im pomoc, że mogą zostać u nas w domu, żeby sprowadzili rodziny. Nie chcieli. Powiedzieli, że zostają w Kijowie i będą walczyć. Ich bohaterstwo i odwaga bardzo buduje.

Co chwilę ktoś podchodzi. To mieszkańcy Lublina, którzy przynoszą kolejne produkty na zbiórkę

Ręczniki, niewielkie miski, jedzenie gotowe do spożycia. „Przynajmniej tyle możemy zrobić"

W ciągu kilku minut podjeżdża lub przychodzi co najmniej kilkanaście osób. Niektórzy z wypełnionymi siatkami prosto ze sklepów, inni z pudłami rzeczy domowego użytku

Lublinianie ruszyli do pomocy Ukraińcom. Podczas gdy zza naszej wschodniej granicy napływają do naszego województwa dziesiątki tysięcy uchodźców, mieszkańcy miasta zasilają zbiórkę zorganizowaną przez Polski Czerwony Krzyż.

Sobota, około godz. 13, ul. Puchacza w Lublinie, placówka Polskiego Czerwonego Krzyża. Na parkanie przed wejściem do budynku pracownicy i wolontariusze PCK. Mężczyźni i kobiety. Uwijają się jak w ukropie. Sortują produkty, ładują je do bagażnika samochodu.

- Organizujemy pomoc humanitarną, jesteśmy największym magazynem Polskiego Czerwonego Krzyża. Pomoc będziemy dystrybuować wszędzie tam, gdzie będzie ona potrzebna. W tym momencie ogłosiliśmy dużą zbiórkę najbardziej potrzebnych rzeczy dla uchodźców, zarówno w punktach przyjęć dla uchodźców, jak i przy samej granicy. Organizujemy także punkt przyjęć dla Ukraińców w Lublinie, w hali MOSiR przy Al. Zygmuntowskich - mówi Marcin Mazur z Polskiego Czerwonego Krzyża, który tam zarządza. - Czekamy na rozporządzenia, które będą wydawane odgórnie, będziemy się do nich stosować, by udzielać pomocy we właściwych miejscach - dodaje.

Co chwilę ktoś podchodzi. To mieszkańcy Lublina, którzy przynoszą kolejne produkty na zbiórkę. W ciągu kilku minut podjeżdża lub przychodzi co najmniej kilkanaście osób. Niektórzy z wypełnionymi siatkami prosto ze sklepów, inni z pudłami rzeczy domowego użytku. Papier toaletowy, środki higieny do mycia, podpaski. Kołdry, poduszki i śpiwory. Konserwy i inne produkty spożywcze.

- Teraz przyjmujemy produkty podstawowej potrzeby, czyli asortyment higieniczny, ręczniki, niewielkie miski, w których można wykonać jakąś toaletę, przeprać ubrania. Do tego suchy prowiant, najlepiej taki, który nadaje się od razu do spożycia, bez przygotowania. Sztućce, jednorazowe miseczki. Zbieramy wszystkie elementy wyposażenia dla osób, które w pierwszym momencie nie mają ze sobą niczego poza ubraniami na sobie i niewielkimi pieniędzmi na przeżycie - podkreśla Marcin Mazur.

Tomasz Kusiński

Widać tu dużo ludzi. Jestem pozytywnie zaskoczony, jednak Polacy potrafią odnaleźć się w takich sytuacjach

Inni pytają, co mogą przynieść. Mężczyzna deklaruje, że oferuje swój samochód na potrzeby transportowe. Na twarzach spontanicznie zebranych tu lublinian widać skupienie. Przejęcie? Na pewno tak. Niepokój. Z pewnością.

- Chcę pomóc ludziom zza naszej wschodniej granicy. To impuls. Widzę, co się dzieje. Trzeba być człowiekiem, przynajmniej tyle możemy zrobić. Przynieść rzeczy, które w jakimś stopniu są nam aktualnie zbędne w domu lub kupić najpotrzebniejsze produkty, które nie kosztują majątku. Widać tu dużo ludzi. Jestem pozytywnie zaskoczony, jednak Polacy potrafią odnaleźć się w takich sytuacjach - mówi Tomasz Kusiński, który w sobotę wsparł zbiórkę PCK przy ul. Puchacza. - Jak widzę przekazy z Ukrainy, czuję niepokój i współczucie dla Ukraińców - zaznacza.

Dominik Smagała

REG

eprasa.pl 47cbef4098

Łukowianka potrzebuje pomocy, aby uniknąć amputacji nóg

Pomimo przebytych trzech zatorów i ogromnych problemów zdrowotnych pani Agnieszka pracuje i ciągle się uśmiecha. O swoich chorobach i wyjściu z nałogu napisała książkę „Buty nieco zdarte", aby każdy, kto ją przeczyta, mógł uwierzyć, że przezwyciężanie swoich słabości jest możliwe.

Każdy krok sprawia pani Agnieszce ból. Kobieta, aby dotrzeć do pracy, używa balkonika

Fot...

Fot. Agnieszka Golańska

Agnieszka Golańska: Może się wydawać, że jak taka osoba, jak ja, mogła napisać coś wartego uwagi. I to prawda, jest to napisane językiem prostym i swobodnym, ale piszę tam o bardzo ważnych rzeczach. Osoby szukające Boga, alkoholicy, chorzy psychicznie znajdą tam obraz osoby o bardzo podobnych problemach.

JAK POMÓC PANI AGNIESZCE:

1% DLA AGNIESZKI
W zeznaniu podatkowym PIT należy wpisać
NUMER KRS 0000396361
oraz podać cel szczegółowy **0176925 Agnieszka**

Poprzez SMS o treści 0176925
na numer 72365 (koszt 2,46 brutto - w tym VAT)

Poprzez wpłaty na stronie
siepomaga.pl/agnieszka-golanska

Poprzez przekazanie darowizny na stronie
www.kawalek-nieba.pl/agnieszka-golanska/
Fundacja Pomocy Dzieciom
i Osobom Chorym "Kawałek Nieba"

Santander Bank
31 1090 2835 0000 0001 2173 1374
Tytułem: "2026 pomoc dla Agnieszki Golańskiej"

Pani Agnieszka ma 51 lat, a swoimi przeżyciami mogłaby obdzielić kilka osób. Urodziła się w Łukowie i aktualnie tutaj też mieszka. Od zawsze interesuje się krawiectwem i w takim kierunku podjęła kształcenie, a potem pracę. Zaraz po szkole rozpoczęła pracę w „Łuksji", gdzie przepracowała 15 lat. Potem próbowała swoich sil za granicą, ale tęsknota za krajem była silniejsza i powróciła do Polski. Już wtedy zaczęły się pierwsze problemy ze zdrowiem. Pani Agnieszka tak źle się czuła, że nie była w stanie podjąć żadnej pracy.

Pierwszy zator

W 2014 roku kobieta pewnego dnia straciła władzę w nogach. Aby prosić o pomoc sąsiadkę, musiała się czołgać... Kiedy przyjechała karetka, okazało się, że pani Agnieszka miała zerowe ciśnienie w nogach. Natychmiast została przetransportowana do szpitala w Lublinie. Tam podczas operacji wyszło, że w tętnicach udowych zrobiły się zakrzepy. Cudem udało się uniknąć amputacji.

Po powrocie ze szpitala już w Łukowie pani Agnieszka podczas rehabilitacji musiała się od nowa uczyć chodzić. Niestety po roku dostała kolejnego zatoru. Wtedy już wdrożone zostały kolejne leki, które będzie musiała przyjmować do końca życia. Po dwóch latach pojawił się trzeci zator, tuż po zabiegu udrożnienia żył zajętych miażdżycą. Po trzech zatorach nogi pani Agnieszki praktycznie odmówiły posłuszeństwa. Kobieta na stałe przyjmuje leki, na które co miesiąc wydaje 650 zł.

- Od roku mam nareszcie przyznaną rentę. Ale świadczenie pielęgnacyjne mi odebrano, ponieważ pani lekarz w ZUS-ie upierała się, że chodzik, z którym się poruszam, przywiozłam tylko na Komisję. W drodze powrotnej z Komisji do domu płakałam. Bardzo mi było ciężko nie tylko w nogach, ale i w sercu - mówi pani Agnieszka.

Pracuje, by żyć

Kobieta ma orzeczoną całkowita niezdolność do pracy i samodzielnej egzystencji. Pomimo to mieszka sama, pracuje w pobliskim Zakładzie Aktywności Zawodowej jako krawcowa.

- Jestem aktywna mimo choroby. Często tam się śmieję. Dziękuje za wrażliwość i dar serca dyrektorce Annie Olek i Krystynie Przybysz, naszej kierowniczce - mówi.

Świadczenie pielęgnacyjne mi odebrano, ponieważ pani lekarz w ZUS-ie upierała się, że chodzik, z którym się poruszam, przywiozłam tylko na Komisję

„Dawaj do przodu"

- Wcześniej, kiedy jeszcze mieszkałam przy ulicy Kruczkowskiego, przyjeżdżał po mnie samochód i zawoził mnie do pracy, a potem odwoził do domu. Teraz mieszkam bliżej i drogę do pracy codziennie pokonuję z chodzikiem. W obecnym stanie każdy krok jest wyzwaniem i przynosi ból - wyznaje kobieta. - Jest mi coraz ciężej przejść do pracy, ale spotykam często po drodze kolegę z pracy, który, idąc tą samą drogą, mija mnie i krzyczy na całą ulicę „Dawaj, dawaj do przodu!!!". To mnie tak rozrusza i mobilizuje, że do pracy już dochodzę pełna uśmiechu. Jestem mu za to ogromnie wdzięczna.

Kobieta bardzo docenia, że jej szefostwo stworzyło warunki do pracy dla osób z niepełnosprawnością. Koleżanki i koledzy bardzo wspierają panią Agnieszkę. Dwa razy w tygodniu odwiedza ją pielęgniarka, która robi zakupy i wspiera.

Teraz najbardziej obawia się amputacji nóg. Ma stwierdzoną trombofilię, miażdżycę kończyn dolnych i zmiany miażdżycowe w istocie białej w mózgu, przewlekłe zapalenie oskrzeli i dyslipidemię. Od zawsze uwielbiała czytać, a teraz staje się to niemożliwe z powodu zaników pamięci.

- Pogarsza się mój stan zdrowia psychiczny i fizyczny. Wydaje mi się, że dopóki mam w miarę sprawną głowę, staram się czytać codziennie chociaż po dwie, trzy kartki. Mam bardzo duże zaniki pamięci - wyznaje pani Agnieszka.

„Buty nieco zdarte"

Wydarzenia i choroby, które spotkały panią Agnieszkę, skłoniły ją do napisania książki pt. „Buty nieco zdarte", w której dzieli się swoją walką z chorobami i doświadczeniem.

Doświadczenia, które spotkały panią Agnieszkę, skłoniły ją do napisania książki pt. „Buty nieco zdarte"

Pani Agnieszka potrzebuje pomocy finansowej. Skromne zarobki nie wystarczają na pokrycie wynajmu mieszkania, zakup leków, życie i dojazdy do lekarzy do Lublina i Warszawy.

Fundacje siepomaga.pl i kawałek-nieba zgodziły się założyć subkonta, dzięki którym można wspomóc panią Agnieszkę.

Monika Stępniak

REG

eprasa.pl 47cbef4098

Wasze przepisy na pączki

Wprawdzie Tłusty Czwartek za nami, ale na naszym Facebooku podzieliliście się ciekawymi przepisami na Wasze ulubione wersje pączków. Kilka z nich publikujemy. Przydadzą się za rok. Poza tym, przecież ochota na pączki pojawia się nie tylko raz w roku. Zachowajcie w Waszych zeszytach te przepisy i zaglądajcie na nasz profil na Fb. Czekają tam na Was nie tylko wiadomości, ale też konkursy z upominkami.

Fryderyk Almert:
Najlepszy pomysł na pączki to wesprzeć lokalną piekarnię w tych trudnych dla przedsiębiorców czasach. Polecam!

Przepis Krystyny Janowskiej

Pączki z konfiturą wiśniową

Składniki: 1 kg mąki, pół szklanki cukru, 10 dkg drożdży, 1 całe jajko, 1 żółtko (tak tylko tyle), pół szklanki letniego mleka do rozczynu drożdży i letnia woda w ilości aby uzyskać odpowiednią gęstość ciasta.
Przygotowanie: Mąka, rozczyn, jajka, cukier do miski dodając wodę wyrabiać 15 minut. Pozostawić do wyrośnięcia. Potem formować pączki nadziewając konfiturą. Po wyrośnięciu smażyć na smalcu i oleju 1:1. Obsypać cukrem pudrem. Pączki robię kilkadziesiąt lat i wcale, aby były pyszne nie trzeba tuzina jaj

Pączki mini

od Ani Bożym

Paczki mini, mega pyszne. I jakie szybkie. Dzieci je uwielbiają. Znikają błyskawicznie. Jedna porcja to za mało.

Składniki:
280-300 g serka homogenizowanego waniliowego np. 2 x 140 g danio
1,5 szklanki mąki pszennej - 250 g
2 średnie jajka
2 płaskie łyżeczki proszku do pieczenia
szczypta soli

Dodatkowo do zrobienia pączków: dobrej jakości szeroka patelnia lub garnek, około 700 ml oleju roślinnego do smażenia, cukier puder do obtoczenia pączków.
Szklanka ma u mnie pojemność 250 ml.
Serki waniliowe oraz jajka wyjmij wcześniej z lodówki.
Ja używam do tych pączków serków homogenizowanych waniliowych Danio. Wybieram dwa kubeczki po 140 gramów każdy. Jeśli chcesz użyć innych serków, to pamiętaj by przy tych proporcjach nie użyć więcej niż łącznie 300 gramów serka waniliowego.

Mini pączki
W misce umieść mąkę, sól oraz proszek do pieczenia i wymieszaj wszystko łyżką.
Do miski wbij dwa jajka i przełóż też serki waniliowe.
Wszystko wymieszaj dokładnie łyżką na jednolitą masę. Zajmie Ci to chwilę. Ciasto będzie gęste i klejące.
Czyste i suche dłonie lekko natłuść olejem. Najlepiej jest wylać sobie trochę oleju na talerzyk, by co kilka pączków natłuszczać ponownie dłonie. Wówczas znacznie łatwiej będzie Ci formować kulki z ciasta, które jest dość luźne. Kulki nie będą idealne.. będą raczej nieforemne, jednak dzięki temu, że będą miały gładką powierzchnię, po włożeniu do tłuszczu i swobodnym obracaniu się podczas smażenia, zrobią się okrąglutkie. Ja najpierw nabieram łyżką porcję ciasta wielkości orzecha włoskiego. Biorę ciasto do dłoni i przekładam kilka razy z jednej dłoni do drugiej, by ciasto nabrało ładnego kształtu.
Na nagrzany olej kładź pączusie wielkości orzecha włoskiego.

Pączki z różą

od Eweliny

100 g drożdży + łyżka cukru
1 kg mąki pszennej
8 żółtek
6 łyżek cukru pudru
opakowanie cukru waniliowego (16 g)
szczypta soli
15 dkg masła
3 łyżki spirytusu
2 szklanki mleka
1,5 l oleju rzepakowego do smażenia
szklanka dżemu z dzikiej róży
lukier (szklanka cukru pudru, sok z połówki cytryny, dwie łyżki wrzątku)
Jak zrobić pączki z różą?

Przygotowanie:
Zaczynam od przygotowania wszystkich składników, najlepiej, by miały temperaturę pokojową. Następnie w małej miseczce rozcieram drożdże z cukrem i pozostawiam na kilka minut, aż zaczną pracować. W oddzielnym naczyniu ubijam żółtka z cukrem, szczyptą soli oraz wanilią i wlewam razem z drożdżami do mąki.
Do masy wlewam lekko podgrzane mleko i zaczynam wyrabiać ręką. Po kilku minutach stopniowo dodaje roztopione masło i spirytus. Całość wyrabiam minimum 5 min. Ciasto ma odchodzić od ręki. Gotowe ciasto przykrywam ściereczką i odstawiam na ok. godzinę w ciepłe miejsce, by dobrze wyrosło i podwoiło swoją objętość. Następnie porcjami wałkuje ciasto i wycinam okrągłe kształty za pomocą szklanki lub foremki. Smażę pączki w dobrze rozgrzanym oleju, z obu stron.

Rada: olej jest dobrze rozgrzany, gdy po zanurzeniu drewnianej łyżki pojawiają się koło niej „pęcherzyki".

Lukier: cukier puder ucieram z sokiem z cytryny - jeśli to konieczne, dodaje odrobinę wrzątku. Dżem przekładam do garnczka i lekko podgrzewam cały czas mieszając, by stał się bardziej płynny. Pączki nadziewam dżemem za pomocą rękawa cukierniczego. Na koniec lukruję. Nadzienie może być dowolne, np. budyń czekolada itp. SMACZNEGO!

Wyższa Szkoła Gotowania na Gazie - spotkanie XII

Zupa jak afrodyzjak. Dobra nawet na... Popielec. I z gruszki i pietruszki

Zupa krem z gruszki i pietruszki doskonale nada się do żegnania karnawału na wtorkowych ostatkach, a jak zostanie (w co wątpię...) to jest jak najbardziej „postna" i dojadać można w Popielec...

Zaczynamy od zrobienia **wywaru warzywnego**. Klasyka: dwa litry wody, liść laurowy, ziele angielskie, cebula, seler zwykły i naciowy w kawałkach, marchewka w całości, łyżka oliwy albo masła. Gotujemy przez pół godziny i wyjmujemy marchewkę, bo zupa ma mieć jasny kolor.

Potem dorzucamy cztery pokrojone dość drobno **pietruszki** i gotujemy kolejne pół godziny. Następnie dwie obrane i wypestkowane **gruszki**. Najbardziej lubię odmianę bonkreta williamsa, pasuje praktycznie do wszystkiego, ale jeśli kupicie twardą konferencję, to też będzie dobrze.

Po 10 minutach **miksujemy** na gładką masę. I teraz zaczyna się zabawa, czyli przyprawianie.

Nie podaję konkretnych wielkości, bo w tej zupie jest mnóstw miejsca na improwizację, to może pójść w bardzo rozmaitych kierunkach. Uwierzcie swojej fantazji. Można dodać nieco białego wina. Można słodkiej śmietanki. Przyprawić imbirem. Chlapnąć kieliszek rumu (znaczy do zupy... znaczy do zupy też...), wcisnąć sok z cytryny albo limonki. Albo pójść w drugą stronę: wrzucić czosnek, posypać kolendrą i posiekaną świeżą chilli. Użyjcie wyobraźni, ta zupa to po prostu zachęta do kulinarnej zabawy...

Podając można posypać lekko podgrzanymi (wtedy dają więcej aromatu) płatkami migdałowymi i natką pietruszki.

***A poza tym, chłopaki, wam powiem:** pietruszka to afrodyzjak, z którego korzystał nawet Juliusz Cezar. A gruszka...Andrzej Sapkowski pisał: „O miłości wiemy niewiele. Z miłością jest jak z gruszką. Gruszka jest słodka i ma kształt. Spróbujcie zdefiniować kształt gruszki..."*

Zbigniew Smółko

DWA LITRY WYWARU:
- cebula,
- liść laurowy,
- ziele,
- marchewa,
- seler zwykły i naciowy,
- oliwa
- 4 pietruszki
- 2 gruszki
- 200 ml śmietanki 30%
- gałka muszkatołowa,
- pieprz ziołowy,
- sok z cytryny,
- imbir

DO PODANIA:
- płatki migdałowe
- natka

REG

eprasa.pl 47cbef4098

Kto odprawia w małym kościółku pod Markuszowem (cz. II)

Skąd się wzięli mariawici pod Puławami

Na granicy Markuszowa i wsi Łany zobaczyć możemy niewielki, drewniany kościółek. W niedzielę przychodzi do niego zaledwie kilka osób. Maleńka wspólnota stanowi chyba najmniejszą w Polsce parafię mariawicką.

W 1906 roku grupa polskich duchownych, w dużej mierze niesłychanie gorliwych i nie najgorzej wykształconych, zerwała więzy z oficjalnym Kościołem Katolickim. Powodem był spór wokół objawień płockiej zakonnicy, Marii Franciszki Kozłowskiej. Charyzmatyczna wizjonerka nawoływała do szczególnej czci Maryi i Najświętszego Sakramentu oraz ewangelicznej przemiany życia zwłaszcza duchowieństwa (co, jak wiadomo, nie mogło się dla wizjonerki skończyć dobrze).

Spór, który rozstrzygać musiał sam papież, miał swoje reperkusje także na Lubelszczyźnie - w Okrzei koło Łukowa za księdzem Modrzejewskim odeszło niemal pół parafii, podobnie było w Markuszewie. Młody, ambitny i pracowity, przesiąknięty nie tylko ideami Mateczki (bo tak nazywali przywódczynię wyznawcy) Kozłowskiej, ale i duszpasterskim zapałem, ksiądz Piotr Goliński porwał serca i umysły wiernych, co wzbudziło zaniepokojenie okolicznych proboszczów, a nawet lokalnych polityków narodowej demokracji (którzy do mariawityzmu podchodzili wrogo, widząc w nim religię robotników i rolników, czyli tradycyjnych zwolenników lewicy). Do biskupa lubelskiego Franciszka Jaczewskiego donosy popłynęły szeroką strugą. Hierarcha musiał sam sprawę rozpoznać. Sprawę (z punktu widzenia mariawitów) relacjonował „Kalendarz maryawity z 1909 roku".

Przyjechał biskup

(...) Ks. biskup wysłuchawszy tej skargi przyrzekł delegatom, że osobiście w Markuszewie tę sprawę rozpatrzy. Stosownie do obietnicy ks. biskup Jaczewski przybył do Markuszewa w dniu 1 marca 1906 r. Na przyjęcie biskupa zgromadzono się licznie z siedmiu parafii. W przemówieniu powitalnem wyjaśnił ks. biskup cel swojego przybycia. Po ks. biskupie na ambonę wszedł ks.Józef [Kobyliński], umyślnie z Lublina przywieziony. W słowach pełnych`namiętnego i fanatycznego uniesienia spotwarzył kaznodzieja ruch Maryawicki szkalując zarazem p. Kozłowską, jako założycielkę nienawistnego dla księży zgromadzenia najordynarniejszemi słowy. W końcu dla popisu oratorskiego wystąpił z wycieczką przeciwko osobie ks. Golińskiego i jego pracy. To było wielką niezręcznością. Lud przywiązany do naszego kapłana, znając jego pracę i poświęcenie, oburzył się na kłamstwa i z uczuciem wielkiego niezadowolenia rozszedł się do domów.

Sąd nad niesfornym wikarym

Po nabożeństwie odbył się na plebanii „sąd biskupi" nad młodym winowajcą ks. Golińskim, który z bólem serca po raz pierwszy w swojem życiu spotkał się z wyrafinowaną obłudą hierarchii katolickiej. Wiedział, że władza milczy na zgorszenie ludu, wywoływane przez rozmaitych księży; że toleruje ciężkie wykroczenia tychże przeciwko kanonom kościoła; że za rozwiązłość, pijaństwo, karciarstwo nie karci, ani też nie sądzi nikogo — teraz: zaś zwołała nadzwyczajny sąd i prowadzi badania, starając się podchwytliwie znaleźć argumenty do potępienia gorliwej pracy kapłańskiej, skierowanej do podniesienia moralności wśród ludu. Z tego więc względu ks. Goliński na wszelkie pytania z godnością oświadczył, że nikt i nic na świecie nie będzie w stanie odwieść go od naśladowania księży Maryawitów w szerzeniu czci Przenajświętszego Sakramentu i Matki Bożej, oraz w całkowitem poświęceniu się dla dobra ludu. Odpowiedź ta sędziom wystarczyła. Ks. biskup natychmiast zasuspendował (czyli zabronił mu pełnienia funkcji kapłańskich - przyp. ZS)*. ks. Golińskiego, polecając mu niezwłocznie opuścić Markuszew. Po ogłoszeniu tego wyroku biskup wraz z członkami sądu z. lekkim sercem poszedł do jadalnej sali, gdzie czekała nań wykwintna uczta.*

Zostało 300 wiernych

Na miejsce ks. Golińskiego został przysłany ks. Wielisław Krycki, zgodnie z żądaniem kilku jednostek. Cała zaś parafia, z małym i nader wyjątkami pragnęła zatrzymać ks. Golińskiego. Gdy starania Markuszewian zostały przez biskupa odrzucone, zrozpaczeni parafianie postanowili udać się do Papieża. Ruch ten jednak został przez księży miejscowych stłumiony. Jedni przycichli, skrycie sprzyjając Maryawityzmowi; inni powrócili szczerze pod rozkazy duchowieństwa, sądząc, że spełniają swój obowiązek. Mała zaś garstka osób, w liczbie przeszło 300, otwarcie poddała się pod nasz kierunek. Położenie tej jednak garstki było rozpaczliwe. Wystawiona na szykany i prześladowanie ze strony księży i ludu musiała jakiś czas pozostać bez opieki i pomocy kapłańskiej.

Duchowni kościoła mariawickiego nie są zobowiązani do przestrzegania celibatu

Fot.Marta Pietroń

Kościółek wybudowano z własnych składek parafian, niedaleko znajduje się, dość urokliwy cmentarz. Wzniesiony na murowanej podmurówce, pierwotnie kryty był gontem. Ma strukturę trójnawową, z chórem

Kościół Starokatolicki Mariawitów zrzesza około 30 tysięcy wiernych w 36 parafiach i ich filiach oraz żyjących w diasporze, czyli poza wspólnotami parafialnymi (info wiki)

Ks. Goliński bowiem, stosując się do woli biskupa, opuścił Markuszew i zamieszkał w Cegłowie, a w Lublinie również nie było naszego kapłana. Jednak nie zachwiali się wśród tych przeciwności Markuszewscy maryawici. Gdy na Czechówkę przybył ks.Wacław Żebrowski, podążyli radośnie do Lublina, nie zważając na odległość drogi, byle tylko zaspokoić potrzeby swej duszy. Odwiedził ich przytem ks. Józef Miłkowski, dawny proboszcz ze Czwartku. Na uroczystość zaś Bożego Narodzenia przyjechał do nich ks. Goliński. Jednak wzburzenie „prawowiernych" wywołane przyjazdem ks. Maryawity, nie pozwoliło mu dłużej w śród maryawitów pozostać.

Wspólnota mała, ale prężna

Zostawieni sobie Markuszewianie urządzili prowizoryczną kaplicę, którą obsługiwać poczęli stale nasi kapłani pracujący w Lublinie. Z wiosną zaś1907 r. rozpoczęli budowę drewnianego kościołka we wsi Łan y z własnego popędu i po kilku miesiącach wytrwałej pracy kosztem 2500 rubli wystawili kościołek 33 łokcie długi, szeroki 18, wraz z mieszkaniem dla kapłana przy boku. Dnia 18 grudnia poświęcono nową Maryawicką świątynię. Wobec takiej gorliwości Markuszewian, Minister Generalny Związku naszego wyznaczył na proboszcza dla Markuszewa ks. Golińskiego. W granicach dawnej parafii Markuszewskiej liczymy 300 jawnych Maryawitów, — nie licząc ukrytych , których jest spora cyfra. Do Markuszewa przytem należą Maryawici, mieszkający w obrębie par. Kurów (30 osób) i Garbów (20 osób). Cała zatem Markuszewska parafia liczy przeszło 350 dusz.

Mariawici zwykle byli bardzo zaangażowani społecznie, wokół parafii powstawały ochronki (przedszkola), mini zakłady produkcyjne itp. Nie inaczej było w Markuszewie. Parafii nadano imię Przenajświętszego Sakramentu. Planowano nawet budowę oddzielnego domu parafialnego, który by łączył i mieścił takie instytucje, ale najwidoczniej nie starczyło potencjału. Nie bez znaczenia zapewne był fakt, że ksiądz Goliński zmarł w 1910 roku i pewnie trudno było o kolejnego tej miary lidera.

Obecnie kilka osób

W dwudziestoleciu międzywojennym sam ruch mariawicki przechodził duże przemiany. Mimo, co by nie mówić, proporcjonalnie niewielkiej liczy wyznawców, doszło do rozłamu. Część wiernych, w ślad za zwierzchnikiem, biskupem Kowalskim, zaczęła wprowadzać wiele „nowości" - pojawiło się kapłaństwo kobiet, kapłaństwo „ludowe" (liturgię sprawuje osoba bez formalnych święceń), w sposób dość odległy od tradycyjnie katolickiego zaczęto interpretować naukę o Trójcy Świętej (w jej skład, jako inkarnacja Ducha Świętego, miała wejść Maria Franciszka Kozłowska) - tych nazywano potocznie, od miejsca głównej siedziby, mariawitami z Felicjanowa. Parafia markuszewska została przy bardziej tradycjonalistycznym i zbliżonym doktrynalnie do Kościoła Rzymskokatolickego nurcie „płockim", dzisiaj funkcjonującym jako Kościół Starokatolicki Mariawitów w Rzeczypospolitej Polskiej.

Fot.facebook parafii

Ołtarz główny świątyni w Łanach. Mszę odprawia się według nieco zmodyfikowanego rytu, jakim posługiwał się Kościół Rzymskokatolicki przed Soborem II Watykańskim. Różnica polega na używaniu języka polskiego oraz pomijaniu elementów wynoszących - zdaniem mariawitów ponad miarę - księdza: całowania w dłoń itp.

Dzisiaj proboszczem jest ksiądz Mateusz Maria Felicjan Szymkiewicz, który na nabożeństwa dojeżdża spod Radomia. - Obecnie nasza wspólnota jest nieliczna. Z samej wsi uczęszczają dwie osoby, ale na nabożeństwa przyjeżdża około 10 osób zainteresowanych mariawityzmem, czasem mających przodków, którzy byli mariawitami. Wszyscy są mile widziani. Da się zaobserwować zjawisko konwersji, wstąpienia do naszego Kościoła osób dorosłych. Nie przyjmują wtedy chrztu, uznajemy sakramenty udzielone w innych obrządkach chrześcijańskich. Nabożeństwa odprawiamy niemal co tydzień, jeśli tylko zdrowie mi dopisuje oraz we wszystkie główne święta i uroczystości - zapewnia duchowny.

Zbigniew Smółko

REG

eprasa.pl 47cbef4098

ANALIZA: Michał Szczygielski tłumaczy, co doprowadziło, że Putin podjął decyzję o napaści

Ukraińska ruletka Putina

Nie będę udawał – jeszcze tydzień temu nie wierzyłem, że pełnoskalowa inwazja Rosji na Ukrainę rzeczywiście może się wydarzyć. Racjonalna analiza prowadziła do wniosku, że ryzyko jest zbyt duże. A jednak okazało się, że ocena z punktu widzenia racjonalności tym razem zawiodła.

Co zatem doprowadziło Władimira Putina do podjęcia takiej decyzji? Stwierdzenie, że utrata kontaktu rzeczywistością czy szaleństwo, to zdecydowanie zbyt proste wytłumaczenie. Wskazałbym raczej na kombinację kilku czynników.

Dlaczego doszło do inwazji?

Pierwszym, najbardziej oczywistym powodem, była obsesja prezydenta na punkcie Ukrainy, nabrzmiewająca od dobrych kilku lat i ukazana dobitnie światu w latach 2014-15 (aneksja Krymu, początek konfliktu w Donbasie). Dużą rolę odegrała też chęć zapisania się w historii Rosji, wypełnienia dziejowej misji. To już nie jest Putin-pragmatyk z 2004 czy 2006 roku, zainteresowany przede wszystkim dobrym wykorzystaniem koniunktury gospodarczej. To człowiek zafiksowany na historycznych koncepcjach i wizjach, który 6-7 lat temu zaczął sugerować urzędnikom lekturę filozofów w rodzaju Nikołaja Bierdiajewa. Dzisiejszy stan umysłowy Putina to tylko (i aż) twórcze rozwinięcie znacznie wcześniejszych procesów.

Tam nikt nikomu nie wierzy

Kolejnym i chyba kluczowym czynnikiem był totalny brak wzajemnego zaufania w kremlowskich elitach. Widoczny zwłaszcza podczas ostatnich spotkań Putina z ministrami i kluczowymi przedstawicielami armii. Członkowie Rady Bezpieczeństwa w większości nie byli przekonani do pomysłu inwazji, lecz poparli decyzję ze strachu (niektórzy nawet jąkali się w świetle kamer). Narady z ministrem obrony i szefem Sztabu Generalnego Putin prowadził zaś na dystans, siedząc dobrych 10 metrów od nich. Nie ma wątpliwości, że te obrazki ukazały atmosferę panującą na Kremlu. Podejrzliwy, pełen obaw prezydent chciał potwierdzić, że kontroluje swoje otoczenie. Pilnie potrzebował sukcesu, stąd parł do inwazji. Jego doradcy obawiali się z kolei popadnięcia w niełaskę, dlatego nie przekazali mu krytycznych ocen i do końca uprawiali propagandę sukcesu. Ukraina? Odniesiemy zwycięstwo w cztery dni, będziemy świętować zwycięstwo 27 lutego, w Dniu Sił Operacji Specjalnych – uspokajano zapewne prezydenta.

Już to kiedyś widzieliśmy. Kombinacja podobnych uwarunkowań doprowadziła do tego, że szturm Groznego przeprowadzono w noc sylwestrową, 31 grudnia 1994 r. Planowano świętowanie Nowego Roku w zdobytym mieście, lecz skończyło się płonącymi czołgami i spektakularną klęską.

Nie docenili Zachodu

No ale wróćmy do Putina i Ukrainy. Następną przyczyną były autorskie kalkulacje Putina dotyczące międzynarodowego układu sił. USA? Biden to słaby prezydent, nie skonsoliduje wokół siebie Zachodu. Niemcy? Tuż po zmianie władzy. Francja? Za chwilę mają u siebie wybory. Jedyną przeszkodą są zatem Chiny, dlatego trzeba się z nimi porozumieć i otrzymać „zielone światło". Jak Putin pomyślał, tak zrobił, wybierając się do Pekinu na otwarcie Igrzysk Olimpijskich i dobijając targu. Zapewne w ramach układu „Ukraina za Tajwan".

Michał Szczygielski
- 34 lata, radzynianin, były pracownik MSZ, ekspert i analityk spraw wschodnich, współpracownik Wspólnoty

Wielu rosyjskich żołnierzy ewidentnie nie wie, gdzie i po co przyjechali, ich opowieści przypominają te mojego pradziadka o dzielnych sołdatach Armii Czerwonej

I dopiero spełnienie tych wszystkich warunków legło u podstaw inwazji. Samą decyzję uzasadniono, rzecz jasna, na tysiąc kłamliwych sposobów. A wcześniej celowo wystosowano Amerykanom żądania, na które druga strona nie miała prawa przystać.

Wojna, która zadziwia świat

Przebieg konfliktu obserwujemy codziennie w TV i Internecie. Jeszcze bardziej, niż bohaterska postawa i dobra organizacja Ukraińców, zaskakuje stan rosyjskiej armii. Ogromna przewaga technologiczna okazuje się mało warta przy wyjątkowo niskim morale żołnierzy. Widać wyraźnie, że wielu z nich nie za bardzo wie, dokąd w ogóle przyjechali i w jakim celu. Nie mówiąc już o determinacji podczas walki. Czołgi zmuszane do wycofania się przez nieuzbrojonych cywilów to obrazki, które przejdą do historii. Do tego wyraźnie szwankuje logistyka, aprowizacja. Maszyny pozostawione na drogach z powodu braku paliwa, szabrowanie sklepów i banków – przypomina to opowieści pradziadka o dzielnych sołdatach Armii Czerwonej. Marnie jak na siły zbrojne mocarstwa atomowego, zmodernizowane w ostatnich latach za gigantyczne pieniądze.

Nuklearne groźby Putina pod adresem Zachodu są potwierdzeniem frustracji i dowodem na to, że Rosjanie nie docenili determinacji Ukraińców. Ukraińców zdobywających uznanie niemal całego świata i wspieranych na wszelkie możliwe sposoby. Dających przykład heroicznej walki za swój kraj w obliczu bandyckiej agresji.

Ryzykowna gra Rosji

Co dalej? Teoretycznie Ukraina powinna ulec znacznie silniejszemu przeciwnikowi. Pod względem militarnym jej szanse wciąż nie są duże – nawet mimo dotychczasowych sukcesów. Wojna to jednak nie prosty rachunek potencjałów, dlatego Rosjanie stoją przed poważnym dylematem. Kontynuacja dotychczasowych działań to droga do wmanewrowania się w długotrwały konflikt pozycyjny z poważnymi stratami w ludziach. Dla rosyjskiego społeczeństwa, ciężko doświadczonego traumą Afganistanu i Czeczenii, byłoby to trudne do zniesienia. Narastające niezadowolenie społeczne, w połączeniu z dotkliwymi sankcjami i krachem gospodarczym, może nawet doprowadzić do fermentu na Kremlu i zagrozić Putinowi. Gdy jego otoczenie zorientuje się, że prezydent przegrywa, nie zechce tracić swoich majątków i reputacji, stojąc przy władcy do samego końca i idąc wraz z nim na dno. Może znaleźć się ktoś, kto wykorzysta sytuację i zaryzykuje. A Putina dosięgnie nagle zawał serca, wylew lub wypadek samochodowy. Czy to możliwe? Oczywiście, historia Rosji zna kilka podobnych przypadków.

Horror dopiero może się zacząć

Alternatywą jest wojna na wyniszczenie, czyli scenariusz czeczeński. Naloty bombowe, równanie miast z ziemią, być może zmasowany ostrzał rakietowy celów cywilnych. Zwycięstwo za wszelką cenę. Wojna totalna, oznaczająca niewyobrażalne cierpienia ukraińskiej ludności i katastrofę humanitarną. Czy jednak złamałoby to opór Ukraińców, nawet w przypadku zainstalowania w Kijowie Wiktora Medwedczuka lub podobnej marionetki Kremla? Mam wątpliwości. Opanowane terytorium trzeba jeszcze utrzymać. Czytaj – poradzić sobie z masowym ruchem partyzanckim, który zapewne narodziłby się na teoretycznie pokonanej Ukrainie. O ile wcześniej tak krwawy przebieg wojny nie doprowadziłby do skutków identycznych, jak w przypadku pierwszego scenariusza – ekonomicznej katastrofy, braku społecznego poparcia i możliwych zmian na szczytach władzy.

Przyczyny wybuchu wojny wg. Michała Szczygielskiego:
1. Putin autentycznie uwierzył w dziejową misję Rosji
2. Nie miał wokół siebie nikogo, kto by potrafił wyhamować jego ambicje
3. Źle rozeznał gotowość liderów państw Zachodu do działania

Szanse na militarne zwycięstwo Ukrainy dalej nie są duże (stan na 28 lutego godz. 8.02)

Putin już nie osiągnął celu

Odcięty od krytycznych opinii i przekonany o swej nieomylności Putin bardzo zaryzykował. Sukcesem mogłaby być dla niego tylko szybka, zwycięska wojna, zakończona po kilku dniach kapitulacją Ukrainy, niewielkimi stratami w ludziach i zmianą rządu na sprzyjający Moskwie. Już wiemy, że sytuacja potoczy się inaczej, bo przebieg działań wymknął się Rosjanom spod kontroli. Zamiast triumfu, w Kijowie mamy wielką międzynarodową koalicję, zjednoczoną przeciwko Kremlowi, a także widmo gospodarczego tąpnięcia w Rosji.

Czy to recepta na koniec rządów Putina? Sam fakt, że dziś to niewykluczone i można rozważać taki scenariusz, jest już sukcesem Ukrainy i jej sojuszników.

Michał Szczygielski

Idzi na chuj! - najpiękniejszy bluzg w dziejach świata

Dyplomacja „po kozacku"

Świat obiegła historia o broniących Wyspy Żmijowej żołnierzach ukraińskich, którzy złożoną przez kapitana rosyjskiego okrętu wojennego propozycję kapitulacji skwitowali przepięknie „Russkij wojennyj korabl`: idzi na chuj". Zdanie to obiegło cały świat i Moskale od kilku dni słyszą je co chwilę.

Warto pamiętać jednak, że nie jest to pierwsza taka „dyplomatyczna" historia z udziałem Ukraińców. Wielu z Państwa pewnie słyszało, ale i im przypomnę, bo w trudnych czasach warto o chwilę uśmiechu. Owoż, wedle legendy (bo rzecz cała jest nie do końca potwierdzona, oryginał się nie zachował) w 1676 sułtan turecki Mahomed IV miał wystosować do Kozaków Zaporoskich następujące ultimatum:

Ja, sułtan, syn Mehmeda, brat Słońca i Księżyca, wnuk i namiestnik Boga, Pan królestw Macedonii, Babilonu, Jerozolimy, Wielkiego i Małego Egiptu, Król nad Królami, Pan nad Panami, znamienity rycerz, niezwyciężony dowódca, niepokonany obrońca miasta Pańskiego, wypełniający wolę samego Boga, nadzieja i uspokojenie dla muzułmanów, budzący przestrach, ale i wielki obrońca chrześcijan — nakazuję wam, Kozakom zaporoskim, poddać się mi dobrowolnie bez żadnego oporu i nie kazać mi się więcej waszymi napaściami przejmować.

Ilustracją sceny pisania listu do sułtana jest obraz Ilii Repnina. Tekstu użył w jednym ze swoich wierszy też francuski poeta Appolinaire

A oni mu rzekomo odpisali: *Ty, sułtanie, diable turecki, przeklętego diabła bracie i towarzyszu, samego Lucyfera sekretarzu. Jaki z ciebie do diabła rycerz, jeśli nie umiesz gołą dupą jeża zabić. Twoje wojsko zjada czarcie gówno. Nie będziesz ty, suki ty synu, synów chrześcijańskiej ziemi pod sobą mieć, walczyć będziemy z tobą ziemią i wodą, kurwa twoja mać. Kucharzu ty babiloński, kołodzieju macedoński, piwowarze jerozolimski, garbarzu aleksandryjski, świński pastuchu Wielkiego i Małego Egiptu, świnio armeńska, podolski złodziejaszku, kołczanie tatarski, kacie kamieniecki i błaźnie dla wszystkiego, co na ziemi i pod ziemią, szatańskiego węża potomku i chuju złamany. Świński ty ryju, kobyli zadzie, psie rzeźnika, niechrzczony łbie, kurwa twoja mać.*

O tak ci Kozacy zaporoscy odpowiadają, plugawcze. Nie będziesz ty nawet naszych świń wypasać. Teraz kończymy, daty nie znamy, bo kalendarza nie mamy, miesiąc na niebie, a rok w księgach zapisany, a dzień u nas taki jak i u was, za co możecie nas w dupę pocałować!

Podpisali: Ataman Koszowy Iwan Sirko ze wszystkimi Zaporożcami.

Obecne „Idzi na chuj" ma tę przewagę, że lepiej mieści się na koszulce i banerze, ale tradycja ta sama...

Zbigniew Smółko

REG

eprasa.pl 47cbef4098

Wisła zaczęła od wygranej

Trzy punkty na początek wiosennych zmagań zanotowała Wisła Puławy. Drużyna Mariusza Pawlaka pokonała 4:2 Pogoń Grodzisk Mazowiecki.

Carlos Daniel zdobył dwa gole, a Wisła uzyskała trzy punkty w starciu z Pogonią

W 2. minucie groźne uderzenie z pola karnego w wykonaniu Kołaczka, ale futbolówka poszybowała nad bramką. Trzy minuty później ładną centrą z lewej strony boiska Dominika Cheby trafiła do Adriana Paluchowskiego, a ten w nieco ekwilibrystyczny sposób pokonał Artura Halucha, otwierając wynik meczu. Sześć minut później ponownie dośrodkowywał Cheba, a tym razem celną główką popisał się Dominik Banach.

W odpowiedzi, w 23. minucie ładnie w polu karnym odnalazł się Mateusz Lisowski, ale Paweł Socha zdołał odbić piłkę. Chwilę później szansę na gola miał Banach, jednak przeniósł piłkę nad poprzeczką. W 34. minucie z prawej strony dogrywał Banach, a najprzytomniej w szesnastce zachował się Carlos Daniel, który trafił obok prawego słupka. W końcówce pierwszej połowy w pozornie niegroźnej sytuacji Błażej Cyfert nie zrozumiał się z Pawłem Sochą i wiślacy sami wbili sobie piłkę do własnej bramki.

W drugiej połowie wiślacy mądrze utrzymywali rywali na dystans, a sami zdobyli czwartego gola. Z rzutu wolnego uderzył Krystian Puton, a do odbitej piłki dopadł Carlos Daniel, który zanotował drugie tego dnia trafienie. Chwilę później w sytuacji sam na sam Ednilson przegrał z Haluchem, a tuż przed końcowym gwizdkiem ładnym uderzeniem popisał się Jean Franco Sarmiento, ustalając wynik meczu na 4:2.

W najbliższą sobotę puławianie zagrają w Chojnicach z jednym z faworytów ligi, tamtejszą Chojniczanką. Początek meczu w sobotę o godzinie 17.00. W przeszłości za wyniki naszego rywala odpowiadał Mariusz Pawlak, a przed startem rewanżów z Chojniczanki do Wisły przeniósł się Maciej Kona.

WISŁA PUŁAWY - POGOŃ GRODZISK MAZOWIECKI 4:2 (3:1)

Bramki: Paluchowski 5`, Banach 11`, Daniel 34`, 85` - Socha 42` (s), Sarmiento 90`.

Wisła: Socha - Flak, Cyfert, Bracik, Cheba, Puton (85` Kondracki), Kona, Daniel, Banach (68` Ednilson, 90` Kuban), Paluchowski (85` Drozdowicz), Bartosiak (69` Ilic).

Pogoń: Haluch - Theus (46` Zimmer), Gładysz, Choroś, Sławek, Apolinarski (60` Sobiecki), Owczarek (46` Pawłowski), Kołaczek, Lisowski (60` Sarmiento), Wrzesiński (88` Kalinowski), Bortniczuk.

Żółte kartki: Flak, Cyfert, Kona - Theus, Gładysz, Pawłowski, Wrzesiński.

Sędziował: Gawęcki (Kielce).

mp

Mariusz Pawlak
Wisła

Jestem zadowolony

Zasłużyliśmy na trzy punkty. Ostatni mecz w poprzednim roku kończyliśmy w kiepskich nastrojach. Powtarzałem, że musimy być skoncentrowani. Jestem zadowolony z przebiegu spotkania. Mieliśmy tylko jeden trening na głównej płycie. Widać było inne zachowania zawodników na naturalnej nawierzchni. Będziemy pracować nad jakością gry

Krzysztof Chrobak
Pogoń

Wiśle bardzo pasuje gra z kontry

Gratuluję gospodarzom. Świetnie zainaugurowali rundę i zdobyli cenne punkty. Wyjeżdżamy z Puławy w gorszych nastrojach. Mecz został rozstrzygnięty na samym początku. Pierwszy gol ustawił spotkanie. Wiśle bardzo pasuje gra z kontry, które potrafi znakomicie wykorzystywać. U nas zabrakło jakości. Stworzyliśmy sobie kilka okazji, ale nie było wykończenia

II LIGA

WYNIKI 21. KOLEJKI

Wisła - Pogoń G. 4:2
Bramki: Paluchowski 5`, Banach 11`, Daniel 34`, 85` - Socha 42` (s), Sarmiento 90`.

Pogoń S. - Olimpia 1:1
Bramki: Górski 57` (k) - Czarny 12`.

Hutnik - Motor 1:2
Bramki: Wyjadłowski 44` - Swędrowski 33`, Jurkowski 54` (s).

Ruch - Lech II 2:2
Bramki: Szczepan 42`, 51` - Padawski 36`, Kriwiec 87`.

Znicz - Garbarnia 2:0
Bramki: Czamowski 77` (k), Możdżeń 90`.

Radunia - Chojnicz. 0:3
Bramki: Sam van Huffel 6`, Pląskowski 46`, 73` (k).

Stal - KKS Kalisz 4:3
Bramki: Danielewski 23`, Małecki 31`, Góra 36`, Głowacki 88` (k) - Kamiński 8`, Giel 62`, Gęsior 82`.

Sokół - Wigry 1:3
Bramki: Słupski 1` - Lewandowski 8`, Łabojko 13`, Krzyżański 79`.

Śląsk II - Bełchatów- przeł.

TABELA II LIGI

L.p	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1	Stal Rzeszów	20	48	44:18
2	Chojniczanka	21	41	47:20
3	Ruch Chorzów	21	37	31:22
4	Motor Lublin	21	33	34:20
5	Olimpia Elbląg	21	33	24:21
6	Lech II Poznań	20	33	22:19
7	Radunia Stężyca	21	32	35:32
8	Wigry Suwałki	21	31	26:24
9	Garbarnia Kraków	20	30	28:25
10	Wisła Puławy	21	29	39:34
11	Śląsk II Wrocław	20	26	31:33
12	Znicz Pruszków	20	26	24:27
13	Pogoń Siedlce	21	25	27:38
14	KKS Kalisz	21	24	24:29
15	Pogoń Grodzisk M.	21	18	22:35
16	GKS Bełchatów	20	18	17:32
17	Hutnik Kraków	21	15	18:35
18	Sokół Ostróda	21	12	13:42

NASTĘPNA KOLEJKA (05.03., godz. 17:00): Chojniczanka - Wisła, Olimpia - Sokół, Wigry - Stal, KKS Kalisz - Radunia, Pogoń G. - Znicz, Garbarnia - Ruch, Lech II - Śląsk II, GKS Bełchatów - Hutnik, Motor - Pogoń S.

Pewny triumf Górnika. Obroślak z hat-trickiem

Podopieczni Daniela Ruska po pięciu meczach kontrolnych mają komplet zwycięstw. W niedzielę ograli 5:2 Gryf Gminę Zamość.

Skutecznością błysnął Marcel Obroślak. Gracz łęcznian skompletował hat-tricka. Do siatki trafili ponadto: Dawid Tkacz i Bartłomiej Fiedeń.

- Mecz toczył się pod nasze dyktando. Przeciwnik miał duży problem z naszym wysokim pressingiem oraz atakiem pozycyjnym. Mieliśmy dużą przewagę w posiadaniu piłki. Tworzyliśmy sobie sporo sytuacji, które powinny kończyć się bramkami. Zdobyliśmy pięć goli, więc jest nieźle, a równie dobrze mogliśmy zaliczyć o kilka trafień więcej. Uważam, że mieliśmy dużą przewagę pod względem taktycznym, piłkarskim i motorycznym - mówi Damian Iwańczuk, gracz Górnika II.

Górnik II Łęczna - Gryf Gmina Zamość 5:2 (3:1)
Bramki: Obroślak x3, Tkacz, Fiedeń.
Górnik II: Woźniak - Król, Pendel, Mołodecki, Kocyła, Iwańczuk, Obroślak, Tkacz, Golba, Martyn, Pluta. Ponadto grali: Brzyski, Fiedeń, Szałachowski.

GIEŁDA TRANSFEROWA GÓRNIKA II
PRZYCHODZĄ: Oliwier Martyn (Bałtyk Koszalin).
ODCHODZĄ: Kamil Duda (Chełmianka Chełm), Paweł Perdun (Avia Świdnik).

Przyjmą Opolanina
Gracze Ruska już w sobotę o godz. 15:00 zmierzą się na własnym boisku z Opolaninem Opole Lubelskie.

mp

PLAN SPARINGÓW GÓRNIKA II
3:3 Włodawianka Włodawa
1:0 Orlęta Łuków
2:0 Powiślak Końskowola
1:0 Sparta Rejowiec
5:2 Gryf Gmina Zamość
05.03., Opolanin Opole Lub.
12.03., Tur Milejów

Opowiedz nam o sporcie

Organizujesz zawody sportowe? Chcesz, by było o nich głośno w prasie? Zadzwoń bądź napisz. Z pewnością artykuł ukaże się we „Wspólnocie". Zapraszamy do współpracy.
MATEUSZ POŁYNKA
polynka@24wspolnota.pl
507 074 748, 516 019 184

REG

eprasa.pl 47cbef4098

PIŁKA NOŻNA Do zespołu może dołączyć reprezentant kraju spoza Unii Europejskiej

Podlasie po obozie. Pojechali busami i „osobówkami”

Hotel Holiday Park & Resort w Pobierowie przez tydzień był miejsce zgrupowania piłkarzy Podlasia Biała Podlaska. Biało-zieloni w sobotę w godzinach wieczornych wrócili do domów. W tym czasie podopieczni Rafała Borysiuka rozegrali dwa mecze kontrolne z Bałtykiem Koszalin.

- Mieliśmy znakomite warunki mieszkaniowe. Cała baza, wyżywienie - najwyższy standard. Niczego nam nie brakowało. Może boisko mogło być trochę lepsze, ale nie możemy narzekać. Mieliśmy do dyspozycji saunę, basen. Zawodnicy po każdym treningu wchodzili do morza. Morsowali. Ostatnie kilka dni to same pozytywy. Mogliśmy wspólnie spędzić dużo czas. Integracja przebiegła bardzo dobrze - mówi Rafał Borysiuk, szkoleniowiec Podlasia.

Porażka w środę

Początkowo Podlasie miało w planach jeden sparing z Bałtykiem. Nadarzyła się okazja i doszło do dwóch starć z trzecioligowcem, który w rundzie jesiennej będzie bronić się przed spadkiem.

- Zmierzyliśmy się w środku tygodnia i przegraliśmy różnicą trzech goli. Przy pierwszym trafieniu lepiej mógł zachować się Mateusz Małecki. Przy drugim zrobiliśmy prosty błąd, podobnie jak przy trzecim, kiedy zawinił Krzysztof Salak. Nie był to wybitny mecz w naszym wykonaniu, ale przy lepszej skuteczności powinniśmy zremisować. Mieliśmy cztery „setki”, słupek i poprzeczkę. Przeciwnik wykorzystał nasze błędy i wygra. Mamy materiał do analizy - mówi Rafał Borysiuk, opiekun Podlasia. Z powodu kontuzji nie mogli zagrać: Maciej Wojczuk oraz Tomasz Andrzejuk.

Piłkarze Podlasia mają za sobą kilkudniowy obóz w Pobierowie. W tym czasie podopieczni Rafała Borysiuka rozegrali dwa sparingi

BAŁTYK KOSZALIN - PODLASIE BIAŁA PODLASKA 3:0 (2:0)

Bramki: Kąkol, Pawłowski, Krauze.

Podlasie: Małecki (Bartoszek, Haponiuk) - Jarzynka (65` Nieścieruk), Kot, Salak, Spring (46` Szatała), Pigiel (60` Idzikowski), Bahonko, Nieścieruk (46` Piotrowski), Kocoł (46` Kobyliński), Chmielewski (46` Mierzwiński), Mierzwiński (65` Chmielewski).

Reprezentant kraju w Białej?

Już po wyjeździe z Pobierowa piłkarze Podlasia udali się do Koszalina na mecz rewanżowy.

Gospodarze zdobyli dwie bramki. Jakub Forczmański trafił z rzutu karnego. Gola zdobył również Krystian Kąkol. Dla bialczan trafienie zaliczył Krzysztof Salak. W 44. minucie Szymon Waleński nie wykorzystał rzutu karnego. Górą był golkiper z Białej Podlaskiej.

- W naszych szeregach pojawił się zawodnik spoza Unii Europejskiej. Jest reprezentantem swojego kraju. Dobrze czuje się na skrzydle. Może zagrać również jako napastnik. Tyle mogę powiedzieć. A mecz? To był nasz najlepszy dotychczasowy sprawdzian - mówi Kamil Bartoszuk, asystent Borysiuka.

BAŁTYK KOSZALIN - PODLASIE BIAŁA PODLASKA 2:1 (0:0)

Bramki: Forczmański (k), Kąkol - Salak.

Podlasie: Bartoszek - Spring, Kot, Jarzynka, Salak, Pigiel, Andrzejuk, Bahonko, Wojczuk, Chmielewski, Kosieradzki. Ponadto grali: Małecki, Nieścieruk, Mierzwiński, Kobyliński, Piotrowski, Szatała, zaw. testowany I.

Dwa busy, dwie „osobówki”

Co ciekawe, zespół pojechał do Pobierowa czterema autami.

- Ze względów oszczędnościowych pożyczyliśmy dwa dziewięcioosobowe busy, którymi kierowali: Arkadiusz Kot oraz Maciej Wojczuk. Samochodami osobowymi kierowaliśmy ja oraz trener bramkarzy Mateusz Bożym. W sumie przejechaliśmy ponad 1600 kilometrów. Postanowiliśmy poruszać właśnie w taki sposób, ze względów logistycznych. Musieliśmy się dużo poruszać, by dotrzeć na treningi lub sparingi, a przy tym oczywiście zyskaliśmy sporo na czasie. Było po prostu trochę taniej i szybciej - mówi opiekun Podlasia.

GIEŁDA TRANSFEROWA PODLASIA

PRZYBYLI: Borys Piotrowski (Wisła Puławy), Krystian Bartoszek (Termalica Bruk-Bet Nieciecza), Mateusz Małecki (Świt Staroźreby), Paweł Szatała (Huczwa Tyszowce), Mariusz Chmielewski (Huragan Międzyrzec Podlaski), Mateusz Jarzynka (przedłużenie umowy).

ODESZLI: Michał Nowak (rozwiązanie kontraktu), Tomasz Tuttas (Lutnia Piszczac), Paweł Zabielski (Lutnia Piszczac).

PLAN SPARINGÓW PODLASIA

10:1 Hetman Zamość
0:1 Pogoń Siedlce
2:0 Wissa Szczuczyn
4:0 Cresovia Siemiatycze
1:2 Wisła Puławy
4:1 Orlęta Radzyń Podl.
1:3 Avia Świdnik
2:0 Olimpia Zambrów
0:3 Bałtyk Koszalin
1:2 Bałtyk Koszalin
05.03., Jagiellonia II Białystok

Próba generalna

Przed piłkarzami z Białej Podlaskiej ostatnia gra kontrolna.

W najbliższą sobotę zagrają z Jagiellonią II Białystok. Spotkanie odbędzie się na boisku „Jagi”. Początek o godz. 14:00.

Początek z Koroną

Inauguracja rozgrywek III ligi została zaplanowana na 12 i 13 marca.

W pierwszej serii gier bialczanie zmierzą się na wyjeździe z Koroną Rzeszów. Jesienią nasi zremisowali 1:1, a gola w ostatnich sekundach zdobył Erwin Bahonko.

mp

Dwie porażki. Trener protestuje, zawodnicy na studniówce

Piłkarze z Radzynia Podlaskiego sobotnim dwumeczem zakończyli kolejny mikrocykl treningowy. Podopieczni Mikołaja Raczyńskiego wybrali się do stolicy.

Super z Legią II

- Starcie z Legią II to był top mecz. Byliśmy dużo lepszą drużyną i nie zasłużyliśmy na porażkę. Przez pół godziny „klepaliśmy” gospodarzy. Najbardziej bolą stracone bramki. Zdołaliśmy wyrównać, a później Sebastian Kaczyński nie zdołał wykorzystać rzutu karnego. Trudno to sobie wyobrazić, ale graliśmy wysoko w obronie, agresywnie, a Legia II posyłała długie piłki - mówi Mikołaj Raczyński.

Słabiej z Drukarzem

Niedługo później zespół udał się na inny obiekt i zagrał z Drukarzem II. - To był już słabszy występ, chociaż pierwsza połowa była wyrównana. Testowaliśmy trzech zawodników. Dwóch wróciło do domu - dodaje.

Praca w Lubartowie

- W minionym tygodniu trenowaliśmy od wtorku do piątku na boisku ze sztuczną nawierzchnią w Lubartowie. Niedziela i poniedziałek były wolnymi dniami, by chłopcy mogli się trochę zregenerować. Odbyliśmy intensywne zajęcia. Trzeba pamiętać, że był to kolejny mocny tydzień, gdyż wcześniej mieliśmy tygodniowy obóz dochodzeniowy - mówi Mikołaj Raczyński.

Łapanie świeżości

Szkoleniowiec radzynian zdaje sobie sprawę, że do ligi pozostało coraz mniej czasu. - Będziemy łapać świeżość. Teraz skupiamy się na technice, szybkości oraz taktyce. Będziemy chcieli być w optymalnej dyspozycji na pierwsze starcie o punkty w tym roku - dodaje.

Trzech nowych

W spotkaniach z Legią II oraz Drukarzem szansę otrzymało trzech zawodników. - Przyglądaliśmy się dwóm napastnikom oraz jednemu obrońcy. - Najbliższe dni przyniosą nam odpowiedź, jaka będzie ich przyszłość. Nie jest tajemnicą, iż cały czas szukamy graczy, którzy byliby potencjalnymi wzmocnieniami Orląt - mówi Raczyński.

Trener pod ambasadami

Szkoleniowiec radzynian został w stolicy. - Wybrałem się na protesty w związku z sytuacją w Europie. Nie mogę biernie patrzeć na to, co dzieje się na Ukrainie. Miałem transparenty i byłem pod ambasadą niemiecką i rosyjską, by wyrazić swoje zdanie - mówi Raczyński.

Dwóch na studniówce

Piotr Bryja i Vahe Mnatsakanyan nie dotrwali do końcowego gwizdka starcia z Drukarzem. - Zwolniłem ich do domów, by mogli wyszykować się na bal studniówkowy. Wsiedli w auto i pojechali na ważną imprezę w życiu każdego młodego człowieka - dodaje szkoleniowiec.

LEGIA II WARSZAWA - ORLĘTA RADZYŃ PODLASKI 4:2 (2:2)

Bramki: 6`, 16` - K. Rycaj 30`, Kamiński 45`.

Orlęta: Ciołek - Szymala, Myszka, Chyła, Chelyadko, Kamiński, Ćwik, K. Rycaj, Ozimek, Koszel, Kaczyński. Ponadto grali: Mnatsakanyan, Bryja, Korolczuk.

DRUKARZ WARSZAWA - ORLĘTA RADZYŃ PODLASKI 5:1 (1:0)

Bramki: 12`, 53`, 58`, 61`, 89` - zaw. testowany 66`.

Orlęta: Nowacki - Bryja, zaw. testowany I, Mnatsakanyan, Kuszaj, Korolczuk, Skrzyński, zaw. testowany II, Kuźma, D. Rycaj, zaw. testowany III. Ponadto grał: Rosiak.

Młody, zdolny

Lada dzień nowym zawodnikiem Orląt zostanie Eryk Kuszaj.

To boczny obrońca, który ostatnio występował w Rakowie II Częstochowa. Zawodnik urodził się w 2003 roku. - Mam do dyspozycji zdolnego zawodnika, który z pewnością będzie rywalizował o miejsce w składzie. Eryk da nam również większe pole manewru odnośnie pozycji młodzieżowca w zespole - mówi Raczyński.

Gdzie z Huraganem?

Przed zespołem ostatni sparing. 5 marca podopieczni Raczyńskiego zmierzą się z liderem IV ligi - Huraganem Międzyrzec Podlaski.

Wiadomo, że spotkanie zostanie rozegrane o godz. 11:00. Gdzie? - Chcemy spróbować zaprezentować się własnym obiekcie. W razie niepogody będziemy mieli do dyspozycji boisko w Lubartowie - mówi opiekun radzynian.

Jadą do Tomaszowa

Na 13 marca została zaplanowana inauguracja rozgrywek o punkty Orląt.

Tego dnia radzynianie zmierzą się na wyjeździe z Tomasovią Tomaszów Lubelski. Początek meczu o godz. 13:00. W pierwszym spotkaniu biało-zieloni wygrali 1:0 po trafieniu w 45. minucie Macieja Filipowicza.

GIEŁDA TRANSFEROWA ORLĄT

PRZYBYLI: Sebastian Kaczyński (Sokół Sieniawa), Michał Kobiałka (Pogoń Siedlce), Krzysztof Górski (asystent trenera, Stal Mielec), Karol Migal, Sebastian Walczyna (obaj z drużyny juniorów), Dominik Rycaj (Grom Kąkolewnica), Mateusz Ozimek (ŁKS Łagów), Eryk Kuszaj (Raków II Częstochowa).

ODESZLI: Arkadiusz Maj (Polonia Bytom), Fabian Ciok (asystent trenera, Polesie Kock), Damian Kołtunowicz (Oskar Przysucha), Jan Bożym (Bałtyk Gdynia), Mateusz Tarnowski (Tygrys Huta Mińska), Bartłomiej Siudaj (Huragan Międzyrzec Podlaski).

PLAN SPARINGÓW ORLĄT

4:2 Chełmianka Chełm
1:3 Świt Nowy Dwór Maz.
2:4 Victoria Sulejówek
1:4 Podlasie Biała Podl.
0:9 Olimpia Zambrów
2:3 Znicz Biała Piska
3:2 Pilica Białobrzegi
2:4 Legia II Warszawa
1:5 Drukarz Warszawa
05.03., Huragan Międz. Podl.

mp

REG

eprasa.pl 47cbef4098

Drużyna z Piszczaca ma w kim wybierać

Gracze Lutni Piszczac rozegrali szósty i siódmy sparing w okresie przygotowawczym. W zespole pojawił się nowy bramkarz - Kacper Domownik.

Podopieczni Michała Kwietnia w środku tygodnia spotkali się z Podlasiem Biała Podlaska. Zespół złożony z zawodników do lat 19 przygotowujący się do rozgrywek makroregionalnych postawił wysokie wymagania. - To był bardzo dobry sprawdzian. Zmierzyliśmy się z wymagającym rywalem, który dobrze operował piłką. Cieszy wynik i widać, że forma oraz organizacja gry stoją na coraz wyższym poziomie. Pozytywnie wyglądaliśmy w ofensywie, ale mamy jeszcze sporo pracy w płynnym przejściu do bronienia - mówi szkoleniowiec.

W niedzielę Lutnia zagrała z czwartoligową Pogonią II Siedlce, której trenerem jest znany w środowisku łukowskim - Adrian Świderski.

POGOŃ II SIEDLCE - LUTNIA PISZCZAC 3:0 (3:0)

Bramki: Szczepaniak x2.
Lutnia: Kasperek - Szabat, Skrodziuk, Kurowski, Piątkowski, Artymiuk, Kryczka, Giś, Zabielski, Krzewski, Tuttas. Ponadto grali: Praszczak-Tracz, Łukasiewicz.

Chwila wolnego

Gracze z Piszczaca w najbliższy weekend będą odpoczywać. - Taki był plan, by po największych obciążeniach zawodnicy mogli odpocząć. W minionym tygodniu trenowaliśmy dwa razy i zaliczyliśmy sparingi. Czas na łapanie świeżości - kończy Kwiecień.

Próba z Huraganem

Na 12 marca został zaplanowany półfinał Pucharu Polski na szczeblu okręgowym. Lutnia Piszczac zmierzy się z Huraganem Międzyrzec Podlaski.

16 nowych?!

Jeśli wszystkie transfery uda się zatwierdzić, w zespole z Piszczaca zagra aż 16 nowych graczy. W tym gronie są również wracający do treningów: Marcin Melanowicz, Michał Luterek oraz gracz juniorów Hubert Wasilewski. - Przed nami dużo pracy. Skład mocno się zmienił. Musimy to wszystko poukładać, jeśli chodzi o organizację gry w formacjach oraz w kwestii całego zespołu - mówi opiekun Lutni.

PODLASIE BIAŁA PODLASKA (U-19) - LUTNIA PISZCZAC 2:3 (0:2)

Bramki: Kurowski x2 - Matycz, Zabielski, Tuttas.
Lutnia: Kasperek - Całka, Skrodziuk, Czarnecki, Szabat, Łukasiewicz, Kryczka, Giś, Zabielski, Matycz, Krzewski. Ponadto grali: Domownik, Luterek, Tuttas, Artymiuk, Borowik, Praszczak -Tracz.

GIEŁDA TRANSFEROWA LUTNI
PRZYCHODZĄ: Tomasz Tuttas (Podlasie Biała Podlaska), Paweł Zabielski (Podlasie Biała Podlaska), Mateusz Piątkowski (Unia Skierniewice?), Sławomir Kryczka (Ruch Ryki?), Cezary Rombek (LKS Osuchów?), Jakub Giś (KS Teresin?), Bartłomiej Pastuszewski (Red Sielczyk?), Michał Czarnecki (Sprata Szepietowo?), Sebastian Całka (Huragan Międzyrzec Podlaski?), Jakub Magier (Huragan Międzyrzec Podlaski?), Marcin Melanowicz (wznowił treningi), Michał Luterek (wznowił treningi), Paweł Matycz (Start Krasnystaw?), Robert Praszczak -Tracz (Cisowianka Drzewce), Hubert Wasilewski (z drużyny juniorów), Kacper Domownik (GKS Niemce?).
ODCHODZĄ: Mateusz Kacik (praca trenerska), Adam Wiraszka (zrezygnował z gry), Karol Warda (Huragan Międzyrzec Podl.?), Aleksander Olszewski (Podlasie Biała Podlaska), Daniel Korol (Orlęta Łuków).

mp

PLAN SPARINGÓW LUTNI
0:0 Podlasie Biała Podlaska
2:0 Cresovia Siemiatycze
6:1 Bug Hanna
1:1 Podlasie Biała Podl. (U-17)
9:0 Victoria Parczew
3:2 Podlasie Biała Podl. (U-19)
0:3 Pogoń II Siedlce

Przyjacielska wygrana

W niedzielę piłkarze Orląt odnieśli drugie zwycięstwo z rzędu. Na boisku w Łazach pokonali miejscowy ŁKS.

- W minionym tygodniu pracowaliśmy na Orliku. Skupiliśmy się na wytrzymałości specjalnej w małych grach. Cieszy dobra frekwencja. Widać, że zawodnikom mocno zależy na dobrym przygotowaniu się do rozgrywek wiosennych - mówi Dariusz Solnica.

Szkoleniowiec łukowian przyznaje, że w zespole nie szykują się ruchy kadrowe. - Od dłuższego czasu nie mamy nowych twarzy. Pracujemy z tymi, którzy będą wiosną grali w naszych barwach - dodaje.

Bardzo pewnie

W niedzielę łukowianie zagrali z ŁKS-em Łazy.

Wygrali 5:0. Hat-trickiem popisał się Radosław Szustek. Jedną z bramek zdobył z rzutu karnego. Co ciekawe, wszyscy autorzy goli w przeszłości występowali w drużynie z Klasy Okręgowej.

W składzie czwartoligowców zabrakło: Przemysława Bednarczyka, Szymona Łukasiewicza oraz Macieja Kani.

ORLĘTA ŁUKÓW - ŁKS ŁAZY 5:0 (2:0)

Bramki: Szustek x2, Janaszek, Ebert.
Orlęta: Czarnecki - Machniak, Goławski, Rybka, Jaworski, Sowisz, Korol, Ebert, Mielnik, Szusztek, Siemieniuk. Ponadto grali: Kuźma - Miszta, Kaliński, Janaszek, Niedziółka.

Bohaterem derbów był Radosław Szustek. Gracz Orląt skompletował hat-tricka

Raczej w Świdniku

Przed zespołem kolejny sparing. W sobotę o godz. 12:00 drużyna najprawdopodobniej zmierzy się w Świdniku z trzecioligową Avią. Pierwotnie żółto-czerwoni mieli zagrać z Orlętami Radzyń Podlaski.

GIEŁDA TRANSFEROWA ORLĄT
PRZYCHODZĄ: Jakub Rożen (powrót po kontuzji), Tomasz Zaręba (powrót po kontuzji), Daniel Korol (Lutnia Piszczac), Hubert Niedziółka (Bad Boys Zastawie?), Maciej Janaszek (ŁKS Łazy), Mateusz Filipczak (z drużyny juniorów), Szymon Wtykło (ostatnio bez klubu?), Sebastian Czarnecki (Huragan Międzyrzec Podlaski).
ODCHODZĄ: Ryszard Grochowski (Grom Kąkolewnica).

mp

PLAN SPARINGÓW ORLĄT
0:1 Górnik II Łęczna
0:1 Podlasie Sokołów Podl.
3:0 Grom Kąkolewnica
5:0 ŁKS Łazy
05.03., Orlęta Radzyń Podl.
12.03., Delta Warszawa

Huragan na remis. Kadra niemal zamknięta

Gracze z Międzyrzeca Podlaskiego po dwóch zwycięstwach z rzędu zostali zatrzymani przez niżej notowany Lewartu Lubartów.

- Zabrakło Kacpra Weręgowskiego, Pawła Komara, Bartłomieja Goździołko oraz Arisa Zogkosa. Ostatni z nich po ciężkim tygodniu czuł ból mięśnia i dostał wolne - mówi Damian Panek. Aris to zawodnik urodzony w 1996 roku w Grecji. Jego rodzice mieszkają w Stanach Zjednoczonych. Jak mówił szkoleniowiec, ofensywny gracz z pewnością będzie wzmocnieniem Huraganu.

Międzyrzeczanie mają za sobą kolejny ciężki tydzień treningowy. - Dwukrotnie ćwiczyliśmy na boisku w Białej Podlaskiej oraz raz na swojej siłowni i na Orliku. Jestem zadowolony z frekwencji i pracy wykonanej przez zespół. Za nami najcięższe dni. Teraz skupimy się na dynamice, pracy na dużym boisku oraz szlifowaniu elementów taktycznych. Nawet w sparingu z Lewartem widać było zmęczenie. W końcówce nogi przestały współgrać z całym ciałem, ale to normalne. Jeszcze przyjdzie czas na świeżość - dodaje.

Panek przyznaje, że kadrę ma niemal zamkniętą. - Na dzisiaj dopinamy transfery. Chcemy jak najszybciej zgłosić wszystkich zawodników do rozgrywek. Mamy jeszcze miejsce, jeśli trafiłby się jakiś gracz last minute. Dla mnie najważniejsze, że niemal wszyscy są zdrowi. Jeśli tak dalej będzie, powinno być dobrze - mówi.

Próba z Orlętami

W najbliższą sobotę o godz. 11:00 piłkarze Huraganu zagrają z trzecioligowymi Orlętami Radzyń Podlaski.

Mecz odbędzie się na boisku przeciwnika, a w razie złej pogody na sztucznej nawierzchni w Lubartowie. Tydzień później międzyrzeczan czeka spotkanie z Lutnią Piszczac w ramach półfinału Pucharu Polski na szczeblu okręgowym.

LEWART LUBARTÓW - HURAGAN MIĘDZYRZEC PODLASKI 2:2 (1:2)

Bramki: Aftyka, Koneczny - Radziszewski x2.
Huragan: Krzewski - Grochowski, Warda, Konaszewski, Panasiuk, Łukanowski, Lukhanin, Czumer, Łęcki, Sobolewski, Radziszewski. Ponadto grali: Alfimov - Uchymiak, Felczak, Pakuła, Siudaj.

PLAN SPARINGÓW HURAGANU
0:3 Mazovia Mińsk Maz.
3:1 Cresovia Siemiatycze
3:1 Naprzód Skórzec
2:2 Lewart Lubartów
05.03., Orlęta Radzyń Podl.

GIEŁDA TRANSFEROWA HURAGANU
PRZYCHODZĄ: Jakub Łęcki (Szydłowianka Szydłowiec?), Anton Alfimov (Łada Biłgoraj?), Karol Warda (Lutnia Piszczac?), Jakub Krzewski (Victoria Parczew?), Patryk Pakuła, Dmitrij Lukhanin (obaj powrót po kontuzjach), Aris Zogkos (klub w Stanach Zjednoczonych), Bartłomiej Siudaj (Orlęta Radzyń Podlaski).
ODCHODZĄ: Łukasz Mirończuk, Alan Olszewski (obaj nie wznowili zajęć), Jakub Magier (Lutnia Piszczac), Krystian Mikołajewski (wyjazd za granicę), Mariusz Chmielewski (Podlasie Biała Podlaska), Mateusz Skuczyński (kontuzja), Sebastian Czarnecki (Orlęta Łuków).

mp
BIA

eprasa.pl 47cbef4098

ROZMOWA Z Mateuszem Ozimkiem, nowym zawodnikiem Orląt Radzyń Podlaski

Mogłem grać w: Lechu, Zagłębiu, Śląsku. Wybrałem Pogoń Szczecin

Dlaczego wybrałeś ofertę Orląt?
- Zdecydowałem się na przenosiny do Radzynia Podlaskiego, gdyż podobał mi się styl, jaki zespół prezentował jesienią. Bardzo ważny był plan na moją osobę oraz zespół nakreślony przez trenera. Działacze byli bardzo konkretni. Mocno zabiegali o mnie. Dodatkowo klub ma dobrą opinię. Jest nieźle zorganizowany. Plusy przeważyły. Negocjacje poszły szybko i zostałem zawodnikiem Orląt.

Na jak długo związałeś się z klubem?
- Podpisałem półtoraroczną umowę.

Z tego, co wiem, czekałeś na ofertę z drugiej ligi. To prawda?
- Coś w tym jest. Trudno było mi się pogodzić, że muszę rozstać się z Hutnikiem Kraków w dość dziwnych i kontrowersyjnych okolicznościach. Chciałem zostać na poziomie centralnym. Było dużo telefonów, rozmów, czekania na decyzje władz klubów, trenerów. Niestety w lutym większość zespołów ma już zamknięte kadry i trudno było znaleźć odpowiednie miejsce, więc zdecydowałem się na grę w trzeciej lidze.

Ostatnie miesiące to występy w ŁKS-ie Łagów...
- Uważam, że był to dobry czas. Jako mały, lokalny klub zrobiliśmy niezły wynik w rundzie jesiennej. Mała strata do lidera rozbudziła apetyt, aby awansować. Dodatkowo rozegrałem dużo minut, więc mogę być z tego czasu zadowolony.

Działacze byli bardzo konkretni. Mocno zabiegali o mnie. Dodatkowo klub ma dobrą opinię. Jest nieźle zorganizowany. Plusy przeważyły

Wcześniej występowałeś w Hutniku. Była to chyba fajna drugoligowa przygoda...
- Dokładnie. Zaliczyłem 26 spotkań na poziomie drugiej ligi, z czego ponad połowę w podstawowej „jedenastce". Szkoda, że to zakończyło się w ten sposób. Z tego okresu wyciągnąłem bardzo dużo. Miałem możliwość pokazania się i zagrania z ciekawymi zespołami. Mogłem rywalizować z zawodnikami o uznanych nazwiskach. Przyniosło mi to sporo doświadczenia. Wierzę, że będzie to procentować.

Wiosną występowałeś w jednym zespole z Piotrem Zmorzyńskim, który obecnie występuje w pierwszoligowej Arce Gdynia...
- Piotrek to świetny chłopak, zawsze uśmiechnięty i pozytywnie nastawiony do życia i piłki. Bardzo świetnie i szybko wprowadził się do zespołu. Idealnie odnalazł się w naszej układance. Później wykręcił ciekawe liczby w ofensywie i zasłużył sobie na transfer do wyższej ligi, mimo że oficjalnie został wyrzucony z Hutnika. Cieszę się, że się rozwija i jest w dobrym miejscu. Pozostanie moim dobrym kolegą i zawodnikiem. Życzę mu jak najlepiej i trzymam mocno kciuki za jego karierę.

Co możesz dać Orlętom?
- Myślę, że jako młody zawodnik nadal mam coś do udowodnienia i chcę się rozwijać. Mogę obiecać, że w każdym meczu będę walczył na sto procent, by zdobywać punkty i zadowolić siebie, kibiców oraz klub. Myślę, że jako skrzydło dam dużą jakość, a mole walory ofensywne przełożą się na bramki i zwycięstwa naszego zespołu.

Na jakiej pozycji czujesz się najlepiej?
- Myślę, że jako skrzydłowy. Mogę grać na lewej oraz prawej stronie. Z konieczności jestem w stanie zagrać na „dziesiątce" lub jako napastnik. W Hutniku grałem na ostatniej z wymienionych pozycji, więc nie jest mi obce zachowanie atakującego. Mimo wszystko skrzydło to moja ulubiona i docelowa pozycja.

Będziesz mieszkał w Radzyniu Podlaskim?
- Pochodzę z Lublina i będę dojeżdżał na treningi. W Łagowie również musiałem się mierzyć z tym, że trzeba było poświęcić kilkadziesiąt minut na trening. Jestem do tego przyzwyczajony i przygotowany.

Zaczynałeś w Lublinance Lublin
- Dokładnie. Pasją do piłki nożnej zarazili mnie brat oraz dziadek. Maciej Kleszcz rozpoczynał pracę trenerską i tworzył grupę naborową w Widoku. Mój brat znał tego szkoleniowca. Pojawiłem się na treningu i tak już zostało. Pierwsze treningu w życiu odbyłem w Lubliniance Lublin w roczniku 1997. Po pół roku przeniosłem się do Widoku.

W CV masz występy w drużynach młodzieżowych Pogoni Szczecin. Jak to się stało, że wyjechałeś na północ Polski?
- Byłem w trzeciej klasie gimnazjum. Dobrymi występami w Makrolidze oraz kadrze województwa przykułem uwagę wielu klubów. Wybór był trudny. Zabiegały o mnie uznane marki. Mogę przenieść się do: Lecha Poznań, Śląska Wrocław, Zagłębia Lubin. Nie było łatwo wybrać najlepszą drogę. Mimo wszystko najbardziej spodobał mi się projekt „Portowców". Wielu wychowanków dostawało szansę w pierwszym zespole, a drużyny młodzieżowe regularnie były w czołówce Centralnych Lig Juniorów. Ponadto była drużyna rezerw w trzeciej lidze. Stąd decyzja o przeprowadzce do Szczecina.

Mateusz Ozimek ma być dużym wzmocnieniem Orląt (fot. archiwum zawodnika)

Mimo wszystko nie wyszło. Dlaczego?
- Złożyło się na to wiele czynników. Wówczas zahamowała mnie kontuzja, przez którą musiałem pauzować przez pół roku. Dodatkowo mojemu rocznikowi przytrafiła się zmiana wieku juniora, więc wielu zawodników nagle musiało zacząć radzić sobie w seniorach, a normalnie mieliśmy jeszcze miesiące gry z rówieśnikami. Na mojej pozycji było wielu zawodników z pierwszego zespołu i byli zsyłani na mecze rezerw. To blokowało mi i innym młodym graczom miejsce na boisku. Ciężko było się rozwijać i stąd podjąłem decyzję o zmianie klubu. Mimo wszystko był to bardzo pozytywny czas. Dużo się nauczyłem. Dla mnie była to pożyteczna lekcja.

Wtedy było ciężko, ale również wiosna w Orlętach nie będzie należała do najłatwiejszych...
- Druga runda zawsze jest trudniejsza. Każdy zespół już wie, o co walczy i ma mniejszy margines błędu. Dodatkowo zespoły znają swoje słabe strony i wykorzystują zimowe okienko, aby się wzmocnić i poprawić jakość zespołu. Jesteśmy pozytywnie nastawieni. Ciężko pracujemy i wiemy, że jeśli każdy da z siebie sto procent, mecze będą łatwiejsze i punkty same przyjdą.

Druga runda zawsze jest trudniejsza. Każdy zespół już wie, o co walczy i ma mniejszy margines błędu

Miałeś dobre wejście w ekipę?
- Pierwsze chwile w nowym klubie były bardzo dobre. Pomógł w tym fakt, że znam paru chłopaków osobiście, a niektórych po prostu z rywalizacji z boiska. To na pewno ułatwiło zadanie. Dodatkowo jest pozytywna atmosfera. Każdy jest otwarty i przyjaźnie nastawiony, a to podstawa dobrej aury w zespole.

Zabrałeś ze sobą jakąś panią czy jesteś sam?
- Z Krakowa nie zabierałem nikogo, chociaż miałem w planach namówić na powrót Piotrka Zmorzyńskiego. Myślę, że kibice ucieszyliby się z tego bardzo mocno. Teraz nie wyszło, ale kto wie, może w przyszłości.

Złowiłeś złotą rybkę, która może spełnić Twoje jedno sportowe życzenie. W jakim klubie chciałbyś kiedyś zagrać?
- Od zawsze kibicuję Manchesterowi United oraz Realowi Madryt.

Co robisz oprócz grania w piłkę?
- Lubię spędzać czas w gronie znajomych. Interesuję się motoryzacją, autami. Znajdę również czas na dobry film, a teraz, gdy jestem w domu, częściej poświęcam czas bliskiej rodzinie. Wcześniej o to było dużo trudniej, bo byłem daleko rodzinnych stron.

mp

„Bulwa" z debiutem w I lidze

BIA

Piotr Zmorzyński pochodzi z Milanowa. 27-latek jest wychowankiem radzyńskich Orląt. W swoim CV ma grę w: Wiśle Puławy, Stali Stalowa Wola i Hutniku Kraków. W przerwie między rundami zamienił ekipę walczącą o utrzymanie w II lidze na uznaną i silną I-ligową Arkę Gdynia.

W miniony piątek popularny „Bulwa" zadebiutował w żółto-niebieskich barwach. Filigranowy pomocnik wszedł na boisko w 87. minucie, a jego drużyna wygrała 5:2 na wyjeździe z Widzewem Łódź.

Gratuluję debiutu...
- Dziękuję. Piątek był bardzo ciekawym dniem. Wcześniej dowiedziałem się, że znajdę się w kadrze meczowej. Byłem bardzo zadowolony. W końcówce dostałem szansę debiutu. Zaliczyłem kilka minut. Dla mnie to duży plus. Wygraliśmy zasłużenie, a ja dołożyłem małą cegiełkę. Przy większym szczęściu mogłem zaliczyć asystę. Spokojnie. Na to jeszcze przyjdzie czas.

Wynik robi wrażenie...
- Pojechaliśmy do wicelidera w Łodzi. Widzew jest faworytem do awansu do Ekstraklasy, a my okazaliśmy się lepsi.

Dla takich chwil warto żyć...
- Oczywiście. Obiekt w Łodzi zrobił na mnie ogromne wrażenie. Na trybunach pojawiło się ponad 17 tysięcy kibiców. Sektor Arki Gdynia pękał w szwach. Doping był ogłuszający. Dla takich chwil warto żyć. Jestem mega zadowolony, że uczestniczyłem w święcie.

Zwycięstwem daliście sygnał, że jesteście mocni...
- Dysponujemy silną kadrą. Mam nadzieję, że włączymy się do walki o awans do Ekstraklasy. Mecz z Widzewem powinien dać nam „kopa". Gdzie będziemy na koniec sezonu, pokaże czas.

Jesteś graczem Arki od kilku tygodniu. Już przyzwyczaiłeś się do nowego miejsca?
- Nigdy nie miałem problemów z aklimatyzacją, ale początkowo było dziwnie, bo wszystko było nowe. Szybko znalazłem mieszkanie, które jest bardzo blisko stadionu. Wszystko mam pod nosem.

Jest z Tobą kobieta życia?
- Niestety, ale nie. Ewelina ma swoje obowiązki w Lublinie, ale mam nadzieję, że wkrótce przyjedzie do mnie na stałe.

Niedawno występowałeś w jednym zespole z Mateuszem Ozimkiem, który trafił do Orląt. Mówił, że namawiał Cię na powrót do Radzynia Podlaskiego...
- Tutaj muszę troszkę sprostować (śmiech - przyp. red.). To ja namawiałem Mateusza na przenosiny do Orląt.

Ale wrócisz?
- Mam nadzieję, że tak się stanie.

Tęsknisz za rodzinnymi stronami?
- W Gdyni jestem sam, więc doskwiera brak bliskich, którzy są w Milanowie i Radzyniu Podlaskim. Jeśli będę miał możliwość, wsiądę w samochód i pojawię się wśród bliskich i rodziny.

(fot. Paweł Marszałkowski)

mp

eprasa.pl 47cbef4098

Romaniuk czeka na operację

W najbliższych miesiącach zespołowi z Milanowa nie pomoże Grzegorz Romaniuk. 23-letni napastnik zerwał więzadła krzyżowe. Czeka go operacja oraz wielomiesięczna rehabilitacja.

Jak wyglądał moment feralnego wypadku?
- Zwykły dzień. Chciałem zejść po schodach. Wywróciłem się. Kolano ułożyło się w nienaturalny sposób i gotowe.

Sądziłeś, że to coś poważnego?
- Bardzo bolało mnie kolano. Nie mogłem ruszyć. Przeszywający ból nie pozwolił mi stanąć na stopę. Do końca łudziłem się, że to tylko stłuczenie. Poboli i przestanie. Niestety.

Jaka jest diagnoza?
- Zerwałem więzadła krzyżowe, a do tego doznałem pęknięcia łąkotki.

Kiedy kładziesz się na stół?
- Operacja czeka mnie w marcu. Kilka dni wcześniej mam dostać informację, kiedy dokładnie pojadę do Łęcznej, by poddać się zabiegowi.

Z tego, co pamiętam, to pierwsza taka kontuzja?
- Dokładnie. Po raz pierwszy spotkał mnie taki uraz.

Po operacji będziesz musiał przejść rehabilitację...
- Zdaję sobie z tego sprawę, ale co cię nie zabije, to wzmocni. Nie załamuję się.

Wrócisz silniejszy?
- Wrócę silniejszy. To mogę obiecać.

Twoja kontuzja oznacza również sport osłabienie Agrotexu...
- Nie podchodzę tak do sprawy. Może będzie mnie brakować, ale nie ma ludzi niezastąpionych. Wiem, że chłopcy dadzą sobie radę.

Przed Grzegorzem Romaniukiem operacja i wielomiesięczna rehabilitacja

A co z pracą?
- Jestem na zwolnieniu. Zajmuję się montażem mebli, więc z takim urazem nie byłbym w stanie dobrze wypełniać swoich obowiązków w pracy.

Ten okres przygotowawczy był chyba inny niż dotychczasowe?
- Dokładnie. Bardzo wcześniej zaczęliśmy przygotowania z trenerem Jackiem Syryjczykiem. Szkoleniowiec mocno się stara. Naprawdę zna się na rzeczy, ale na niektóre sytuacje nie ma wpływu. Największą bolączką jest nasza frekwencja na zajęciach.

Na co stać Agrotex w tym sezonie.
- Jesteśmy na dziesiątej pozycji. Do wyższych lokat tracimy kilka punktów. Podobnie jest z dołem tabeli. Będziemy musieli się oglądać, żeby nie było gorzej, ale jestem dobrej myśli. Chłopcy poradzą sobie.

mp

ROZMOWA Z Michałem Gryczukiem, nowym zawodnikiem Victorii Parczew

Namówił mnie mój nauczyciel

Skąd pomysł na grę w Victorii?
- Uczę się w liceum w Parczewie. Lekcje wychowania fizycznego mam z Dariuszem Dziubą. Namówił mnie, bym przyszedł i spróbował.

Wcześniej grałeś w Dębie Dębowa Kłoda...
- Dokładnie. Mam na koncie również występy w drużynach młodzieżowych Victorii. Po szkole podstawowej udało się załapać do Szkoły Mistrzostwa Sportowego w Łodzi. Byłem również w Resovii Rzeszów. Po latach wiem, że byłem trochę za młody i wróciłem do domu.

Jak pierwsze chwile w nowym otoczeniu?
- Pochodzę z Lubiczyna i do Parczewa mam kilkanaście kilometrów. Również musiałem dojeżdżać do Dębowej Kłody, więc jestem do tego przyzwyczajony. W Victorii spotkałem się z pozytywnym przywitaniem. Mam okazję trenować z dobrą ekipą pod wodzą świetnego szkoleniowca.

Michał Gryczuk po występach w Dębie Dębowa Kłoda zapragnął zmienić otoczenie. W rundzie wiosennej zagra w zespole lidera Klasy A - Victorii Parczew

Victoria jest liderem Klasy A...
- Mam nadzieję, że utrzymamy pozycję i w nowym sezonie w Parczewie zagości Klasa Okręgowa.

mp

Awaria w Milanowie. Gidlewski w karetce

Piłkarze Agrotexu przegrali po raz drugi z rzędu. Podopieczni Jacka Syryjczyka ulegli aż 1:8 przedstawicielowi Klasy A - Rogo Rogoźnica.

- Myślałem, że będzie dużo lepiej ze składem. Niestety, zawiodłem się. W naszej kadrze było pięciu seniorów. Pozostali to młodzież. Wspomógł nas Sebastian Magier, jednak cały czas mamy problemy kadrowe. Mam nadzieję, że w najbliższej przyszłości będzie lepiej. Rozmawiałem z trenerem przeciwników. U nich na zajęciach jest po 20 graczy. Nas na piątkowym treningu było sześciu - mówi Jacek Syryjczyk.

Na domiar złego już w 18. minucie kontuzji doznał Adrian Gidlewski, który zderzył się głowami z Piotrem Wojtczukiem. - Adrianowi zaczął rosnąć guz na głowie. Wezwaliśmy karetkę, by opatrzyła naszego zawodnika. Mamy nadzieję, że wszystko będzie dobrze - dodaje.

Agrotex stracił aż osiem goli. - Tak się dzieje, jeśli defensywa gra w eksperymentalnym składzie. Nasz skład był mocno przetrzebiony. Zawodnicy grali nie na swoich nominalnych pozycjach. Wierzę, że w weekend zbierzemy lepszy skład. Mamy zaplanowaną grę z Agrosem Suchawa. Mam nadzieję, że na boisku w Lubartowie zaprezentujemy się w lepszym składzie i pokażemy więcej jakości - mówi Syryjczyk.

Szkoleniowiec nie mógł skorzystać aż 11 zawodników. W tym gronie są: Grzegorz Romaniuk, Kamil Romaniuk, Piotr Witkowski, Hubert Wlazły, Piotr Gil, Michał Dąbrowski, Krystian Pieńkus, Mateusz Piekarski. Ponadto Piotr Łotys i Patryk Protaś przebywają za granicą. - Wszyscy grali w naszym zespole jesienią. Nie mógł wystąpić zawodnik testowany, który jest przymierzany do naszej ekipy - kończy opiekun Agrotexu.

ROGO ROGOŹNICA - AGROTEX MILANÓW 8:1 (6:1)

Bramka: 20`, 26`, 31`, 37`, 42`, 43`, 57`, 67` - Kolęda 29`.
Agrotex: Kozieł - M. Gil, F. Kamiński, S. Magier, Antoniuk, Gidlewski, Kolęga, Ostapiuk, Pawlak, E. Romaniuk, Podgajny. Ponadto grali: M. Kamiński, M. Magier, G. Gmiter, K. Sidoruk, M. Bałaban.

mp

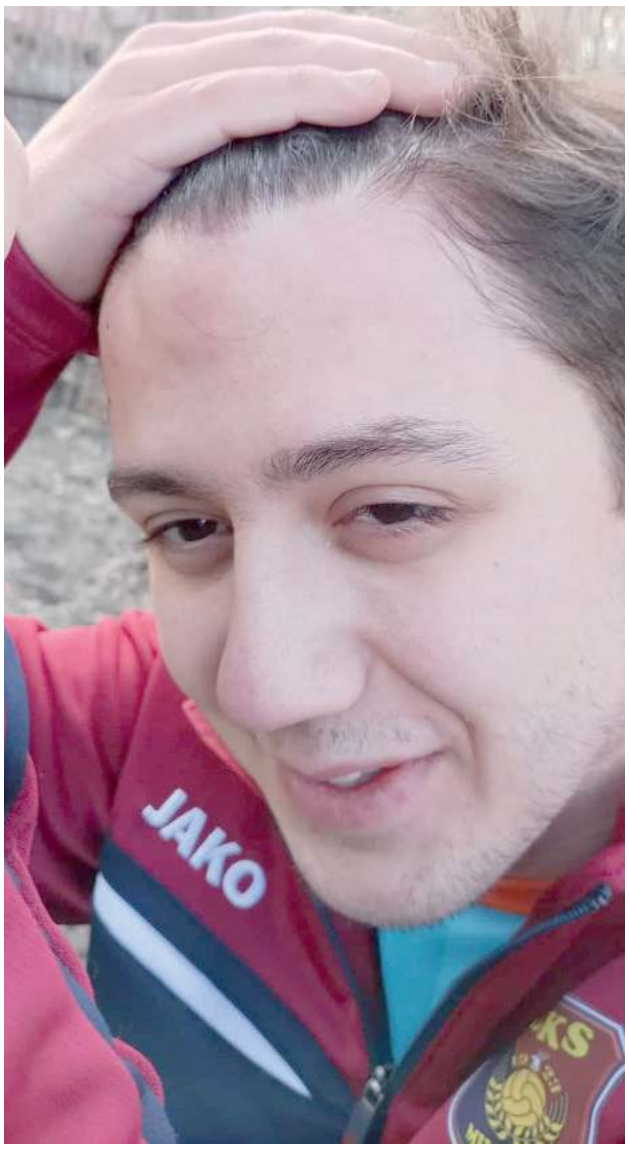
Adrian Gidlewski zakończył mecz z dużym guzem na czole

Olimpia z wygraną

Piłkarze z Olimpii rozpoczęli serię gier sparingowych. Podopieczni Bartłomieja Jaszczuka pokonali 2:1 KS Serniki.

Prowadzenie dał Kamil Jaszczuk, który po kontrze otrzymał podanie i trafił w sytuacji sam na sam. Podwyższył Bartłomiej Wasilewski. Rywale odpowiedzieli jednym gole w końcówce spotkania. - Cieszy wygrana, ale na tym etapie nie jest to najważniejsze. Nie zagraliśmy nic specjalnego. Wyglądaliśmy adekwatnie do obecnych możliwości i formy - mówi szkoleniowiec.

Jeden testowany

W pierwszym składzie pojawił się zawodnik testowany. Jak udało się nam ustalić, jesienią występował w Orle II Czemierniki.

Jadą do Lubartowa

W najbliższą niedzielę o godz. 19:00 gracze Olimpii spotkają się z Kadetem Lisów. Mecz odbędzie się na boisku ze sztuczną nawierzchnią w Lubartowie.

PLAN SPARINGÓW OLIMPII

2:1 KS Serniki
06.03., Kadet Lisów
13.03., Az-Bud Komarówka Podl.
20.03., Agrotex Milanów
27.03., Az-Bud II Komarówka Podl.
03.04., Huragan II Międzyrzec

OLIMPIA JABŁOŃ - KS SERNIKI 2:1 (0:0)

Bramki: K. Jaszczuk, Wasilewski.
Olimpia: Pałys - Szypulski, Trubaj, Pajdosz, W. Milaniuk, M. Jaszczuk, Burzec, K. Jaszczuk, Wasilewski, Klimkowicz, zaw. testowany. Ponadto grali: Cholewa, Zieniewicz, Gazda, Dzyr.

mp

OPOWIEDZ NAM O SPORCIE

Organizujesz zawody sportowe? Chcesz, by było o nich głośno w prasie? Zadzwoń bądź napisz. Z pewnością artykuł ukaże się we Wspólnocie. Zapraszamy do współpracy.

MATEUSZ POŁYNKA
lysy162@poczta.onet.pl,
polynka@24wspolnota.pl
507 074 748, 516 019 184

PAR

eprasa.pl 47cbef4098

Powiat bialski pomaga Ukrainie i uchodźcom. Lista placówek

POWIAT BIALSKI: Przygotowaliśmy listę miejsce na terenie powiatu bialskiego, gdzie można wesprzeć uchodźców z Ukrainy. Lista będzie się powiększać z każdym kolejnym dniem.

Bialczanie tłumnie pomagają uchodźcom z Ukrainy

BIAŁA PODLASKA

- Działa całodobowy punkt zbiórki w siedzibie Straży Miejskiej przy al. Tysiąclecia 22. Od poniedziałku do piątku od godz. 7.30 można przekazywać zebrane środki materialne w MOPS. Specjalnie w tym celu wydłużono pracę ośrodka do godz. 18.00.

- Aby ułatwić transport produktów, dostarczajcie je, prosimy, w kartonach. Obecnie najpilniejsze są potrzeby matek z małymi dziećmi, które przybyły pociągiem do Chełma - informuje Urząd Miasta w Białej Podlaskiej.

Pomagają harcerze z hufca ZHP w Białej Podlaskiej. To m.in. oni dostarczą dary - teraz do Chełma, a potem do każdego innego miejsca.

Chętne osoby mogą kierować wpłaty na konto: 16 1160 2202 0000 0002 7718 3060 z dopiskiem „UKRAINA".

Pozyskane środki będą przeznaczone w pierwszej kolejności na zakup żywności, materiałów opatrunkowych oraz zabezpieczenie innych priorytetowych potrzeb.

SPECJALNA GRUPA MIESZKAŃCÓW

Na Facebooku istnieje grupa „Biała Podlaska i okolice, pomoc dla Ukrainy (mieszkanie, transport i inne)". Tam można ogłaszać chęć swojej pomocy i uzyskać informacje od mieszkańców dotyczące m.in. zbiórek czy chęci przygarnięcia uchodźców.

Link do grupy: https://www.facebook.com/groups/931712294211363

LEŚNA PODLASKA

Gmina Leśna Podlaska włącza się w bezpośrednią pomoc Ukrainie. Od wczoraj w Urzędzie Gminy Leśna Podlaska będzie przyjmowana pomoc rzeczowa, którą za pośrednictwem Polskiego Czerwonego Krzyża zostanie przekazana mieszkańcom Ukrainy.

- Zbieramy środki opatrunkowe, żywność, artykuły higieniczne, nowe koce i śpiwory - informuje Paweł Kazimierski, wójt gminy Leśna Podlaska

GMINA TUCZNA

Potrzebne są m.in., materace, karimaty, śpiwory, naczynia jednorazowe. Cała pomoc trafi do powiatu Samborskiego na Ukrainie. Rzeczy można dostarczać do Urzędu Gminy Tuczna

GMINA ROSSOSZ

Potrzeba dla ukraińskich uchodźców jest żywność długoterminowa, kosmetyki i chemia, środki opatrunkowe oraz nowe koce i śpiwory. Produkty należy przynosić do Gminnego Ośrodka Kultury i biblioteki, można je zostawiać w Szkole Podstawowej i przedszkolu.

GMINA ŁOMAZY

Potrzebne jest głównie wsparcie dla matek z dziećmi. Wójt gminy Łomazy wyznaczył bazę miejsc w gminie, w których mogą być utworzone tymczasowe miejsca kwaterunku dla uchodzących przed wojną obywateli Ukrainy.

GMINA KONSTANTYNÓW

Prowadzona jest zbiórka materiałów opatrunkowych i higienicznych. Można je przekazywać do Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej w Konstantynowie, ul. Kardynała Stefana Wyszyńskiego 2, w godzinach od 8 do 15.

GMINA PISZCZAC

Urząd Gminy Piszczac oraz Gminne Centrum Kultury i Sportu w Piszczacu od wczoraj prowadzi zbiórkę. Zbiórka prowadzona będzie w biurze GCKiS przy ulicy Włodawskiej 8, od poniedziałku do piątku w godzinach od 8 do 15.30.

Potrzebna jest żywność długoterminowa, nowe koce, śpiwory, maty do spania, płaszcze przeciwdeszczowe, środki czystości, środku higieniczne, nowa bielizna dla dzieci, kobiet i mężczyzn, leki przeciwbólowe w oryginalnych opakowaniach, opatrunki, plastry, baterie. Dla dzieci: pampersy, chusteczki nawilżane, kremy, a także poduszki, kocyki, smoczki, butelki na mleko, mleko w proszku, kaszki na wodę, musy, dania w słoiczkach, zabawki, nowe przytulanki, książeczki, gry oraz słodycze.

GMINA SOSNÓWKA

Gminny Ośrodek Kultury w Sosnówce od wczoraj uruchomił punkt zbiórki. Do punktu dostarczać można artykuły spożywcze. Potrzebne są też środki higieniczne dla dzieci i kobiet, worki na śmieci, koce, śpiwory, ręczniki, a także leki i opatrunki

TERESPOL

Stowarzyszenie na rzecz rozwoju miejscowości Łobaczew Duży i okolic postanowiło utworzyć w Łobaczewie Dużym punkt zbiórki darów dla uchodźców i służb walczących w Ukrainie.

Osoby, które chcą pomóc naszym sąsiadom, mogą codziennie po godzinie 16:00 dostarczać dary do siedziby Stowarzyszenia w Łobaczewie Dużym, przy ul. Janowskiej 105. Potrzebne są środki medyczne, sprzęt, odzież, pościel i inne rzeczy, artykuły spożywcze z dłuższym terminem ważności do spożycia:

Reaktywowana jest facebookowa grupa „Pomagajmy Sobie Nawzajem! (gm. & m. Terespol)", aby ułatwić wymianę informację pomiędzy darczyńcami oraz innymi osobami, które chcą włączyć się w pomoc.

Maciej Maciejuk

Bialscy policjanci włączyli się w pomoc uchodźcom

Pomoc dotyczyła szczególnie dzieci i ich podstawowych potrzeb

Bialscy policjanci oraz pracownicy komendy włączyli się w pomoc organizowaną dla uchodźców.

W ciągu jednego dnia zebrane zostały produkty, które wypełniły busa. 27 lutego z samego rana funkcjonariusze ruszyli z zebranymi artykułami na przejście graniczne w Zosinie, gdzie wspierali ich pełniący tam służbę strażacy z Państwowej Straży Pożarnej w Białej Podlaskiej.

- To nie koniec akcji, gdyż zbiórka cały czas trwa i włączają się w nią kolejne jednostki policji - mówi kom. Barbara Salczyńska-Pyrchla, oficer prasowy KMP w Białej Podlaskiej.

Maciej Maciejuk

Pierwsi uchodźcy są już pod Parczewem

Fot.Cytelnik

Salwin Słyszko z gminy Podedwórze (na zdjęciu pierwszy z prawej) przyjął dziewięcioro uchodźców: pięć kobiet i czwórkę dzieci

Zbiórka produktów spożywczych czy stworzenie bazy osób, które przyjmą uchodźców – w taki sposób mieszkańcy i samorządy z powiatu parczewskiego pomagają Ukraińcom uciekającym przed wojną. Uchodźców przyjął już m.in. sołtys Zaliszcza w gminie Podedwórze.

W pomoc potrzebującym zaangażowały się samorządy, a także mieszkańcy, którzy przynosili do Powiatowego Centrum Zarządzania Kryzysowego w Parczewie m.in.: produkty spożywcze o długim terminie ważności, środki higieniczne oraz artykuły medyczne.

Pierwsi mieszkańcy naszego powiatu już przyjmują uchodźców. Jedną z takich osób jest Salwin Słyszko, sołtys Zaliszcza w gminie Podedwórze.

– Zamieszkało u mnie dziewięć osób: pięć kobiet oraz czworo dzieci. Nawet przez chwilę się nie wahałem, zwłaszcza że z jedną z tych rodzin moja familia była w kontakcie. Do mojego syna zadzwonił mężczyzna, który powiedział, że do Polski chce przyjechać jego żona, mama oraz siostra, na co się zgodziliśmy. Pięć osób trafiło do miejscowości Chmielów niedaleko Parczewa, a dziewięć jest u mnie – tłumaczy Słyszko, który zachęca mieszkańców naszego powiatu do podjęcia podobnej decyzji.

W pomoc uchodźcom zaangażowała się też gmina Parczew. Burmistrz Paweł Kędracki zamierza stworzyć bazę osób, które chcą przyjąć uchodźców. Zainteresowani mieszkańcy mogą wysyłać swoje dane, adres oraz numer telefonu na adres mailowy bazalokali@parczew.com.

Grzegorz Rekiel

Stołpno i Babski Międzyrzec w akcji na rzecz Ukraińców

Wiele osób z Międzyrzeca Podlaskiego i okolic zaangażowało się w pomoc dla atakowanej Ukrainy i jej mieszkańców. Zbiórkę najpotrzebniejszych artykułów organizuje OSP Stołpno.

- Stołpno od lat na pierwszym miejscu stawia bezpieczeństwo, dlatego teraz, kiedy pomocy potrzebują nasi najbliżsi sąsiedzi, nie pozostajemy obojętni i wychodzimy z inicjatywą pomocy humanitarnej - ogłaszają na swojej stronie strażacy ochotnicy.

Potrzebne są m.in. koce, śpiwory, woda, środki ochrony osobistej, ręczniki, długoterminowa żywność, leki, środki opatrunkowe. Rzeczy można przynosić do strażnicy OSP „Stołpno" przy ul. Tadeusza Kościuszki 2 w Międzyrzecu Podlaskim w godzinach 12-18. Informacje pod telefonem 722 726 998. Punkt zbiórki zorganizowano także po drugiej stronie miasta, przy ul. Kasztanowej 34 (Biuro Rachunkowe Buchalter).

Wielki ruch panuje także wśród pań zgromadzonych w grupie Babski Międzyrzec na Facebooku. Jeśli tylko ktoś zgłosi, że komuś potrzebna jest pomoc, natychmiast jest odzew. Jedna z pań za darmo udostępniła swoje mieszkanie uciekającej z Ukrainy matce z dziećmi. Inna zaoferowała miejsce w domu pod Międzyrzecem dla 12 osób. Ogłaszane są zbiórki ubranek, środków czystości, żywności, zabawek.

karo

Paweł Łysańczuk
zastępca burmistrza Międzyrzeca Podlaskiego

Szacujemy ilość potencjalnych miejsc noclegowych

Jesteśmy po konferencji i w stałym kontakcie z wojewodą lubelskim, czekamy na jego polecenia. Szacujemy ilość potencjalnych miejsc noclegowych dla uchodźców. Najbardziej prawdopodobnym scenariuszem jest przybycie członków rodzin mieszkańców Ukrainy, którzy u nas pracują i mieszkają. Na pewno udzielimy im wszelkiej niezbędnej pomocy. Już znaleźliśmy chętnych tłumaczy i nadal szukamy osób posługujących się swobodnie językiem ukraińskim. Skontaktowaliśmy się z Kamieniem Koszyrskiego, naszym miastem partnerskim na Ukrainie. Rozmawiamy o ich bieżących potrzebach i możliwościach wsparcia. Planujemy też włączyć się w pomoc koordynowaną przez organizacje humanitarne.

BIA

eprasa.pl 47cbef4098

Po pokazowym procesie rozstrzelali żołnierza na oczach mieszkańców Sosnowicy. Teraz ma swoją tablicę

75. rocznicę śmierci Czesława Czaplińskiego, żołnierza Armii Krajowej publicznie rozstrzelanego w Sosnowicy, uczcili mieszkańcy miejscowości oraz samorządowcy. Odsłonięta została tablica upamiętniająca Czaplińskiego.

Fot. Jarosław Armaciński

W Sosnowicy została odsłonięta tablica upamiętniająca rozstrzelanego żołnierza

Odśpiewany został hymn Polski. Samego odsłonięcia tablicy dokonał wnuk Czesława Czaplińskiego. Towarzyszyli mu: Sławomir Czubacki, wójt gminy Sosnowica i Paweł Budda-Skrok, pracownik Oddziałowego Biura Upamiętnienia Walk i Męczeństwa Instytutu Pamięci Narodowej w Lublinie. Tablicę poświęcił ksiądz Sławomir Moreń, proboszcz parafii w Sosnowicy.

Najpierw cofnijmy się do lutego 1945 roku, kiedy w Jałcie odbyła się konferencja „Wielkiej Trójki", czyli przywódców trzech światowych mocarstw: ZSRR, USA i Wielkiej Brytanii. Zgodzono się wówczas na utworzenie w Polsce rządu tymczasowego, ale pod warunkiem przeprowadzenia wolnych wyborów w drodze powszechnego głosowania.

W czerwcu 1946 roku zostało przeprowadzone referendum, które miało na celu m.in. sprawdzenie poparcia władzy ludowej. Jego wyniki zostały sfałszowane. Zapadła zaś decyzja o rozprawieniu się z opozycją i polskim podziemiem niepodległościowym. By ostatecznie złamać społeczny opór, spacyfikowano cały teren dawnego powiatu włodawskiego. Postanowiono urządzić pokazowe procesy i publiczne egzekucje.

Jedna z nich miała miejsce 17 stycznia 1947 roku, kiedy na dawnym rynku w Sosnowicy na oczach zapędzonych siłą mieszkańców, rozstrzelany został Czesław Czapliński, żołnierz Armii Krajowej. – Od września 1945 r. w szeregach Obwodu WiN Włodawa pełnił on funkcję komendanta placówki Dębowa Kłoda, a następnie zastępcy komendanta Rejonu V por. Jana Gawrona „Piasta". Kilkakrotnie uczestniczył w odprawach kadry rejonowej. Sam również prowadził odprawy z podkomendnymi na polecenie komendanta rejonu „Piasta" – mówi Jarosław Armaciński ze Stowarzyszenia Historyczna Sosnowica, które wraz z Gminną Biblioteką Publiczną im. Krystyny Krahelskiej w Sosnowicy, było organizatorem uroczystości upamiętniających 75. rocznicę śmierci Czaplińskiego.

Na dawnym rynku została odsłonięta tablica upamiętniająca rozstrzelanego żołnierza. Ufundował ją Instytut Pamięci Narodowej. – Odśpiewany został hymn Polski. Samego odsłonięcia tablicy dokonał wnuk Czesława Czaplińskiego. Towarzyszyli mu: Sławomir Czubacki, wójt gminy Sosnowica i Paweł Budda-Skrok, pracownik Oddziałowego Biura Upamiętnienia Walk i Męczeństwa Instytutu Pamięci Narodowej w Lublinie. Tablicę poświęcił ksiądz Sławomir Moreń, proboszcz parafii w Sosnowicy – relacjonuje Armaciński.

Rozprawa była czystą farsą. Rozpoczęła się o godz. 11.20, a Czapliński został rozstrzelany... po niecałej godzinie. Po wykonaniu wyroku zwłoki Czaplińskiego funkcjonariusze UB porzucili w lesie. Ciało zostało odnalezione przez żonę i pochowane na cmentarzu w Parczewie.

W programie była też prelekcja wygłoszona przez Grzegorza Makusa, pracownika lubelskiego oddziału IPN, którego tragicznie zmarły prezydent Lech Kaczyński odznaczył Złotym Krzyżem Zasługi za „wkład wniesiony w przywracanie pamięci" o takich żołnierzach jak Czesław Czapliński. Szymon Osieleniec odczytał list napisany do uczestników uroczystości przez Przemysława Czarnka, ministra edukacji narodowej. Z kolei Artur Sienkiewicz odczytał list w imieniu europoseł Beaty Mazurek.

Po przemówieniach wystąpił wokalista Norbert „Smoła" Smoliński. – Artysta, który w swoim dorobku ma wiele utworów historyczno-patriotycznych zaśpiewał w duecie z uczennicą piątej klasy szkoły Podstawowej im. T. Kościuszki w Sosnowicy – Magdaleną Szelepajło. Oboje wykonali piosenkę „Już dopala się ogień biwaku" napisaną do filmu „Wyklęty". Usłyszeliśmy również utwór zaśpiewany do słów Krystyny Krahelskiej - „Kołysanka o zakopanej broni", do którego niedawno powstał teledysk – dodaje Armaciński.

Czesław Czapliński ps. „Jur" urodził się 15 sierpnia 1904 r. w Łodzi. Ukończył 6 klas gimnazjum. W latach 1925-1939 służył w 23. Dywizji Pancernej Wojska Polskiego w Katowicach, w stopniu sierżanta. W 1938 r. otrzymał Brązowy Krzyż Zasługi i Medal Za Długoletnią Służbę. Przez pewien czas mieszkał w Kol. Uhnin w gm. Dębowa Kłoda, był referentem podatkowym oraz sekretarzem gminy. W czasie okupacji niemieckiej służył w Armii Krajowej. Po wkroczeniu Sowietów pozostał w konspiracji. W lipcu 1945 r. został zwerbowany do Delegatury Sił Zbrojnych przez por. Klemensa Panasiuka „Orlisa".

Czapliński został jednak zatrzymany i 17 stycznia 1947 roku stanął przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Lublinie.

W trybie doraźnym na sesji wyjazdowej w Sosnowicy orzekł on wobec żołnierza karę śmierci. Rozprawa była czystą farsą. Rozpoczęła się o godz. 11.20, a Czapliński został rozstrzelany... po niecałej godzinie. Po wykonaniu wyroku zwłoki Czaplińskiego funkcjonariusze UB porzucili w lesie. Ciało zostało odnalezione przez żonę i pochowane na cmentarzu w Parczewie. Po 51 latach wydany w 1947 r. wyrok został unieważniony przez ówczesny Sąd Wojewódzki w Lublinie.

GR

Okrągłe urodziny OSP w Zaliszczu. „Nie wyobrażam sobie życia w innym miejscu"

60. urodziny obchodziła niedawno Ochotnicza Straż Pożarna w Zaliszczu w gminie Podedwórze. Nie zabrakło tortu, wspomnień i wspólnych rozmów.

Najpierw cofnijmy się do 1961 roku, kiedy mieszkańcy Podedwórza wyjechali na kilka godzin z miejscowości, aby uczestniczyć w otwarciu kanału Wieprz-Krzna.

– W tym czasie we wsi wybuchł pożar. Była ona gęsto zabudowana, a domy pokryte strzechą, co wiązało się ze sporymi stratami. Nie było komu gasić pożaru i po tym zdarzeniu pojawił się pomysł, aby powołać do życia OSP w Zaliszczu, która zaczęła działać w lutym 1962 r. – mówi Salwin Słyszko, obecny prezes jednostki.

OSP obchodziła zatem niedawno 60. urodziny. Z tej okazji odbyło się uroczyste spotkanie z udziałem druhów, zawodowych strażaków i samorządowców. Wśród zaproszonych gości byli: starszy brygadier Leszek Szymański, komendant powiatowy PSP; Wiesław Nowak, wiceprezes oddziału powiatowego OSP, w przeszłości wójt gm. Podedwórze; Monika Mackiewicz-Drąg, obecna pani wójt; Jan Ciemieniewski, przewodniczący rady gminy; Katarzyna Borsuk, wiceprzewodnicząca rady gminy; Rafał Dudyk, sekretarz oddziału gminnego oraz Małgorzata Kiryczuk, przewodnicząca Koła Gospodyń Wiejskich w Zaliszczu. Nie zabrakło też rady sołeckiej oraz mieszkańców wsi. W programie był tort, przemówienia, wręczenie odznaczeń i wspólne rozmowy.

Obecnie OSP w Zaliszczu liczy 27 członków. – Są to głównie osoby starsze, ale mamy też młodzież. Aktualnie nasza działalność polega głównie na uczestnictwie w różnych wydarzeniach, np. dożynkach gminnych czy uroczystościach państwowych. Dysponujemy tylko żukiem, a w obecnych czasach trudno takim pojazdem wyjeżdżać do gaszenia pożarów – tłumaczy prezes.

Przed wybuchem pandemii młodsi członkowie OSP wyjeżdżali np. na zawody sportowo-pożarnicze.

– W 2018 roku w Sosnowicy zajęli pierwsze miejsce, a dyplom do dzisiaj leży w remizie – wspomina prezes, który w sierpniu skończy 74 lata, z czego 57 lat spędził w OSP. Z tej okazji dostał dyplom pamiątkowy od zarządu wojewódzkiego.

Jakie ma wspomnienia związane z działalnością w jednostce? – Za młodu, kiedy pracowałem jako mechanik, wybuchł pożar wsi Pachole, która wówczas znajdowała się na terenie powiatu włodawskiego, a obecnie mieści się w gminie Dębowa Kłoda, czyli w pow. parczewskim. Zdarzały się też pożary łąk torfowych, których w naszej okolicy jest sporo – wspomina prezes, który w Zaliszczu mieszka od urodzenia. – Nie wyobrażam sobie swojego życia w innym miejscu – przyznaje.

Fot. KGW Zaliszcze

OSP w Zaliszczu obchodziła niedawno 60. urodziny

Salwin Słyszko działa nie tylko w OSP. – Jestem też sołtysem Zaliszcza, a także członkiem koła gospodyń wiejskich. Jestem wdowcem, staram się wypełnić pustkę po zmarłej pięć lat temu małżonce – tłumaczy.

Co ciekawe, w KGW działa jeszcze kilku mężczyzn. – Aktywnie współpracujemy z kołem, które spotyka się w naszej remizie. W 2020 r. doprowadziliśmy wodę, a w ubiegłym roku uruchomiliśmy toaletę – mówi nasz rozmówca.

Grzegorz Rekiel

Fot. Andrzej Dejneka

Salwin Słyszko
prezes OSP Zaliszcze

Nasza jednostka liczy 27 członków

Są to głównie osoby starsze, ale mamy też młodzież. Aktualnie nasza działalność polega głównie na uczestnictwie w różnych wydarzeniach, np. dożynkach gminnych czy uroczystościach państwowych. Dysponujemy tylko żukiem, a w obecnych czasach trudno takim pojazdem wyjeżdżać do gaszenia pożarów.

PAR

eprasa.pl 47cbef4098

Gmina Siemień stawia na odnawialne źródła energii

Zielona energia to wymierne oszczędności dla mieszkańców

106 instalacji fotowoltaicznych, 81 instalacji solarnych oraz 14 kotłów na biomasę zostało zamontowanych na posesjach mieszkańców gminy Siemień. Prace już się zakończyły, a łączny koszt inwestycji to niespełna 2,5 mln zł.

Przetarg w tej sprawie został podzielony na trzy części.

„To nie jest nasze ostatnie słowo"

W ramach pierwszej gm. Siemień zamówiła 106 instalacji fotowoltaicznych, które zostały zamontowane na posesjach mieszkańców, z czego 34 mają moc co najmniej 3,2 kW; 71 – 4,16 kW; a jedna – 5,12 kW. Zakres inwestycji obejmował też: montaż okablowania, montaż konstrukcji wsporczych, wykonanie systemu zarządzania energią oraz przyłączenie instalacji do sieci PGE Dystrybucja.

W ramach drugiej części na posesjach mieszkańców zostało zamontowanych 81 instalacji solarnych (do podgrzewania wody), z czego 71 składa się z dwóch kolektorów o pojemności 200 decymetrów sześciennych, a 10 – z trzech kolektorów o pojemności 300 dm sześciennych. Zakres zamówienia obejmował też: wykonanie tzw. zespołu pompowo-sterowniczego, wykonanie prób, badań i rozruchów, a także przeszkolenie mieszkańców z użytkowania solarów.

Na posesjach mieszkańców gm. Siemień zostało też zainstalowanych 14 kotłów na biomasę, z czego pięć ma moc 20 kW, a dziewięć – 25 kW. Zakres zadania obejmował też m.in.: instalację układu sterującego; wykonanie prób ciśnieniowych oraz uruchomienie instalacji.

- Bardzo się z tego cieszę, bo zielona energia, to oprócz troski o środowisko naturalne, wymierne oszczędności w kieszeniach naszych mieszkańców. To nie jest nasze ostatnie słowo, jeśli chodzi o odnawialne źródła energii – zapowiada Tomasz Kanak, wójt gminy Siemień.

Dodaje, że montaż instalacji fotowoltaicznych, solarnych oraz kotłów na biomasę kosztował łącznie niemal 2,5 mln złotych.

Wszystkie prace już się zakończyły

Instalacje fotowoltaiczne i solarne odpowiednio za prawie 1,6 mln zł oraz niemal 0,7 mln zł zamontowała firma Ekologia Przetargi z Raciborza na Śląsku, a kotły – za ok. 0,2 mln zł – konsorcjum, w którego skład wchodziły przedsiębiorstwa: NIKMAR Ekologiczne Systemy Grzewcze z Janowa Lubelskiego; Usługi Instalacji Grzewczych i Gazowych z Janowa oraz spółka Greń z Pszczyny na Śląsku. Firmy zaproponowały 5-letni okres gwarancji.

Do ogłoszonego przez gminę przetargu stanęło aż 12 firm, ale tylko jedna zgłosiła się do wszystkich części. Inwestycja była częścią projektu OZE w Gminie Siemień w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Lubelskiego na lata 2014-2020. Przypomnijmy, że na montaż instalacji fotowoltaicznej zdecydowała się też sama gmina Siemień. Instalacja o mocy 34 kW powstała na ujęciu wody.

Prace już się zakończyły. Inwestycja pochłonęła prawie 190 tysięcy złotych, a wykonawcą była firma Investmil z Czeberak w gminie Milanów.

– Biorąc pod uwagę rosnące ceny prądu, szacujemy, że koszty tego przedsięwzięcia szybko się zwrócą – ocenił Tomasz Kanak, wójt gminy Siemień.

Inwestycja była częścią większego postępowania, obejmującego także przebudowę urządzeń na oczyszczalni ścieków wraz z przebudową przepompowni oraz budowę studni głębinowej na ujęciu wody.

Grzegorz Rekiel

Fot. Tomasz Kanak

Mieszkańcy chętnie skorzystali z okazji i zainwestowali w zieloną energię

Instalacje fotowoltaiczne i solarne odpowiednio za prawie 1,6 mln zł oraz niemal 0,7 mln zł zamontowała firma Ekologia Przetargi z Raciborza na Śląsku, a kotły – za ok. 0,2 mln zł konsorcjum, w którego skład wchodziły przedsiębiorstwa: NIKMAR Ekologiczne Systemy Grzewcze z Janowa Lubelskiego; Usługi Instalacji Grzewczych i Gazowych z Janowa oraz spółka Greń z Pszczyny na Śląsku.

Tomasz Kanak
wójt gm. Siemień

Troska o środowisko i portfele

- Zielona energia, to oprócz troski o środowisko naturalne, wymierne oszczędności w kieszeniach naszych mieszkańców. To nie jest nasze ostatnie słowo, jeśli chodzi o odnawialne źródła energii

ZSCKR w Jabłoniu nawiązało współpracę ze znaną uczelnią

Uniwersytecki poziom w Jabłoniu

Porozumienie o współpracy z Uniwersytetem Przyrodniczym w Lublinie podpisał Zespół Szkół Centrum Kształcenia Rolniczego im. Augusta Zamoyskiego w Jabłoniu. W planie są m.in. zajęcia dla uczniów, które poprowadzą naukowcy z lubelskiej uczelni.

Fot. ZSCKR w Jabłoniu

Agnieszka Piekarska, dyrektor ZSCKR im. Augusta Zamoyskiego w Jabłoniu (na zdjęciu czwarta z prawej w pierwszym rzędzie) podpisała porozumienie o współpracy z Uniwersytetem Przyrodniczym w Lublinie

Przy okazji podpisywania listu intencyjnego uczniowie ZSCKR wzięli udział w warsztatach na Uniwersytecie Przyrodniczym

List intencyjny podpisały Agnieszka Piekarska, dyrektor ZSCKR oraz dr hab. Urszula Kosior-Korzecka, prorektor UP ds. studenckich i dydaktyki.

„To dla nas ważne wydarzenie"

– Nawiązanie współpracy z Uniwersytetem Przyrodniczym to dla nas ważne wydarzenie, promujące szkołę. Nasi uczniowie będą wyjeżdżać na zajęcia prowadzone przez naukowców z UP. Zostaniemy uwzględnieni w uczelnianym harmonogramie – mówi pani dyrektor i zapowiada, że kierowana przez nią szkoła będzie podpisywać kolejne porozumienia, choć na razie nie poznaliśmy szczegółów.

Z kolei prorektor Urszula Kosior-Korzecka oceniła, że „nawiązywana współpraca szczególnie korzystna będzie dla uczniów"

– To właśnie oni mają szansę na nabycie nowych umiejętności i na rozwój. Wiele spośród kierunków studiów oferowanych przez naszą uczelnię dedykowanych jest dla absolwentów szkół o charakterze rolniczym, stwarzając im możliwości doskonalenia obranej ścieżki zawodowej – przypomniała.

Przy okazji podpisywania listu intencyjnego uczniowie z ZSCKR wzięli udział w warsztatach na UP.

– W Katedrze Biochemii i Toksykologii uczniowie uczestniczyli w zajęciach „Substancje bioaktywne w produktach pochodzenia roślinnego", które poprowadziła prof. Anna Czech wraz z dr Iwoną Sembratowicz, dr Eweliną Cholewińską oraz mgr Radosławem Smagiełem. Poza zajęciami warsztatowymi uczniowie mieli okazję zwiedzić laboratoria badawcze katedry i zapoznać się z nowoczesną aparaturą laboratoryjną wykorzystywaną do badań w biologii molekularnej – informuje ZSCKR.

Z kolei na Wydziale Ogrodnictwa i Architektury Krajobrazu uczniowie uczestniczyli w dwóch warsztatach. Dr hab. Grażyna Zawiślak opowiedziała o „właściwościach przyprawowych roślin zielarskich", a dr Marzena Parzymies wygłosiła wykład nt. „technologii przyszłości – rozmnażania roślin in vitro".

Różne drogi absolwentów

Patronem honorowym zawartego porozumienia jest profesor Krzysztof Kowalczyk, rektor UP. W uroczystym podpisaniu listu intencyjnego, oprócz dyrektor Piekarskiej i pani prorektor wzięli udział: Sylwia Grzywaczewska - kierownik praktycznej nauki zawodu w ZSCKR; dr hab. Bartłomiej Sołowiej, prorektor ds. nauki i współpracy z zagranicą; prof. Katarzyna Ognik, dyrektor Szkoły Doktorskiej; dr hab. Katarzyna Dzida, dziekan Wydziału Ogrodnictwa i Architektury Krajobrazu oraz Anna Woźniak, dyrektor Centrum Dydaktyki i Spraw Studenckich.

Zespół Szkół Centrum Kształcenia Rolniczego w Jabłoniu kształci uczniów na kierunkach: rolnik, technik mechanizacji rolnictwa i agrotroniki, technik agrobiznesu, technik urządzeń i systemów energetyki odnawialnej oraz technik żywienia i usług gastronomicznych. Obecnie do szkoły chodzi ok. 365 uczniów.

– Nasi absolwenci obierają różną drogę: część osób po ukończeniu szkoły rozpoczyna pracę w gospodarstwie rolnym, a część idzie na studia. Jednym z naszych absolwentów jest profesor Marek Babicz, który pracuje właśnie na UP w Lublinie – powiedziała A. Piekarska.

Grzegorz Rekiel

Agnieszka Piekarska
dyrektor ZSCKR w Jabłoniu

Skorzystają uczniowie

- Nawiązanie współpracy z Uniwersytetem Przyrodniczym to dla nas ważne wydarzenie, promujące szkołę. Nasi uczniowie będą wyjeżdżać na zajęcia prowadzone przez naukowców z UP. Zostaniemy uwzględnieni w uczelnianym harmonogramie

PAR

eprasa.pl 47cbef4098

Rząd dołoży do inwestycji drogowych

Przetargi już ruszyły, drogowcy uwiną się do jesieni

Powiat parczewski przebuduje dwie swoje drogi, dofinansowanie dostały też niektóre gminy. Wyniki naboru Rządowego Funduszu Rozwoju Dróg komentują nasi samorządowcy.

Rezultaty ogłosił niedawno Lubelski Urząd Wojewódzki. Na zwycięskiej liście znalazło się pięć zadań z powiatu parczewskiego, przy czym jedno jest kontynuacją inwestycji rozpoczętej w maju 2021 r. Chodzi o budowę „ciągu dróg gminnych" w Gęsi (gm. Jabłoń), która zakończy się w lipcu tego roku.

„Wreszcie będą inwestycje drogowe w naszym powiecie"

Uwzględnione zostały dwa z trzech wniosków złożonych przez samorząd powiatu parczewskiego. Chodzi o przebudowę liczącego 1,4 km długości odcinka drogi powiatowej 1612 L od RSP w Gródku Szlacheckim (gm. Siemień) do skrzyżowania z drogą 1610L.

Wartość projektu to 2,8 mln zł, z czego 1,7 mln zł (60 proc.) wyniesie rządowe dofinansowanie. Roboty mają ruszyć w tym roku i zakończyć się w listopadzie.

Na liście głównej znalazła się też przebudowa liczącego ok. 2 km długości odcinka drogi powiatowej Kostry - Czeberaki w gm. Milanów. Wartość inwestycji wyniesie 2,9 mln zł, z czego ponad 1,7 mln zł to dofinansowanie (także 60 proc.). Prace również powinny się zakończyć w listopadzie.

Z informacji o przyznaniu dofinansowania bardzo zadowolony jest starosta Janusz Hordejuk.

– To świetna wiadomość. Dwa z trzech zadań zostały zakwalifikowane do dofinansowania, dlatego ogłosiliśmy już przetargi. Jedno zadanie znalazło się na liście rezerwowej. Wreszcie będą inwestycje drogowe w naszym powiecie – powiedział starosta, nawiązując do występującego w ostatnim czasie problemu pomijania powiatu parczewskiego przy przyznawaniu dofinansowania z rządowych funduszy.

Nie zawsze było tak kolorowo

Przypomnijmy, że pod koniec października 2021 r. poznaliśmy wyniki naboru do Programu Inwestycji Strategicznych. Pieniędzy nie dostał samorząd powiatu parczewskiego, który składał dwa wnioski.

– Jesteśmy jedynym powiatem w województwie lubelskim, który nie dostał środków, a w skali całego kraju (wliczając m.in. gminy – dop. aut.) jednym z 22 samorządów pozbawionych pieniędzy. Najbardziej boli mnie fakt, że ucierpią na tym głównie mieszkańcy – mówił wówczas starosta.

W ostatnim czasie powiat parczewski nie dostał też pieniędzy w ramach drugiego i trzeciego naboru z Funduszu Inwestycji Lokalnych, a także z Rządowego Funduszu Rozwoju Dróg.

W tej sprawie postanowili zainterweniować posłowie Koalicji Obywatelskiej. Pod złożoną przez Riada Haidara, który na co dzień pracuje w parczewskim szpitalu, interpelacją podpisali się politycy z pierwszych stron gazet, m.in. Katarzyna Lubnauer, Cezary Tomczyk czy Barbara Nowacka.

Czy interwencja posłów przyniosła skutek? – Trudno powiedzieć, czy z tego powodu dostaliśmy pieniądze. Sukces ma zawsze wielu ojców, ale dziękuję każdemu, kto w jakiejkolwiek formie nam pomógł – mówi Hordejuk.

„Rezerwista"

W przypadku powiatu parczewskiego na tzw. liście rezerwowej znalazła się przebudowa drogi powiatowej Jabłoń - Gęś. Inwestycja pochłonęłaby ok. 7 milionów złotych, przy czym wnioskowana kwota dofinansowania to ok. 4,2 mln zł (60 proc.).

– Jest spora szansa, że ostatecznie to zadanie zostanie wykonane, bo znalazło się na dość wysokim, 11. miejscu na liście rezerwowej – uważa starosta.

Burmistrz zadowolony

W ramach ostatniego naboru do RFRD uwzględniony został wniosek złożony przez gm. Parczew. Chodzi o przebudowę drogi gminnej w Pohulance. Wartość inwestycji wyniesie nieco ponad 0,5 mln złotych.

– Cieszę się, że dofinansowanie wyniesie aż 70 procent (ok. 360 tys. zł), bo zwykle jest ono 50-procentowe. Ze względu na niełatwą sytuację finansową (z powodu wprowadzonych przez rząd zmian podatkowych, czyli podniesienie kwoty wolnej od podatku do 30 tysięcy złotych oraz drugiego progu podatkowego z 85 do 120 tysięcy złotych relatywnie mniej pieniędzy wraca do samorządowych budżetów – dop. aut.) staraliśmy się pozyskać większe dofinansowanie – przyznaje burmistrz Paweł Kędracki.

Przypomina jednocześnie, że to kolejna droga w tej okolicy, jaka zostanie wykonana z rządowych pieniędzy.

– Przebudowaliśmy drogę w Buradowie, a w tym roku będziemy realizować drogę nie tylko w Pohulance, ale też w Komarnem. Wszystkie te miejscowości leżą na obrzeżu obszaru Natura 2000 Lasy Parczewskie. Jest to teren atrakcyjny turystycznie, a mamy w naszym regionie sporo osób, które np. pasjonują się kolarstwem. Poprawa infrastruktury drogowej przyczyni się do uatrakcyjnienia tych terenów – uważa burmistrz.

Janusz Hordejuk
Starosta

To świetna wiadomość

- Dwa z trzech zadań zostały zakwalifikowane do dofinansowania, dlatego ogłosiliśmy już przetargi. Jedno zadanie znalazło się na liście rezerwowej. Wreszcie będą inwestycje drogowe w naszym powiecie

Fot.mp

Paweł Kędracki
Burmistrz

Dla mieszkańców i turystów

- Przebudowaliśmy już drogę w Buradowie, a w tym roku będziemy realizować drogę nie tylko w Pohulance, ale też w Komarnem. Wszystkie te miejscowości leżą na obrzeżu obszaru Natura 2000 Lasy Parczewskie. Jest to teren atrakcyjny turystycznie, a mamy w naszym regionie sporo osób, które np. pasjonują się kolarstwem. Poprawa infrastruktury drogowej przyczyni się do uatrakcyjnienia tych terenów

Paweł Krępski
wójt gm. Milanów

Mieszkańcy na to czekali

- Jezdnia w Cichostowie ma nawierzchnię asfaltową, ale znajduje się w bardzo złym stanie technicznym. Asfalt ma około 25 lat, a w ostatnim czasie w tej okolicy wybudowano sporo domów, a zatem jest to inwestycja wyczekiwana przez mieszkańców. Na początku marca planujemy ogłoszenie przetargu, mam nadzieję, że do września zakończymy przedsięwzięcie

Milanów wymieni 25-letni asfalt

Pieniądze z RFRD dostanie też gmina Milanów. Uwzględniony został wniosek złożony przez urzędników dotyczący przebudowy drogi gminnej w Cichostowie.

– Jezdnia ma nawierzchnię asfaltową, ale znajduje się w bardzo złym stanie technicznym. Asfalt ma około 25 lat, a w ostatnim czasie w tej okolicy wybudowano sporo domów, a zatem jest to inwestycja wyczekiwana przez mieszkańców – tłumaczy wójt Paweł Krępski, którego także ucieszyła informacja o przyznaniu dofinansowania.

– Na początku marca planujemy ogłoszenie przetargu, mam nadzieję, że do września zakończymy przedsięwzięcie – zapowiada wójt, który przypomina, że gmina będzie mieć też udział finansowy we wspomnianej wcześniej przebudowie drogi Kostry - Czeberaki.

– Dofinansowanie wyniesie 60 proc. a 40 proc. kosztów zostanie podzielone na pół: 20 proc. pokryje samorząd powiatu, a 20 proc. dołoży nasza gmina (to standardowa procedura w przypadku dróg powiatowych – dop. aut.). Pieniądze na ten cel zostały zabezpieczone w budżecie – wyjaśnia wójt.

Te inwestycje muszą poczekać

Oprócz tego na liście rezerwowej znalazła się przebudowa drogi wewnętrznej w Kodeńcu (gm. Dębowa Kłoda). Szacunkowa wartość inwestycji to 100 tysięcy złotych, przy czym gmina ubiegała się o 50-procentowe dofinansowanie. Tyle samo miałby kosztować remont drogi gminnej w Gęsi (gm. Jabłoń). Zadanie również znalazło się na liście rezerwowej, gmina także ubiegała się o 50-procentowe dofinansowanie.

W 2022 r. maksymalna wartość dofinansowania z RFRD pojedynczego projektu wynosi 80 proc. kosztów, ale nie więcej niż 30 mln zł. W praktyce to wsparcie blisko 100 inwestycji w każdym województwie.

– Chcemy przebudowywać i modernizować cały system dróg w Polsce w taki sposób, żeby centra powiatów i gmin były miejscami, do których można się łatwo dostać. Komunikacja i drogi to podstawa do tworzenia nowych przedsiębiorstw, nowych miejsc pracy, przyciągania nowego biznesu – powiedział premier Mateusz Morawiecki.

Grzegorz Rekiel

Dwa z trzech wniosków

Uwzględnione zostały dwa z trzech wniosków złożonych przez samorząd powiatu parczewskiego. Chodzi o przebudowę liczącego 1,4 km długości odcinka drogi powiatowej 1612L od RSP w Gródku Szlacheckim (gm. Siemień) do skrzyżowania z drogą 1610L. Na liście głównej znalazła się też przebudowa liczącego ok. 2 km długości odcinka drogi powiatowej Kostry - Czeberaki w gm. Milanów.

Zderzenie na skrzyżowaniu. Dwie osoby w szpitalu

Dwie osoby trafiły do szpitala po zderzeniu forda z fiatem na skrzyżowaniu drogi wojewódzkiej numer 815 z drogą powiatową w Siemieniu.

Do zdarzenia doszło w niedzielę (20 lutego) wczesnym wieczorem.

– Interweniujący na miejscu policjanci ustalili, że 37-latek kierujący fordem fiestą wyjeżdżał z drogi podporządkowanej i nie ustąpił pierwszeństwa przejazdu prawidłowo jadącemu fiatowi punto. Doszło do zderzenia, w wyniku którego 24-letnia kobieta, kierująca fiatem oraz pasażerka trafiły do szpitala na obserwację – relacjonuje sierżant sztabowy Anna Borowik z Komendy Powiatowej Policji w Parczewie.

Mundurowi przebadali kierujących alkomatem. Oboje byli trzeźwi. Funkcjonariusze zatrzymali dowody rejestracyjne pojazdów ze względu na poważne uszkodzenia uniemożliwiające dalszą jazdę. Będą teraz wyjaśniać wszystkie okoliczności zdarzenia.

Na miejscu, oprócz policjantów, pracowali też ratownicy z Komendy Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej w Parczewie.

– Przed przyjazdem pierwszych zastępów, wszyscy pasażerowie opuścili pojazdy, a poszkodowane osoby znajdowały się w karetce. Nasze działania polegały na zabezpieczeniu miejsca zdarzenia, odłączeniu akumulatorów w samochodach oraz zakręceniu butli z gazem w fordzie – relacjonują ratownicy, którzy zabezpieczali oraz oświetlali miejsce zdarzenia na czas prowadzonych przez policję czynności dochodzeniowych.

GR

Fot.Policja Parczew

Pojazdy były mocno uszkodzone...

PAR

eprasa.pl 47cbef4098